

III. 115.281

258

STANISŁAW WITKOWSKI

STUDYA NAD HOMEREM

Fewell



*Jeh mamie wybluc
to ty poj dno robenci me
Teeule cy jid stwoty, e pa
me do kinsior Od Ollep-*

~~Fewell~~

W KRAKOWIE

NAKLADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE.

1917.

wewl

Osobne odbicie z T. LVI Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.



III. 115. 281

1952 D 625/6

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Studia nad Homerem.

Doloneja.

Napisał

Stanisław Witkowski.

I. Wstęp.

Pisać o Homerze jest dzisiaj trudno. Wyraz „dzisiaj“ nie jest w tem twierdzeniu pustym, jak pustym bywa przy rozmaitych narzekaniach na czasy dzisiejsze w porównaniu z dawniejszymi. Jeszcze pod koniec wieku XIX. pisać o Homerze było daleko łatwiej. Dzisiaj krytyka wyższa Homera weszła w fazę przesilenia, jakiego nie przechodziła nigdy, począwszy od d'Aubignaca. W ciągu XIX. w. można było zawsze powiedzieć, co sądzi o Iliadzie większość uczonych. Dziś niepodobna powiedzieć, jakie zapatrywanie ma za sobą większość krytyków. Nowe dzieło Wilamowitza o Homerze jest może pierwszą zapowiedzią przyszłego porozumienia, ale to porozumienie nie nastąpi chyba tak prędko. Kto dziś pisze o Homerze, musi odrazu wywiesić barwę. Albo Montecchi albo Capuletti. Myślę, że stanowisko moje w kwestyi Homerowej wystąpi dosyć jasno w ciągu pracy. Co prawda, stanowisko to nie jest dotąd określone szczegółowo i ostatecznie dla każdego z licznych problemów, składających się na kwestyę Homerową. I nie wiem, czy wogóle będzie kiedykolwiek określone. Wilamowicz przygotowywał dzieło swoje o Iliadzie 30 lat a i po tym okresie całego pokolenia puścił je w świat z obawą i świadomością, że, jak każde dzieło ludzkie, nie może być doskonałe. Wogóle o Homerze powinno się pisać dopiero pod koniec życia.

Uczeni, którzy problemy z zakresu kwestyi Homerowej dają za temat rozpraw doktorskich, popełniają ciężki grzech przeciw nauce. Gdyby nie ten balast dySSERTACJI pisanych przez autorów, którzy nie mogą mieć jeszcze dojrzałego sądu ani wieloletniej obserwacji, oryentowanie się w ogromie literatury Homerowej nie byłoby dziś tak trudne, że nawet taki tytan nauki jak Wilamowitz musi przyznać, że nie panuje nad literaturą nowoczesną do Homera, a może i sama kwestya nie byłaby tak zagmatwana przez powierzchowne sądy. „Strach o tej skórze pisać“ trzeba powiedzieć słowami Klonowicza, pisząc dziś o krytyce wyższej Homera. Kiedym rozpoczął tę pracę, przystępowałem do niej z większą odwagą, niż ją mam dziś, kiedy gotową rzecz puszczam w świat. Wilamowitz powiada w swej pięknej, męskiej przedmowie, że wojna dodała mu odwagi do wydania dzieła. Zapewne i mnie wojna dodaje podobnej odwagi.

Praca nad problemem Homerowym nie daje należytego zadowolenia. Możliwości jest tu tyle, że gdy się nawet znajdzie odpowiedź, która się wydaje zadowalającą, to zawsze istnieją jeszcze inne możliwości wyjaśnienia.

Słowo usprawiedliwienia dla tytułu tej pracy. Napisałem początkowo na jej czele „Studia nad Homerem“, myśląc, że będę mógł kiedyś przejść do analizy innych partyi Iliady, uchodzących za późne. Zwróciłem się zaś dlatego do Dolonei, że zdawałem sobie sprawę, iż przy Homerze powinno się zaczynać od tyłu, t. j. od warstw uchodzących za późniejsze. Z niemalem zadowoleniem widzę, że i Wilamowitz, którego najnowsze dzieło o Homerze wyszło, kiedy praca moja była już w zupełności gotową, uważa tę metodę za jedynie prawdziwą. Wszelkie konstrukcje a priori, rozpoczynające od tego, że pierwotna Iliada zawierała to a to, wiszą w powietrzu. Pousuwajmy z Iliady to, co może być dodatkiem późniejszym, a wtedy nadejdzie czas, kiedy będziemy mogli przyjrzeć się reszcie poematu i wydać o niej sąd. Dopóki ta praca wstępna nie jest zrobiona, na sądy ogólne za wcześnie. I Wilamowitz ostrzega przed twierdzeniami ogólnymi, a żąda, aby zaczynać od analizy (str. 2). Powiada, że powinno się analizować z kolei szczegółowo każdą księgę Iliady. Kto uznaje, że sąd o kwestyi Homerowej powinien się opierać na własnych badaniach tekstu, zrozumie moje wyznanie powyżej, że nie mam jeszcze ostatecznego sądu

o wszystkich stronach problemu Homerowego. Wyrobić sobie taki sąd na podstawie książek, traktujących o Homerze, nietrudno. Ale dopiero, gdy się przystąpi do analizy samego poematu, widzi się, jak dalece sąd oparty na cudzych sądach spoczywa na kruchych podstawach. Czy dójdę kiedy do tego, by przeprowadzić podobne studium nad innymi podejrzanymi partjami Iliady, wątpię dzisiaj po ukończeniu analizy Dolonei. *Ars longa, vita brevis*. Trudności próby obecnej, zwłaszcza ogrom literatury nowożytnej, nie zachęcają do dalszych. Coprawda, kwestya Homerowa jest przepaścią, która tajemniczo pociąga stojącego na brzegu. W każdym razie ogólniejszej części tytułu nie chciałem już zmieniać, choćby dlatego, żeby zaznaczyć, że analizę choćby jednej pieśni Homera trzeba przeprowadzać z okiem zwróconem na całość poematu.

W ciągu pracy przekonałem się, że główną podstawą sądu nie może być język ani wiersz, lecz układ, technika pieśni, jej treść. Tak jest przynajmniej przy Dolonei. Stąd też punkt ciężkości tej pracy leży w rozdziałach, analizujących treść Dolonei. Kogo te rozdziały nie przekonują, może innych nie czytać. Kto nie ma czasu czytać całej pracy, może pominąć ustępy o języku, wierszu i inne więcej podrzędne.

Pracę tę napisałem po polsku. Ma to dla mnie ujemne strony. Nie tyle dlatego, że praca znajdzie tylko nielicznych czytelników; gorsze jest, że w naszych stosunkach niepodobna liczyć na sąd licznych krytyków a sąd taki, jeżeli gdzie, to przy pracach z zakresu krytyki wyższej Homera jest dla autora szczególnie cenny. Wtedy dopiero poznaje on, czy w pracy jego prócz żużli jest coś czystego kruszcu.

Z literatury XIX. wieku o Dolonei nie znam starszej, chyba o tyle, o ile jest uwzględniona przez późniejszych. Ale niepodobna mi było studyować całego tego ogromu. Kto sam próbował pracy samodzielnej z zakresu kwestyi Homerowej, nie zrobi mi z tego zarzutu. W szczegółach z pewnością byłbym w tej starszej literaturze znalazł niejedną cenną uwagę.

Nową książkę Wilamowitza uwzględniam w słowie końcowem.

Prace naukowe nie potrzebują właściwie przedmowy. Moja praca potrzebuje jej głównie dlatego, że powstała wśród wyjątkowych warunków. Zaczęta przed wojną, musiała być potem skutkiem uchodźstwa z kraju przerwana na długi czas. Podjęta później ponownie, pisana była najpierw poza miejscem mego stałego pobytu,

bez potrzebnych książek — a tych do pracy o Homerze potrzeba tak wiele —, później wprawdzie kontynuowana była u boku biblioteki, ale wśród nowych fal zawieruchy wojennej, bez koniecznego spokoju. Nadto najnowszą literaturę Homerową w przedstawionych warunkach mogłem uwzględniać nieraz dopiero później, dodatkowo, po napisaniu odnośnych ustępów. Odbić się to musiało na pracy, przede wszystkim może w pewnych powtarzaniach; powtarzania te jako organicznie związane z całością pracy, nie wszędzie już potem dały się usunąć.

2. Obecny stan kwestyi.

Najnowsza faza badań nad autentycznością Dolonei uczy, jak w kwestyach równie trudnych, jak Homerowa, żadnego pozornie pewnego rezultatu naukowego nie można uważać za ustalony. Od Lachmanna aż do ostatnich lat uchodziło niemal za pewnik, że Doloneja jest późniejszą partją Iliady. W ciągu wieku XIX. znalazł się zaledwie ten lub ów uczony, który odważył się bronić autentyczności pieśni 10. Do takich śmiałków należał Baumlein, który w *Zeitschrift für die Altertumswiss.* 1848 nr. 43 pokusił się kruszyć kopię w jej obronie. W Anglii wierzyło w jej autentyczność w połowie XIX. wieku dwu uczonych: niesłusznie zapomniany Mure (*Critical History of the language and literature of ancient Greece* 1850, t. I. 264 nn., t. II. 176) i Gladstone (*Studies in Homer and the Homeric age*, 1858, t. III 389 nn.). Przez drugą połowę wieku XIX. nie próbował prawie nikt występować w obronie sprawy, uważanej za straconą. Dopiero pod koniec wieku XIX. pojawiły się znowu sporadyczne próby obrony autentyczności pieśni 10. W Niemczech Kocks (*Die Einheit der Ilias*, Gymnasium 1890 nr. I i II), a w Anglii głośny etnolog Andrew Lang (*Homer and the epic*, 1893, str. 145 nn., później w: *Homer and his age*, 1906, passim) podjęli znowu próby obrony. Wreszeie angielski wydawca Homera Allen oświadczył się za autentycznością pieśni. Jestto niemal kompletny spis uczonych, którzy uważali w ciągu w. XIX. Doloneję za autentyczną¹⁾. Próby te musimy uznać za

¹⁾ Dodać do niego należy jeszcze Kienego i Gerlacha z nieco dawniejszych uczonych. Prace te starsze cytuję z drugiej ręki.

zupełnie odosobnione. Wobec ogromu literatury Homerowej XIX. w. i zdań przeciwnych głosy te znikają prawie zupełnie. Uczeni broniący Dolonei byli to *rari nantes in gurgite vasto*. Krytyka patrzyła na nich jak na nieszkodliwych marzycieli, którzy muszą się znaleźć w każdej nauce, a których nikt nie bierze poważnie. Głos ich mijał bez echa, tem więcej, że byli to po większej części uczeni nieznanymi, albo średniej miary. Nawet unitaryści nie kusili się o obronę księgi, uznanej powszechnie za późną. Przekonanie o nieautentyczności Dolonei było tak powszechne, że nie ma potrzeby wyliczania autorów, którzy Doloneję odrzucali, tembardziej, że nie jest moim zamiarem zbierać tu wszystkie sądy o Dolonei; uczynił to wyczerpująco Shewan, o którego książce będzie niebawem mowa. Wymienię tylko kilka nazwisk z dwu ostatnich dziesięcioleci. Ludwicz uznał Doloneję za najpóźniejszą partycję Iliady. Edward Meyer (*G. d. A.* II. 405) zarzuca jej brak podniosłości i styl zupełnie obniżony i kładzie ją na czasy późne, w których stracono zupełnie poczucie tego, co prawdziwe i odpowiednie. Karol Robert (*Studien zur Ilias*, Berlin 1901 str. 574) uważa Doloneję za młodszą od czwartej warstwy Iliady, ale za starszą niż r. 600, bo waza korynecka z tego czasu zna już imię Dolona. Mówi (str. 502) o braku talentu poetycznego autora Dolonei, o jego pospolitym sposobie myślenia, nazywa Doloneję niesmaczną (*unerfreulich*), sądzi, że jest ona może późniejsza od katalogu okrętów B. — Jadwiga Jordan (*Der Erzählungsstil in den Kampfszenen der Ilias*, dyss. zurychska z r. 1904, Wrocław 1905), która przyjmuje wielu poetów Iliady, ale jedność stylu epicznego, konstatuje w Dolonei odmienny sposób opowiadania niż w reszcie Iliady i na tej podstawie przyznaje tej pieśni odrębne stanowisko w poemacie (str. 67). Z pewnością przypisuje ona Doloneję autorowi późniejszemu. — Sittig w artykule Πῆσος w P.-Wiss. R. Enc. powiada tylko, że Doloneja jest starsza od Hipponaxa. (Artykuł Wagnera Dolon w tejże encyklopedyi nie zawiera nic dla naszej kwestyi). Odrzucili autentyczność Dolonei Finsler (Lipsk 1908) i Wilhelm Witte (*Studien zu Homer*, pr., Frankfurt n. O. 1908). Paweł Cauer (*Grundfragen der Homerkritik*, 2. wyd., Lipsk 1909) uważa Doloneję za późną (str. 501, por. też str. 441), widzi w niej charakter odysseiczny, sądzi, że na noc Dolonei przypada za wiele zdarzeń. W *Berl. phil. Wsch.* 1913 szp. 1582 podnosi, że Homer nie umie przedstawiać czynności równoczesnych, a tymczasem

w Dolonei znajdujemy dobrze przedstawiony obóz grecki i trojański i co się w nich równocześnie dzieje. To dowodzi wydoskonalonej techniki¹⁾. Powołuje się na to, że według Belznera (*Die Komposition der Odyssee* [Homerische Probleme II.], Lipsk 1912, str. 124) nawet w *Odyssei* znajdujemy dopiero początki tej techniki²⁾. Wilamowitz (*Über das Θ der Ilias*, SB. der Berl. Akad. 1910, str. 372—402) przyjmuje, że stary zrab *Iliady* obejmował księgi I—VII 322, a następnie XI. i dalsze „aż gdzieś do śmierci Patrokla“. Do niego włączono później odrębne pieśni IX. i X. (*Litai* i *Doloneję*) a włączono je zapomocą umyślnie w tym celu dokomponowanej księgi VIII. (Θ) (i końca poprzedzającej). Autor tej pieśni łączącej jest późniejszy od Hezyoda. Korzysta z *Dolonei* (np. Θ 491 wzięte jest z *K* 199, str. 373 uw. 1). Θ wykazuje inny styl niż *Litai* i *Doloneja*³⁾. Co do wieku *K* specjalnie, Wilamowitz sądzi, że *K* (podobnie jak *I*) było pierwotnie pieśnią samodzielną (*Einzelgedicht*, str. 382), ale nie istniało przed *Iliadą*, lecz powstało obok *Iliady* (str. 400). Nie jest ono młodsze od reszty jej pieśni (str. 382), przeciwnie powstało nieco wcześniej od Θ (a Θ powstało w w. VII) (str. 400). Pod względem stanowiska *K* w dzisiejszej *Iliadzie* jest zdania, że *K* nie jest samodzielniejsze jak inne księgi (str. 382) i nie stoi poza *Iliadą* (*der Ilias fremd*, str. 373)⁴⁾. — Przeciw Homerowemu początkowi *Dolonei* oświadczył się i Hennings (*Berl. phil. W.sch.* 1911, szp. 449 nn.). Beloch (*Griech. Gesch.* I, 1, wyd. 2, Strassburg 1912, str. 191) uważa *Doloneję* za „jeden z najpóźniejszych ustępów *Iliady*, może najpóźniejszy ze wszystkich“. Poeta *Dolonei*, zdaniem jego, nie wie nic o poselstwie do Achilleusa lub przyjmuje, że poselstwo się jeszcze nie odbyło⁵⁾. Uczony holenderski M. Valeton (*De Iliadis compositione*, *Mnemosyne* t. 42, str. 46 nn., rzecz znana mi tylko z drugiej

¹⁾ Wysłanie szpiega greckiego i trojańskiego odbywa się równocześnie, bo obaj spotykają się w drodze. Poeta opowiada jedno po drugim, nie zaznaczając równoczesności (zauważył to już bystry Heyne).

²⁾ Przyznaje jednak, że i w *I* mamy coś podobnego.

³⁾ Zdanie o różnicy stylu podziela Dietrich Müller (*Burs. Jahresber.* 1913 (przy omówieniu pracy Wilamowitza).

⁴⁾ Artykuł akademicki Wilamowitza przedrukowany jest w nowej jego książce prawie bez zmiany. Nowy rozdział o *K*, dodany w tej książce, omawiam w słowie końcowem mej pracy.

⁵⁾ Zdaniem mojem z *K* 106 zupełnie tego nie można wnosić. (Nestor mówi w tem miejscu, że gdy Achilles porzuci gniew, spadną na Troję kłęski).

ręki) sądzi, że Achilleida obejmowała między innymi ustęp z *Θ*, I ww. 1—638 (z opuszczeniami), ale nie obejmowała *K* ¹⁾. W Anglii wystąpili przeciw autentyczności Dolonei Leaf i H. Browne (*Handbook of Homeric study*, 1905, str. 110 n. i 113, „chyba nie-homerowa“), Monro (we wstępie do *K*) nazwał ją „krotochwilnem interludjum“ (*a farcical interlude*), nie harmonizującym z tragicznie podniosłym tonem Iliady, a nawet Miss Stawell (*Homer and the Iliad*, 1909), która broni dwu innych ksiąg Iliady przeciw zarzutowi, że naśladują Odysseję, autentyczność Dolonei odrzuca.

Od wymienionych uczonych unitarysta Eryk Bethe różni się tylko tem, że uważając Doloneję za pierwotnie odrębną pieśń, za małe epos, nie odmawia jej Homerowi (*Homer. Dichtung und Sage*. Bd. I. *Ilias*, Lipsk 1914, str. 128 n.). W przeciwieństwie do wielu uczonych Bethe nie uważa Dolonei za słabszą od reszty Iliady.

Podobnie jak Bethe, tak i niektórzy inni obrońcy jedności Iliady przyjmowali pierwotną samoistność i odrębne istnienie Dolonei (por. Bethe str. 126). Tak np. unitarysta Drerup przyjmuje, że Doloneję włączono do Iliady dopiero za czasów redakcyi Pizystrata (*Homer* str. 37) ²⁾.

Co do czasu powstania Dolonei uczeni nowsi posuwają się jako do najniższej granicy od dołu do r. 600, kładąc powstanie jej na wiek jużto VIII, jużto VII.

Wobec tego niemal *communis consensus* prawie niespodzianką było w r. 1910 wystąpienie uczonego o poważnem nazwisku, znanego oddawna jako umiarkowany krytyk, Karola Rothego (*Die Ilias als Dichtung*, Paderborn 1910). W swojej cennej książce, broniącej jedności Iliady, wystąpił on z obroną autentyczności Dolonei, którą uważa za Homerową, ale przez poetę prawdopodobnie później napisaną. Bystre jego argumenty robią wrażenie bardzo przekonujące. Niestety, ten, ktoby mu przyznał słusność i sądził, że autentyczność Dolonei można po jego wywodach uważać za udowodnioną, uległby złudzeniu. Przeciw autentyczności Dolonei podniesiono w ciągu wieku XIX. cały arsenał argumentów.

¹⁾ Najnowsza praca tegoż autora: *De Iliadis fontibus et compositione*, Leiden 1915, jest tylko przedrukiem jego artykułów dawniejszych z *Mnemosyne*.

²⁾ Sinko, *Homer zmartwychstały* (Kraków 1911) nie wypowiada swego sądu o Dolonei.

[Zestawiają je wcale dobrze Ameis-Hentze we wstępie do ks. 10. w *Anhang zu Homers Ilias*. Wielką ich liczbę zebrał już przed tymi uczonymi Kammer (*Ästh. Komm. zu Homers Ilias*², Lipsk 1901), ale najdokładniejszy ich spis dał Shewan w książce, o której mówić będziemy niebawem]. Otóż Rothe nie zdołał zbić wszystkich podniesionych argumentów, a nawet je w znacznej części pominął zupełnie milczeniem. Z postępowania tego nie można Rothemu nie zrobić zarzutu. Przedstawienie jego bowiem robi wrażenie na czytelniku, jakoby poruszało i omawiało wszystkie argumenty, przytoczone przeciw autentyczności Dolonei. Rothe powinien był, nie chcąc wprowadzać w błąd czytelnika, wyraźnie zaznaczyć, że omawia tylko pewną część argumentów przeciwników. Oczywiście nie chodzi mi o to, że Rothe nie wymienił i nie próbował zbić każdego, drobnego nawet zarzutu. W ramach swej książki nie mógł tego zrobić. Ale zarzucić mu trzeba, że właśnie z najcięższymi zarzutami załatwił się całkiem krótko i pobieżnie, lub całkiem ich nie dotknął. Postąpienie to zasługuje tembardziej na nagane, że książka Rothego przeznaczona jest nie tylko dla specjalnych badaczy kwestyi Homerowej, ale dla ogółu filologów.

W rok po książce Rothego ukazała się w Anglii książka Aleksandra Shewana, poświęcona specjalnie obronie autentyczności Dolonei (*The lay of Dolon* [The tenth book of Homer's Iliad]. Some notes on its language, verse and contents. With remarks by the way on the canons and methods of Homeric criticism. London 1911). Jestto książka gruba (XL + 290, więc razem 330 stron wielkiego oktawu) i w dotychczasowej literaturze Homerowej tylko jedno dzieło H. K. Benickena *Studien und Forschungen über NOE* (1884) może z nią rywalizować co do pilności. Moznaby nawet powiedzieć, że dzieło tak obszerne nie pozostaje w żadnej proporcji do niewielkiej objętości pieśni (579 wierszy), gdyby nie specjalne znaczenie tej właśnie pieśni dla całego problemu Homerowego.

Znaczenie kwestyi autentyczności Dolonei nie kończy się na tem, że ktoś tę partyę Iliady uzna za pierwotną lub za późną. Rezultat, do którego się dójdzie, ma znaczenie daleko idące. Kto tę ogólnie niemal potępioną partyę uzna za późniejszą, musi przyznać, że w dzisiejszej Iliadzie jest co najmniej jedna pieśń późniejsza a więc nie może przyjmować absolutnej jedności poematu. Kto ją

uzna za pierwotną, może uważać główną trudność za pokonaną i może śmiało próbować bronić jednolitej kompozycji dzisiejszego poematu. A więc z autentycznością Dolonei stoi lub pada bezwzględna jedność Iliady w dzisiejszej jej formie. Toteż nietylko jest zrozumiałem, ale pożądanem, że tej kardynalnej dla krytyki wyższej kwestyi poświęcono pracę tak wyczerpującą. Shewan jest skrajnym unitarystą i zdecydowanym obrońcą autentyczności Dolonei. Według własnych słów broni jej „negatywnie i defensywnie“ (str. IX), tj. usiłuje wykazać, że wszystkie zarzuty, podniesione przeciw autentyczności pieśni, nie mogą się ostać. Doloneję Shewan uważa za tak starą, jak inne części Iliady. Autor zebrał w swej książce wszystko, co w literaturze angielskiej, niemieckiej i francuskiej napisano o tej pieśni. Jestto nietylko wyczerpujące repertoryum wszystkich problemów wiążących się z Doloneją, ale uczy wiele i o ogólnych kwestyach krytyki Homerowej. Sam autor sądzi swą książkę skromnie: powiada, że niewiele jest w niej nowego (str. XXV). W rzeczywistości Shewan nietylko zebrał ogromnie bogaty materiał z literatury Homerowej, ale przedsiębrał studia bardzo szczegółowe nad językiem i wierszem Homera. Nadto nie zadowala się zestawieniem rezultatów innych uczonych, ale o każdym problemie wydaje sąd własny, a ten sąd jest zawsze wytrawny i spokojny, tak, że dzieło jego jest cennym nabytkiem dla literatury Homerowej. Pisząc swą książkę, Shewan nie znał jeszcze i nie mógł znać książki Rotheego, dwie te prace są więc od siebie zupełnie niezależne. Rzecz dziwna jednak: w grubem dziele Shewana jest jeden wielki brak; największa trudność w Dolonei, największy szkopuł dla obrońcy jej autentyczności, jest tu zaledwie z lekka dotknięty. Na ciężki zarzut przedstawienia niejasnego i wysoce bałamutnego w pierwszej części pieśni książka Shewana nie daje wyczerpującej odpowiedzi. Czytelnik oczekuje aż do końca książki, że gdzieś nareszcie znajdzie gruntowne omówienie tej wielkiej trudności i w tem oczekiwaniu doznaje niemiłego zawodu. A i trudności drugiej części pieśni dotknięte są tylko powierzchownie. Książka Shewana jest pouczającym przykładem, jak wszelkie dzieło ludzkie jest niedoskonałe. Uwagi Shewana, dotyczące największych trudności Dolonei, są dorywcze i luźne. Shewan nie pominął ich z pewnością przez brak sumiennosci, bo poświęca szczegółowe i wyczerpujące uwagi kwestyom drobnym i mającym znaczenie bez porównania podrzędniejsze. Widocznie nie doceniał doniosłości tych

trudności, a nie doceniał zapewne z dwu przyczyn: raz, że obrońcy jednolitości poematu zbyt często ulegają pokusie zmniejszania w swych oczach doniosłości pewnych trudności, a powtóre, że — rzecz dziwna — te wielkie trudności Dolonei akcentowano dotąd stosunkowo za mało. Doloneja przedstawia tak rozległe pole do zarzutów najrozmaitszej natury: językowych, wierszowych, historyczno-cywilizacyjnych itd., że na tem tle łatwo się mogły zatrzeć lub zmniejszyć trudności najgłówniejsze. Toteż i Shewan zgubił się w labiryncie kwestyi językowych, metrycznych, powtarzań, interpolacyj itd., w labiryncie tym zatracił zmysł odróżniania tego, co pierwszorzędne i ważne, od rzeczy pobocznych i małego znaczenia. Przyszły obrońca autentyczności Dolonei wobec tego musiał zasadniczemi trudnościami pieśni zająć się szczegółowo i w ten sposób uzupełnić gruntowne zresztą studjum uczonego angielskiego. Shewan zupełnie słusznie zajmuje w krytyce Homerowej stanowisko konserwatywne. Nie ustrzegło go to jednak od tego, że tam, gdzie nie znajdował innego sposobu obrony, ucieka się do zmiany tekstu. Postępowanie to wskazuje, że trudności usiłował usuwać za każdą cenę.

W porównaniu z Shewanem Rothe jest mniej skrajny, bo nie waha się przyjmować w Iliadzie obszernych dodatków późniejszych. Za taki dodatek uważa np. w *B* katalog okrętów (*Die Ilias* str. 184). Co do Dolonei, przyznaje (tamże str. 246), że w niej wiele rzeczy uderza (czego nie chce przyznać Shewan) i sądzi, że pieśń ta jest wprawdzie Homerowa, ale prawdopodobnie została przez poetę później napisana. Umiarkowanie Rothego w traktowaniu problemów krytyki Homerowej widać i w tem, że *Widersprüche* str. 5 gani Kienego i Buchholza za to, że ignorują u Homera sprzeczności i wszystko w nim uznają za doskonałe.

Wobec tego, że dwie najnowsze prace, poświęcone obronie Dolonei, kwestyi nie wyczerpały, bo książka Rothego dotyka tylko niektórych trudności, a dzieło Shewana nie daje wyczerpującej odpowiedzi na główne trudności, okazuje się potrzeba podać sprawę autentyczności ponownej rewizyi, przyjrzeć się, jak się przedstawia autentyczność tej pieśni po wystąpieniu Rothego i Shewana, czy autentyczność jej można uważać za udowodnioną, czy może przeciwnie, jak przedtem, Doloneję trzeba uważać za nieautentyczną, czy wreszcie może problem ten wymaga jeszcze dalszych badań.

Ponowny rozbiór kwestyi autentyczności Dolonei potrzebny jest jeszcze z innego względu. Uczeni, którzy tą kwestyą się zajmowali, — pomijam przytem książki Rothego i Shewana — przeważnie nie traktowali kwestyi zupełnie przedmiotowo — czyni tę uwagę i Shewan (str. 215) — ale albo wszystko w czambuł potępiali, albo trudności starali się za każdą cenę usunąć. Kierowali się według słów Shewana niemal osobistą sympatją lub antypatją. Ja przystępuję do zbadania kwestyi bez wszelkich uprzedzeń: nie stoję z góry ani na stanowisku bezwzględnej obrony jedności Iliady, ani nie dążę z predylekcyą do wykazania nieautentyczności Dolonei. Pragnę, by rezultat wyłonił się sam z bezstronnego odważania tak zarzutów, jak prób obrony¹⁾. Nie chodzi mi tu zresztą o sam problem autentyczności, ale także o szczegółową analizę trudności, o oddzielenie w nich tego, co podrzędne i drobne, od rzeczy rozstrzygających i podstawowych, słowem, o gruntowne a bezstronne zrozumienie i ocenienie pieśni, jako szczebel do rozwiązania problemu Homerowego. Zrozumienie psychologiczne poematów Homerowych, zrozumienie techniki poetycznej ich autora osiągnięte jest dopiero w części; nim tu całkiem dójdziemy do celu, potrzeba jeszcze wiele pracy, wielu wysiłków. Z pewnością za 20 lat daleko lepiej będziemy rozumieli tę stronę poezyi Homerowej, niż dzisiaj. Większa część uczonych wieku XIX. więcej się przy Homerze (jak wogóle w filologii) kierowała logiką, niż psychologią.

Dla uniknięcia nieporozumień objaśnić tu muszę, że przez autentyczność Dolonei rozumiem pochodzenie jej od autora czy to całej Iliady, czy głównego zrębu poematu.

Obrońcy autentyczności Dolonei, między nimi obaj najnowsi: Rothe i Shewan, usiłują wykazać, że księga ta wiąże się organicznie z innymi pieśniami Iliady. Rothe próbuje dowieść, że Doloneja wiąże się z księgą 9-tą, Shewan, że także z innymi pieśniami Iliady. Kwestya ta ma dla sprawy autentyczności Dolonei znaczenie pierwszorzędne. Jeśli się wykaże, że Doloneja przygotowana jest w księdze 9-tej, Presbei (Litai), lub że wiąże się nierozdzielnie z pieśniami dalszemi, w takim razie autentyczność Dolonei jest dowiedziona dla tego, kto nie chce Iliady uważać za mniej

¹⁾ Dzieło Shewana poznałem, kiedy już pierwsza połowa tej pracy była napisana, ale uwzględniłem je dodatkowo i w pierwszej części pracy.

lub więcej luźny konglomerat pieśni różnych autorów i różnych epok, dla dyssektora, jak go za Shewanem krótko można nazwać. Gdybyśmy w razie udowodnienia organicznego związku Dolonei z resztą Iliady znaleźli w niej wiele trudności, musimy trudności te położyć na karb poety, powiedzieć sobie: *bonus dormitat Homerus* i przyjmować ją taką, jak jest, z dobrodziejstwem inwentarza. Jeżeli natomiast okaże się, że Doloneja nie pozostaje w organicznym związku z resztą Iliady, kwestya autentyczności Dolonei pozostanie otwarta i trzeba przystąpić do analizy samej Dolonei i starać się rozwiązać problem na podstawie tej pieśni i porównania jej z innymi pieśniami poematu. Z porządku rzeczy wypadaloby więc zacząć od zbadania prób wykazania organicznego związku Dolonei z innymi partjami Iliady. Przed szczegółową analizą treści Dolonei byłoby jednak omawianie jej związku z innymi pieśniami niedosyć zrozumiałe. Dlatego z powodów praktycznych musimy zacząć od analizy Dolonei, a dopiero, zaznajomiwszy się bliżej z jej treścią, zwrócić się z kolei do zbadania, o ile księga ta treścią swą wiąże się z poprzedzającymi lub następującymi.

3. Przygotowania do wyprawy nocnej.

(Analiza I. połowy pieśni).

Analiza treści Dolonei jest dla kwestyi autentyczności sprawą pierwszorzędną, okaże się bowiem, że główne trudności pieśni leżą właśnie w jej treści, układzie, nie w formie językowej.

Jakże przedstawia się sytuacja z początkiem księgi 10? W poprzednim dniu walki Grecy doznali klęski. Trojanie posunęli się pod same okręty greckie, rozłożyli się na równinie obozem i zagrażają Grekom. W tem ciężkiem położeniu Grecy wysłali w pierwszej połowie nocy poselstwo do Achillesa, aby go przebłagać, ale Achilles pozostaje niewzruszony. Posłowie wracają i zdają sprawę z misyi. Wśród zebranych gerontów nastaje przygnębienie. Wtedy Dyomedes zabiera głos i wzywa, aby podjąć dalszą walkę następnego dnia. Agamemnon powinien w niej świecić przykładem. Na tem kończy się księga 9.

A) Zbieranie się bohaterów (ww. 1—179).

Księgę 10-tą rozpoczyna opis przygnębienia, które oładnęło Agamemnonem, kiedy wrócił w nocy z rady do namiotu. Inni wo-

dzowie śpią oddawna, od jego powiek ucieka sen. Wódz wzdycha głęboko, a ilekroć spojrzy na ogniska w obozie trojańskim, posłyszysz wrzawę i dźwięki piszczałek stamtąd dochodzące, rwie włosy z rozpacz. W tem przygnębieniu przychodzi mu na myśl pójść do Nestora, aby razem z nim obmyśleć plan, któryby wyrwał Greków z nieszczęsnego położenia (Nέστορ' ἔπι — ἐλθέμεν —, εἰ τίνα οἱ σὺν μῆτιν ἀμύμονα τεκτῆναιτο, ἢ τις ἀλεξίκακος πᾶσιν Δαναοῖσι γένοιτο). Na te słowa zwrócić należy baczną uwagę.

Przyznać trzeba, że rozpacz Agamemnona po zapadłem co dopiero postanowieniu dalszej walki jest dosyć niezrozumiała. Cóż go nabawia takiego niepokoju? Albo bliskość Trojan i grożące stąd niebezpieczeństwo napadu nocnego, albo ogólne ciężkie położenie Greków. Raczej to drugie, bo niebezpieczeństwo napadu nocnego można było uchylić przez odpowiednie środki ostrożności, a środków takich nie zaniechano, skoro w 9. księdze słyszymy o ustawieniu straży przed obozem. Rozpacz ta nie jest jednak zupełnie niezrozumiała. Kiedy człowiek znajdzie się sam wśród ciszy nocnej, wszystkie troski i obawy, dotąd uspiione, rzucają się na niego z całą zajadłością¹⁾. Psychologicznie da się więc wytłómaczyć, że Agamemnon, który tego wieczora wprowadził radził powrót do ojczyzny, ale nie okazywał rozpacz, teraz daje się jej ovladnąć całkowicie. Do niedawna miał w głębi duszy nadzieję, że Achilles wróci do walki i że Grecy powetują klęskę, obecnie nadzieja ta okazała się zwodniczą. Co prawda, nie zaszło nic tak straszego, by aż miał rwać włosy i stwierdzić tu trzeba pewną przesadę w wyrażeniu. Atoli przesadę w wyrażaniu uczuć znajdujemy i w innych partyach Iliady. Bohaterzy Homerowi wyrażają ból i radość z pierwotną, „wschodnią“ (Bougot, por. Shewan str. 154; powiedziałbym równie dobrze: „południową“) gwałtownością. Objawy takie widzimy u Pryama, Andromachy, Bryzeidy i Achillesa. Achilles w E 23 n. sypie sobie proch na głowę. Także Szekspir maluje rozpacz w barwach bardzo silnych (Shewan str. 154). Zresztą podnieść należy, że zagrzewające słowa Dyomedesa po powrocie poselstwa od Achillesa nie usunęły przygnębienia Agamemnona, jak widać z tego, że po przemówieniu Dyomedesa naczelnym wodzem mileży. Niepokój jego nie może wobec tego dziwić. Dodam, że nie-

¹⁾ Rothe, *Die Ilias* str. 243.



pokój Agamemnona był pocie potrzebny dla dalszej treści księgi: motywuje on zebranie wodzów i wysłanie szpiegów. Gdyby Agamemnon po słowach Dyomedesa był odzyskał zupełny spokój, nie byłby potrzebował gromadzić książąt, ani wysyłać szpiegów.

Rothe (*Die Ilias* str. 242) widzi w zachowaniu się Agamemnona w ks. 9. nić, wiążącą tę księgę z księgą 10., a zarazem jeden z argumentów, przemawiających za Homerowem autorstwem Dolonei. Odysseus zdaje w ks. 9. sprawę z poselstwa do Achillesa. Po jego sprawozdaniu zabiera głos tylko Dyomedes; Agamemnon nie odzywa się ani słowem, mimo że powinien był poprzeć swą powagą zachęcające przemówienie Dyomedesa. Nie robi tego dlatego, że na początku Dolonei musi wystąpić w roli przygnębionego. Zupełna słuszność, tylko że to zachowanie się Agamemnona w Presbei nie dowodzi jeszcze Homerowego autorstwa Dolonei. Autor Dolonei, wsuwając ją do Iliady, mógł być usunąć z ks. 9. istniejące w niej ewentualnie słowa Agamemnona. Doloneja nie musiała wyjść z pod pióra autora Presbei.

Obraz rozpaczy Agamemnona na początku Dolonei dawał jeszcze jedną korzyść: poeta zyskiwał pełen efektu poetycznego kontrast: z jednej strony rozpacz dręcząca Agamemnona, z drugiej wesołe okrzyki i dźwięki muzyki, dolatujące z obozu trojańskiego¹⁾.

Jakiż cel może mieć zamierzona narada z Nestorem? Może tu chodzić albo o uchylene grożącego tej nocy niebezpieczeństwa, albo o postanowienia dalej idące. Do pierwszego celu służyłoby wysłanie szpiega do obozu trojańskiego, któryby zasięgnął języka, czy Trojanie gotują się do napadu nocnego. Za przypuszczeniem, że pójście do Nestora to ma na celu, przemawiałyby słowa Agamemnona, zwrócone później do Nestora (w. 87 nn., zwłaszcza zaś 96 n.). Powiada tam Agamemnon, że lęka się, by strażę zmęczone nie zasnęły, a Trojanie nie wpadli nocą do obozu. Co prawda, jeżeli Agamemnona tylko ta obawa dręczy, to dlaczego ma aż rwać włosy z rozpaczy? Gwałtowna ta rozpacz kazałaby przypuszczać, że raczej Agamemnonowi staje przed oczyma ogólne ciężkie położenie Greków²⁾.

¹⁾ Opiszem trwogi Agamemnona w ciemności nocy zachwycał się już Leh r s.

²⁾ Nagłe przejście z pewności siebie do przygnębienia i małoduszności tłómaczy z charakteru Agamemnona Henryk Spiess w wybornem swoim stu-

Jeżeli jednak tak jest, cóż może przynieść nowa narada? Wszak dopiero co, po powrocie posłów od Achilleśa, zapadła uchwała, by walczyć dalej z Trojanami. Agamemnon mileżał po wniosku Dyomedesa tej treści, więc i on mileżąco nań się godził. Czyż od tej uchwały zaszło cokolwiek, coby kazało zmieniać powzięty plan? Cóż zresztą innego można było obecnie postanowić? Czy może wracać do Grecyi? Ależ o tem nie ma wcale mowy w dalszym ciągu pieśni i nie byłoby to uzasadnione położeniem. Trudność tę widzi sam Rothe, ale to, co dla jej wytłómaczenia powiada, nie wystarcza. Zdaniem jego na pierwszym zebraniu uspokoiły nieco Agamemnona męskie słowa Dyomedesa, ale w nocy troski jego wracają napowrót. Czegóż jednak — odpowiemy — Agamemnon mógł oczekiwać od nowego zebrania?

Agamemnon gotuje się więc do wyjścia. Ale podczas kiedy troska spędzała mu w namiocie sen z powiek, równocześnie nie mógł zmrużyć oka i brat jego Menelaos. I on lęka się, μή τι πάθειν Ἀργεῖοι (w. 26). Obawia się on niewątpliwie napadu nocnego (por. τι; dowodzi też tego późniejsze przypuszczenie Menelaosa, że Agamemnon myśli o wysłaniu szpiega). Menelaos również wstaje i ubrawszy się idzie do Agamemnona, ὅς μὲν γὰρ πάντων Ἀργείων ἦνασσε, θεός δ' ὧς τίετο δῆμω. I to ostatnie wyrażenie musi się wydać nieco przesadnem, jak to podniesiono; o takiej głębokiej czci względem Agamemnona nie świadczy Iliada. Menelaos wstał wcześniej od Agamemnona, bo zastał go jeszcze ubierającego się. Widząc brata gotującego się do wyjścia, pyta go o cel wyjścia. Przypuszcza, że Agamemnon zamierza wysłać szpiega do obozu trojańskiego i wyraża obawę, czy ktoś się podejmie tak niebezpiecznego zadania.

Zwrócono uwagę, że jestto rzeczą dosyć dziwną, iż Menelaos uprzedza plan Nestora, o którym dowiemy się dopiero później (w. 204). Większej trudności oczywiście nie będziemy się w tem dopatrywać; ta sama lub podobna myśl mogła wobec grożącego niebezpieczeństwa nasunąć się niejednemu wojownikowi. Dziwniejsze jest, że Agamemnon ignoruje zupełnie zapytanie Menelaosa. Słowa jego przytoczę, bo informują o jego planie. „Menelaosie, potrzeba mnie i tobie chytrego planu, któryby wyrwał z niebezpieczeństwa

dyum o charakterach osób Homera (*Menschenart u. Heldentum in Homers Ilias*. Paderborn 1913), najlepszem pewno z tego, co dotąd napisano o charakterach Homerowych.

i ocalił Argiwów i okręty (χρεὼ βουλῆς ἐμὲ καὶ σέ — κερδαλέης, ἢ τίς κεν ἐρύσσειται ἠδὲ σώσει Ἀργείους καὶ νῆας), skoro odwrócił się umysł Zeusa¹⁾. Zwrócił Zeus serce więcej ku ofiarom Hektora; nie słyszałem bowiem, by jeden człowiek dokonał w jednym dniu tylu czynów, co Hektor... Czyny te jego długo będą Achiwowie pamiętać. Idź teraz (w. 53), wezwij Ajasa i Idomeneusa, a ja pójdę do Nestora i wezwę go, by udał się do straży i zachęcił ją do czujności. Jego zachęta będzie najskuteczniejszą, bo na czele straży stoi jego syn (Thrasymedes) i Meriones“ (ww. 43—59).

Słowa Agamemnona muszą dziwić z różnych powodów. Pomijam już to, o czem wspomniałem powyżej, że Agamemnon nie odpowiada bratu na pytanie, czy może zamierza wysłać szpiega. Agamemnon mówi najpierw o potrzebie rady. Jak wskazują jego dalsze słowa o czynach Hektora, ma on na myśli chyba nie naradzenie się nad wysłaniem szpiega, lecz nad ogólnem położeniem Greków. W takim razie słowa jego obecne byłyby w zgodzie z poprzedniem opowiadaniem poety, które także wskazywało, że Agamemnona dręczy obawa o to, co Grecy począć mają w przyszłości. Gdyby ktoś jednak chciał bronić poety za każdą cenę, może i obecne słowa króla odnieść do planu wysłania szpiega. Nie ma w nich nic, coby wręcz się sprzeciwiało takiej interpretacji. A może w wysłaniu szpiega widział Agamemnon plan, który wyratuje Greków z trudnego położenia? Jeżeli szpieg przyniesie wiadomość, że Trojanie myślą się cofnąć do miasta? Na to trzeba odpowiedzieć, że gdyby nawet Trojanie plan taki powzięli, toby jeszcze ich cofnięcie się nie było żadnym ratunkiem dla Greków, nie dałoby im zwycięstwa. A więc nie mogło być myślą poety takie identyfikowanie obu przypuszczalnych planów. W każdym razie odpowiedź Agamemnona, dana bratu, jest niejasna. Czytelnik sądzić musi raczej, że Agamemnon odrzuca myśl Menelaosa, niż żeby mileząco na plan brata się godził. Jeżeli nawet Agamemnon ma ten plan (jak

¹⁾ βουλῆ ma u Homera takie samo podwójne znaczenie, jak polskie 'rada'. 'Rada' znaczy albo 'narada', 'zebranie' i t. d., albo 'plan' (np. 'trzeba szukać rady na to'). βουλῆ ma znaczenie 'plan' np. w naszym miejscu (co widać z dodatku κερδαλέης), znaczenie 'narada' np. w. 147: ὄφρα καὶ ἄλλον ἐγείρομεν, ὃν τ' ἐπέοικε βουλᾶς βούλευεῖν, ἢ φευγέμεν ἢ μαχέσθαι lub jeszcze wyraźniej w w. 195: ὅσοι κεκλήατο βουλῆν.

chce Heyne w swym znakomitym, a dziś za mało uwzględnianym komentarzu ¹⁾ ad l.), to dla czytelnika rzecz pozostaje niejasna. Niejasność ta nie jest zamierzona przez poetę, bo ani Agamemnon ani Menelaos nie występują później na radzie z żadnym planem, lecz czyni to ktoś całkiem inny, Nestor (w. 204 n.). A więc niejasność położyć trzeba na karb niedość zręcznego opowiadania poety.

Ale o jakimkolwiek planie myśli Agamemnon, dziwne są jego dalsze słowa. Oto wybierał się początkowo do Nestora dla naradzenia się z nim (εἰ τιναὶ οἱ σὺν μητιν ἀμύμονα τεκτῆναίτο, ἢ τις ἀλεξίκακος πᾶσιν Δαναοῖσι γένοιτο), tymczasem teraz powiada, że chce z nim pójść do straży. Jakże tę sprzeczność tłómaczyć? Czyżby Agamemnon nagle zmienił plan? Ale w takim razie dla czego? i czemu nic o tem nie wspomina? A może zamierza naradzić się z Nestorem podczas kontroli straży? Istotnie później zobaczymy, że przy strażach wodzowie postanawiają wysłać szpiega. Ale znowu, jak już była mowa, wysłanie szpiega nie jest środkiem, poprawiającym położenie. A zresztą poeta powinienby dla zapobieżenia niejasności powiedzieć wyraźnie, że po skontrolowaniu straży odbędzie się narada. Cokolwiek Agamemnon ma na myśli, przyznać trzeba, że przedstawienie poety jest niejasne, bałamutne i wprowadza czytelnika w błąd. Czytelnik sądził, że Agamemnon naradzać się będzie z Nestorem nad położeniem, tymczasem obecnie obaj mają się udać na kontrolę straży.

Ale nie koniec na tem. Poco naczelnny wódz każe wzywać Ajasa i Idomeneja i dokąd? Dokąd, na razie nie powiada, ale z w. 62, a zwłaszcza z w. 65 dowiadujemy się, że obaj ci wodzowie mają spotkać się z Agamemnonem przy strażach. Poczóż zostają wezwani? Dla kontroli straży byli zbyt liczni. Do tego wystarczał naczelnny wódz i Nestor. A więc widocznie ma tam przy strażach odbyć się narada kilku wodzów.

W rezultacie w w. 53—56 musimy skonstatować wielką trudność; polega ona na niejasnem przedstawieniu celu zbierania się bohaterów, a więc planu opowiadania.

Agamemnon, umówiwszy się z Menelajem, że oni obaj, nadto Ajas i Idomeneus, mają się zebrać przy strażach, udaje się sam

¹⁾ Wartość jego podnosi świeżo także Wilamowitz w swej książce o Iliadzie.

do namiotu Nestora. Następuje szczegółowy opis zbroi Nestora, leżącej obok tego bohatera. Nestor leży na łożu obok namiotu, a słysząc w ciemności kroki kogoś nadchodzącego, podnosi się nieco, opiera na łokciu i pyta, czy przybywający szuka może zbiegłego muła lub kogoś z towarzyszy (w. 85). Agamemnon daje mu się poznać i powiada, że nie może spać, bo dręczy go troska o Greków. Proponuje mu, aby obaj razem udali się do straży (w. 97) celem przekonania się, czy nie posnęły, nieprzyjaciel bowiem może napaść Greków nocą.

Tu uderza nas w wysokim stopniu zwichnięcie planu. Agamemnon szedł przecież według własnych słów do Nestora, by się z nim naradzić nad położeniem. Tymczasem po spotkaniu się z Nestorem nie słyszemy ani słowa o zamierzonej radzie, lecz Agamemnon wzywa Nestora, by poszli skontrolować strażę. Jeżeli Agamemnon w drodze zmienił plan, to poeta powinienby to czytelnikowi powiedzieć. Cóżby to było zresztą za dziecinne postępowanie, gdyby Agamemnon bez powodu nagle zmienił plan! A więc może wodzowie najpierw mają skontrolować strażę, a dopiero potem naradzić się nad położeniem. Ale i to powinienby Agamemnon Nestorowi, a przez to czytelnikowi zapowiedzieć, by go ponownie nie zbijać z tropu. Już poprzednio, w rozmowie Agamemnona z bratem, była mowa nie o naradzie, lecz o kontroli straży, obecnie czytelnik zgoła już nie wie, do czego akcja zmierzła. A więc druga trudność, a raczej pierwsza trudność nie usunięta, lecz zwiększona.

Na skargi Agamemnona Nestor odpowiada słowami pociechy. Wyraża nadzieję, że Zeus nie spełni wszystkich pragnień Hektora, lecz że na Hektora spadnie jeszcze więcej trosk, gdy Achilles wróci do boju (ww. 104—107). Nowa trudność, którą przyznaje sam Rothe. Sprawozdanie posłów po powrocie od Achillesa bynajmniej nie uprawniało Nestora do takiej nadziei. Odysseusz oznajmił wtedy zgromadzonym u Agamemnona gerontom, że Achilles zagroził, iż następnego ranka odpłynie do Grecji (ks. 9 w. 682 nn.). Wprawdzie następny mowca Dyomedes wyraził oczekiwanie, że Achilles wróci do walki (w. 702), ale to jest jego osobiste przypuszczenie, Dyomedes nie brał udziału w poselstwie. Prawda, że Achilles zostawił poselstwu cień nadziei, że pozostanie pod Troją (w słowach do Phoinixa w. 618: *ἀμὲν δ' ἡοὶ φαίνομένῃφι φρασσόμεθ', ἢ καὶ νεώμεθ' ἐπ' ἡμέτερ', ἢ καὶ μένωμεν*), ale Nestor tego nie wie, a pod-

niesiona przez Rothe'go możliwość, że dowiedział się o tem w drodze do Ajasa, jest nieprawdopodobna. Nestor z pewnością powiedziałby to wyraźnie, bo wtedy domysł jego przestałby być osobistym i słowa jego mogłyby naprawdę dodać naczelnemu wodzowi otuchy. Skoro tego nie mówi, to wyraża tylko własne przypuszczenie. Ale w słowach pocieszających Nestora nie będziemy się dopatrywali większej trudności. Nestor zna gorąco kápanego Achillesa i nie wierzy, by uczynił to, czem grozi. Słusznie Leeuwen podniósł w swem objaśniającem wydaniu Iliady (Leiden 1912) do w. 104—107, że Achilles już i dawniej groził, że odjedzie, a jednak został. Może trafnie tłómaczy uspokajające słowa Nestora Spiess (*Menschenart u. Heldentum* str. 165) tem, że pomimo odmowy Achillesa Nestor ufa, że zadośćuczynienie dane Achillesowi ułgodzi jego gniew. Już Rothe (*Widersprüche* str. 17 n.) zauważył, że po mowie Odysseusza Achilles grozi (IX 35 n.), że odpłynie następnego dnia, że mowa Phoiniksa ułgodzi go, tak że w drugiej odpowiedzi (w. 619) oświadcza, iż namyśli się, czy odpłynąć lub pozostać (φρρσσόμεθ', ἢ κε νεόμεθ' ἐφ' ἡμέτερον, ἢ κε μένωμεν) a że po dalszej mowie Ajasa powiada już wprost (w. 651), iż wróci do walki wtedy, gdy Hektor podejdzie pod okręty Mirmidonów, a zatem wyraźnie już wskazuje, że pozostanie. Wprawdzie poselstwo nie wspomniało oczekującym na rezultat misyi książętom o tej ostatniej odpowiedzi Achillesa, ale poeta, jak to na wielu przykładach wykazał Rothe (tamże), przyjmuje często, że osoby poematu wiedzą to, o czem na podstawie opowiadania jeszcze nie mogą wiedzieć. A dalszy ciąg poematu uczy, że Achilles istotnie wraca do walki. Postępowanie to tłómaczy się czasem tem, że słuchacz eposu wiedział z mitu naprzód, co nastąpi (Rothe, *Die Ilias* str. 244).

Leeuwen powiada (tamże), iż Nestor uspokoił obawy Agamemnona przed napadem nocnym przez wyrażenie nadziei, że szczęście zwróci się znowu w stronę Greków. Nasuwałoby się tu przypuszczenie: może te uspokajające słowa Nestora sprawiły, że Agamemnon porzucił plan narady? Przypuszczenie to nie da się utrzymać. Słowa Agamemnona w początku Dolonei dowodzą, że inny był powód jego niepokoju: obawa przed napadem nocnym nie byłaby go przyprawiała aż o rozpacz, nie byłaby powodem do rwania włosów; obawy jego dyktowane były groźnem położeniem ogólnem Greków. Słowa pocieszające Nestora były tylko osobistemi

przypuszczeniami tego bohatera i jako takie nie mogły rozproszyć obaw i trosk naczelnego wodza.

W dalszym ciągu swych słów Nestor oświadcza gotowość towarzyszenia Agamemnonowi do straży i radzi wezwać także innych wodzów: Dyomedesa, Odysseusza, Ajasa syna Ojleusowego, Megesa (dlaczego tego podrzędnego bohatera?), a także Ajasa syna Telamona i Idomeneusa. Następnie powiada, iż bierze za złe Menelaosowi, iż ten sam śpi a pozwala trudzić się bratu. Agamemnon bierze Menelaosa w obronę. Przyznaje, że Menelaos nieraz nie podejmuje się z własnej ochoty trudów, lecz czeka dopiero jego wezwania. Obecnie jednak wstał nawet wcześniej od Agamemnona a w tej chwili budzi Ajasa i Idomeneusa (ww. 108—130).

Tu znowu nasuwa nam się pytanie: pocóż Nestor każe budzić tylu bohaterów? Z nim i Agamemnonem jest ich razem ośmiu. Dla skontrolowania straży wystarczał przecież sam Agamemnon, a jeżeli chodziło o towarzysza, to Nestor był towarzyszem zupełnie wystarczającym. Widocznie poeta ma jakiś cel w zgromadzeniu przy straży tylu bohaterów, ale czemuż tego celu nie odkrywa czytelnikowi? Pocóż bawi się w ciuciubabkę? Oczywiście czytelnik przypuszcza teraz ponownie, że przy strażach odbędzie się narada gerontów nad położeniem Greków. Tymczasem dozna nowego zawodu. Zebrani bohaterowie nie będą się zastanawiać nad położeniem Greków; poecie chodziło poprostu o to, by z pomiędzy większej liczby zebranych mogło się zgłosić kilku ochotników do wycieczki nocej.

W dalszym ciągu poeta opisuje szczegółowo ubieranie się Nestora, a następnie prowadzi nas razem z nim i Agamemnonem do namiotów wodzów, których poradził zawezwać Nestor. Poeta opowiada jednak tylko o obudzeniu Odysseusza i Dyomedesa; obudzenie Ajasa syna Ojleusa i Megesa pomija milczeniem, zapewne jako mniej ważne. Odysseusz, posłyszawszy wołanie, pyta obu bohaterów o cel przybycia. Nestor odpowiada, że na Greków spadło ciężkie położenie i wzywa Odysseusza, by razem z nimi poszedł budzić innych bohaterów celem naradzenia się wspólnego, czy uciekać czy walczyć (w. 146 n. *ἀλλ' ἔπε', ὄφρα καὶ ἄλλον ἐγείρωμεν, ὃν τ' ἐπέοικεν βουλὰς βουλευεῖν, ἢ φευγέμεν ἢ μάχεσθαι*) (ww. 131—147).

Ostatni wiersz musi w czytelniku wywołać wprost zdumienie. Wszakże dotąd między Agamemnonem a Nestorem nie było wcale mowy o jakiejś naradzie. Agamemnon, przybywszy do Nestora,

wezwał go, by razem z nim poszedł skontrolować strażę. Nestor oświadczył gotowość towarzyszenia mu i poradził wezwać i innych bohaterów. Skądże teraz nagle pojawia się u Nestora myśl o naradzie? Już poprzednio (w. 37 nn.) Menelaos uprzedził przyszły plan Nestora (zob. wyżej); teraz Nestor znowu uprzedza myśli Agamemnona, który plan narady miał, ale go wobec Nestora nie wyjawiał. Czyż zresztą i treść narady, jak sobie ją Nestor wystawia, nie jest dziwna? On, najświatlejszy radą w obozie, rzuca myśl powrotu, do którego nie nie zmusza dotąd! Wymienione trudności sprawiły, że już Heyne, a za nim wielu innych (z nowszych np. Ameis-Hentze) uznało wiersz 147 βουλάς βουλευέειν, ἢ φευγέμεν ἢ ἐμύχεσθαι za interpolację. To wyjście z trudności nie jest jednak uzasadnione. Wiersz ten jest w naszym miejscu konieczny, albowiem inaczej wiersz poprzedzający (146): ἀλλ' ἔπει', ὄφρα καὶ ἄλλον ἐγείρομεν, ὅν τ' ἐπέοικεν staje się niezrozumiały. Odysseusz na zapytanie, w jakim celu go budzą, otrzymałby odpowiedź: Chodź z nami, obudzimy i innych. Odysseusz musi przecież otrzymać wyjaśnienie, po co ma wstawać w nocy i iść. A więc wiersz nie jest interpolacją i wielka trudność pozostaje niewyjaśniona ¹⁾.

Heyne (do w. 180) próbował ratować plan pieśni w ten sposób, że przyjmował, iż Nestor przed naradą nad tem, czy odjeżdżać z pod Troi lub walczyć, chce przez szpiegów zbadać położenie i zamiary Trojan. Geronci czekają poza murem na powrót szpiegów. Obrona ta nie da się utrzymać. Najpierw Nestor nie wspomina ani słowem o tem, że po powrocie szpiegów ma się odbyć narada, a kogoby ten argument z milczenia nie przekonywał, może jego słuszność poznać stąd, że Nestor po powrocie szpiegów nie robi najmniejszej wzmianki o jakiejś naradzie, nie zapytuje nawet o zamiary Trojan i że narada taka zupełnie się nie odbywa.

I jeszcze jedna trudność. Czemuż Nestor, który tu rzuca myśl powrotu do ojczyzny, nie wystąpił z nią na naradzie wodzów w księdze poprzedniej? Zresztą w dalszym ciągu Dolonei myśl ta nie odgrywa już żadnej roli, a w ks. 11. walka zaczyna się na nowo.

Odysseusz ubrawszy się towarzyszy Agamemnonowi i Nesto-

¹⁾ Autentyczność wiersza 147 starałem się wykazać w artykule: *Ein unstrittener Vers der Dolonee* (Berl. philol. Wochenschr. 1914, szp. 1148 n.). — Także i W. Witte (*Studien zu Homer*, pr. Frankfurt n. O. 1908 str. 5) dochodzi do wniosku, że w. 147 nie jest interpolacją. Co prawda, argument, na którym się opiera, nie da się utrzymać. (Zob. o tem niżej przy sądzie o jego rozprawie).

rowi do namiotu Dyomedesa. Zastają tego bohatera śpiącego koło namiotu wśród towarzyszy. Następuje szczegółowy opis, jak towarzysze spali z głowami, opartymi na tarczach, jak włócznie wbite były dolnym końcem w ziemię, jak spiżowe ostrza włóczni polyskiwały w ciemności; Dyomedes spał na skórze wołowej, pod głową miał kobierzec. Nestor, stanąwszy nad Dyomedesem, trącił go nogą i zaczął mu robić wyrzuty, że śpi spokojnie, podczas gdy Trojanie są tak blisko obozu greckiego (w. 148—161). Dyomedes zrywa się z posłania i z pewną niechęcią wyraża zdziwienie, że sędziwy Nestor sam chodzi budzić bohaterów, choć między Grekami tylu młodszych od niego. Nestor tłumaczy swoją nieznużoność tem, że na Greków spadło ciężkie położenie, „na ostrzu brzytwy wisi dla Greków“ albo zginąć albo żyć. Wzywa Dyomedesa, by poszedł zbudzić Ajasa, syna Ojleusa, i Megesa. Dyomedes narzuca skórę lwią na barki, bierze włócznię i idzie budzić bohaterów, których mu wskazał Nestor.

Scena ta musi dziwić pod niejednym względem. Czyż Nestor ma prawo robić Dyomedesowi wyrzuty, że ten śpi spokojnie? Wszakże przed godziną może, nie więcej, na wniosek właśnie Dyomedesa zapadło postanowienie, co Grecy mają czynić nadal. Czyż od tego czasu zaszło coś, coby kazało zmienić uchwałę? Bo że Trojanie leżą blisko obozu, wiedziano już podczas narady wodzów i straże były ustawione. Dyomedes nie tylko miał prawo, ale i obowiązki pozostałe godziny nocne obrócić na spoczynek, ażeby rano ze świeżymi siłami stanąć do walki. Po Dyomedesie oczekivalibyśmy, że obudzony wnet po zaśnięciu zapyta zdziwiony, co takiego zaszło, że go budzą; Dyomedes jednak wcale nie wyraża zdziwienia. Zachowanie się to jego niekoniecznie jednak musi budzić zdziwienie; może poeta chciał przedstawić jego gotowość do wszelkich trudów o każdej porze dnia i nocy.

Na tem kończy się część pierwsza pieśni. W drugiej części znajdziemy się wśród straży.

Przyglądając się tej pierwszej części musimy zaznaczyć kilka uderzających rzeczy w jej budowie. Całe to zbieranie bohaterów przedstawione jest zbyt szeroko, widoczna jest w niem pewna rozwlekłość. Sporo opisów ubierania i zbrojenia się bohaterów (w streszczeniu pominęliśmy je, raz tylko robiąc wyjątek). Ta szerokość opowiadania nie dziwiłaby w epos, gdyby wszystko w tej księdze było przedstawiane równie szczegółowo. Tymczasem, jak to widzie-

liśmy, poeta rzeczy ważne przedstawia pobieżnie, niejasno, tak że przez pierwszych 180 wierszy nie wiemy dokładnie, do czego akcja zmierza: czy chodzi o naradę, czy o kontrolę straży. W scenie z Dyomedesem nie ma o Agamemnonie żadnej wzmianki, jak gdyby naczelny wódz nie towarzyszył Nestorowi. Dokładność w szczegółach, w drobnostkach, niedokładność w rzeczach istotnych.

2. Wśród straży.

(ww. 180—298).

Bohaterzy, przybywszy do straży, przekonywają się, że strażę pełnią należycie swój obowiązek. Nestor chwali je i zachęca do dalszego gorliwego czuwania. Po tych słowach Nestor przekracza rów, który otaczał obóz grecki; towarzyszą mu wodzowie, wezwani na radę (ὄς εἰπὼν [Nestor] τάφροιο διέσσυτο· τοὶ δ' ἔμ' ἔποντο Ἄργείων βασιλῆς, ὅσοι κεκλήατο βουλήν w. 195). A więc znowu zjawia się narada, która jak błędny ognik to ukazywała się czytelnikowi w oddali, to znikwała. Po tem długim zbieraniu bohaterów dla kontroli straży doznajemy pewnego rodzaju zawodu, czytając (w. 180 n.) krótkie skonstatowanie, że strażę pełniły obowiązek. Pocóż więc ten cały poprzedni długi aparat przygotowań? Ale prawda, nie chodziło — powiemy — o kontrolę straży, ale widocznie o mającą się tu odbyć naradę i zarzucić możemy poecie chyba, że zamiast zbierać bohaterów dla kontroli straży, o której często czytaliśmy, nie mówił raczej konsekwentnie, że zbiera ich dla narady. Razem z wodzami udają się na naradę (συμμητιάσθαι w. 197) i dwaj naczelnicy straży, Meriones i syn Nestora Thrasymedes. Przeszedłszy rów wszyscy zasiadają na wolnem miejscu wśród trupów. Nestor zaraz w pierwszych słowach zapytuje zebranych, czyby ktoś z nich nie udał się do obozu trojańskiego, aby zasięgnąć wiadomości, co Trojanie zamierzają, czy myślą pozostać w pobliżu okrętów greckich, czy też wrócić do Troi (ww. 194—210). Tego, kto by się odważył udać się na zwiady, czeka sława sięgająca niebios ((ὕπουράνιον κλέος), wśród wszystkich ludzi (πάντας ἐπ' ἀνθρώπους). Prócz tego spotka go godna nagroda: oto każdy posiadacz okrętu da mu owcę czarną, karmiącą młode; jestto mienie, któremu nie wyrówna (τῇ μὲν κτέρας οὐδὲν ὁμοῖον w. 216), nadto ów ochotnik będzie brał udział we wszystkich ucztach gerontów, zwykłych i uroczystych (jeżeli tak należy rozumieć słowa: αἰεὶ δ' ἐν δαίτησι καὶ εἰλαπίνησι

παρέστυ, a nie o zapasie mięsa dla składek na uczty, jak chcieli niektórzy uczeni).

Tu znowu nasuwa nam się szereg pytań. Najpierw skądże Nestor nagle występuje z wezwaniem wysłania szpiegów? Wszak ani Agamemnon nie mu o takim planie nie wspomniał, ani on Agamemnonowi. A przecież należałoby chyba, aby o takim planie uprzedził naczelnego wodza, zanim z nim wystąpi przed zebranymi. Ale ostatecznie trudność tę możnaby wyjaśnić stosowaną niekiedy przez poetę brewilokwencyą lub tem, że treść wniosku Nestora, ukrywana przez dłuższy czas przez poetę, miała na celu zaostreć ciekawość słuchacza.

Dziwić musi dalej niezwykła nagroda: czarna owca od każdego posiadacza okrętu. (Że czarna, nie biała, tłumaczy się tem, że czarna skóra owcza jest cenniejsza od białej; tak jest i dzisiaj ¹⁾). Dziwić musi dalej, że Nestor dysponuje w ten sposób własnością innych bez porozumienia się z nimi, że nakłada na nich niejako kontrybucyę. Dziwić musi, że szpiega oczekuje aż sięgająca niebios sława, skoro przedsięwzięcie było wprawdzie ryzykowne, ale nie nazbyt znowu niebezpieczne, jak okazał rezultat, i zasługa nie taka znowu nadzwyczajna. Dziwić musi, że za ten czyn ma stanowić także i dla młodego człowieka nagrodę tak wysokie odznaczenie, jak udział w ucztach gerontów. Słusznie dalej zauważono, że wszyscy obecni na naradzie wodzowie, z wyjątkiem dowódców straży Merionesa i Thrasymedesa, mają już dawno prawo zasiadać na ucztach gerontów, a więc odznaczenie to nie ma dla nich wartości. A właśnie jedyni, dla których odznaczenie mogłoby mieć wartość: Meriones i Thrasymedes, nie są tymi, którzy faktycznie idą później na zwiady. Niepodobna wreszcie nie uznać przesady w określeniu, że niema daru równego darowi, który ma otrzymać ów odważny bohater. Jestto ta sama przesada, którą widzieliśmy w słowach malujących rozpacz Agamemnona. Z powodu tych licznych trudności niektórzy uznali te wiersze za interpolacyę, tak już Heyne, z nowszych Bergk, Fick, Hoffmann, Nauck, Leaf i inni. Ale na takie radykalne przecięcie węzła nie każdy się dziś zgodzi. Gdyby wymienione trudności były w naszej pieśni jedynemi, moglibyśmy się ostatecznie zgodzić na wyrzucenie wierszy, o których mowa, ale cóż pomoże uciąć jedną głowę hydrze, skoro pozostaje tyle innych?

¹⁾ Shewan nie umiał sobie tego faktu wytłumaczyć (str. 185 n.).

Dziwnem jest dalej przypuszczenie Nestora, że Trojanie mogą się cofnąć w mury Troi. Heyne wprawdzie zwraca uwagę, że w starożytności oblężeni często czynią wycieczkę z miasta, a po szczęśliwej utarczce cofają się znowu w mury, ale tutaj położenie jest inne, tu nie chodzi o wycieczkę. Trojanie obozują na równinie, ażeby nie pozwolić Grekom odpłynąć potajemnie (Rothe, *Widersprüche* str. 31). Jadwiga Jordan nazywa przypuszczenie Nestora wprost naiwnem (str. 61). Takim jest ono bez wątpienia z punktu widzenia wojskowego, ale tłumaczy się według mnie techniką poetyczną. Bez celu zbadania planu Trojan nie mogłoby się odbyć szpiegostwo, a tem samem poeta nie miałby sposobności urozmaicić scen wojennych pełną przygód wycieczką nocną.

Po wezwaniu Nestora zgłasza się pierwszy jako ochotnik Dyomedes, wyraża jednak życzenie, by towarzyszył mu ktoś drugi. Po Dyomedesie zgłasza się sześciu innych bohaterów, wśród nich i Menelaos. Agamemnon wzywa Dyomedesa, by wybrał sobie sam towarzysza z pomiędzy zgłaszających się, upominając go przytem, by baczył nie na wysokie stanowisko zgłaszającego się, lecz na jego dzielność. Powodem tego ostrzeżenia było, że Agamemnon lękał się, by Dyomedes nie wybrał Menelaosa. Dyomedes odpowiada: „Jeżeli ja mam wybierać towarzysza, jakże mógłbym zapomnieć o boskim Odysseuszu?” i wychwala jego zalety. Odysseusz przerywa te pochwały, radząc, by wyruszyli szybko, bo jutrzienka blisko, dwie trzecie nocy już minęły (ww. 218—253). Obaj ochotnicy wkładają zbroję, pożyczoną od obu naczelników straży, przyczem otrzymujemy długi opis i historię skórzanego szyszaka Merionesa (ww. 254—271). Na tem kończy się pierwsza połowa pieśni; druga zawrze opis samej wyprawy nocnej.

W ostatnim, co dopiero streszczonym, ustępie uderzać musi sprzeczność między obecnem wystąpieniem Menelaosa a poprzednią jego charakterystyką. Z ust własnego brata Menelaja słyszeliśmy przedtem, że Menelaj ociąga się, gdy chodzi o czyn i czeka dopiero wezwania brata. Tymczasem tutaj Menelaj zgłasza się sam jako ochotnik, a więc zadaje mimowoli kłam słowom Agamemnona. Warto też zwrócić uwagę i na to, że tenże Menelaos w w. 37 wypowiedział wątpliwość, czy znajdzie się w wojsku śmiałek, któryby wybrał się do obozu trojańskiego¹⁾, a teraz zgłasza się sam.

1) Tę ostatnią okoliczność podniósł słuchacz mój, Andrzej Nowak.

Z drobnostek wspomnieć jeszcze nie zawadzi, że białe kły dzika, w które opatrzony jest szyszak Odysseusza, nieodpowiednie są do wyprawy nocnej, bo widoczne są w ciemności i mogą wydać bohatera.

Wrócić jeszcze wypada do sprawy wysłania szpiegów. Myśl wysłania szpiega rzuca pierwszy Menelaos w rozmowie z bratem (w. 37 n.). Agamemnon ignoruje plan ten wówczas zupełnie. Dlaczego, skoro później godzi się na niego, kiedy z nim wystąpił Nestor? Dlaczegoż dalej na radzie nie występuje Menelaos ponownie z tym planem, lecz czyni to kto inny, Nestor? Że Nestor jako doświadczony wojownik plan taki podnosi, nie dziwi nas zupełnie, ale w jakimże celu rzucał tę myśl przedtem kto inny? Wytlómaczyć możnaby to chyba w ten sposób, że Agamemnon nie myślał wtedy o naradzie nad usunięciem niebezpieczeństwa grożącego dzisiejszej nocy, lecz o naradzie nad ogólnem położeniem Greków i dlatego myśl rzuconą przez brata, jako podrzędna, ignorował.

Streszczając pierwszą część pieśni, podniosłem mnóstwo niejasności, niekonsekwencji, niedokładności w przedstawieniu biegu czynności. Prócz nich podniesiono jeszcze długi szereg innych; wcale dokładnie zestawili je Ameis-Hentze (Anhang str. 4 nn.). Por. też Shewan *passim*. Zwrócono co do budowy pieśni słusznie uwagę, że pierwsza część, opisująca zbieranie się bohaterów, jest niestosunkowo długa. Opowiadanie jest w tej pierwszej części wprost niejasne i bałamutne. Agamemnon pierwotnie miał zamiar naradzić się tylko z Nestorem (w. 18). Przybyłemu Menelajowi każe jednak wezwać (w. 53) Ajasa i Idomeneja i udać się razem z nimi do straży. A więc po przybyciu Menelaja zmienił plan, tymczasem nie mówi nam o tem nic. Równie dziwi, że Agamemnon przybywszy do Nestora, nie mu nie wspomina o swym planie pierwotnym, o naradzie. A nawet kiedy Nestor sam proponuje wezwać innych wodzów, Agamemnon nie mówi ani słowem, że plan ten mu dogadza. Myśl narady rzuca dopiero Nestor (w. 147) a i wtedy Agamemnon nie wspomina ani słowem, że i on miał podobny plan. Rada zbiera się wkońcu przy strażach i tutaj widzimy, że z nieodgadnionego powodu i Nestor, jak poprzednio Agamemnon, zmienił plan: oto teraz zamiast rozpocząć naradę nad położeniem, rzuca myśl wysłania szpiega do obozu trojańskiego. I znowu, jak przedtem Agamemnon, Nestor nie nam nie wspomina o tej zmianie planu ani o jej przyczynach (Ameis-Hentze Anhang str. 4—5).

Poznawszy treść pierwszej połowy pieśni i wielką trudność, leżącą w tem, że poeta przedstawia cel, do którego akcja zdąża, w sposób wysoce bałamutny, przypatrzmy się, jakie zajmują stanowisko wobec niej obrońcy Dolonei.

Rothe pomija tę trudność milczeniem. Ponieważ stara się wytłumaczyć wiele pomniejszych trudności, niepodobna jest nie zrobić mu z tego pominięcia ciężkiego zarzutu.

Shewan zajmuje się niejasnościami części pierwszej w dwu miejscach (na str. 9 i na str. 153). Krytycy, powiada, nie znajdują zapowiedzianej w w. 19 *μητις ἀμύμων* ani *βουλή κερδαλέη*, o której mowa w w. 43. Atoli rezultaty nie zawsze wypadają u Homera tak, jak są zapowiedziane. Jadwiga Jordan zauważyła (*Erzählungsstil in den Kampfszenen der Ilias*, 1905, str. 60 nn.), że najsłabszy motyw jest w oczach poety usprawiedliwiony, „jeżeli chwilowo pomaga akcyi“. Poeta kieruje się sytuacją chwili. Akcja kończy się w naszym przypadku „wielkim czynem“, więc słuchacz starożytny nie narzekał na drogę, którą go poeta doprowadził do celu (str. 9).

W drugim miejscu argumentuje w sposób następujący. Po w. 19 n. i 43 krytycy oczekują prawidłowej narady i formalnego planu. O tem, czego potrzebuje Agamemnon, musi się wnosić z jego słów i czynów. Naczelny wódz lęka się nocnego ataku Hektora, bo w takim razie wszystko stracone (ww. 46 nn., 93 i 100 n.). Ostrożność nakazywała przekonać się, czy strażę czuwają. Okazuje się, że czuwają. Przy rowie następuje narada i przedsięwzięcie się odpowiednie środki.

Oto wszystko. W pierwszym miejscu Shewan broni poety Dolonei argumentem ogólnym. Przyznaje pośrednio, że nie znajdujemy tego, co jest zapowiedziane, ale tłumaczy trudność tem, że poeta nie zawsze dotrzymuje zapowiedzi. Poecie chodzi o sytuację chwili. Wielki czyn końcowy musi nam kazać zamknąć oczy na braki w przeprowadzeniu. Niestety, Shewan, który Homera zna wybornie, nie zdołał przytoczyć ani jednej paralleli, gdziebyśmy doznali u Homera podobnego zawodu. Argument całkiem ogólny Shewana zdaniem naszym nie wystarcza do obrony poety. Nie wystarczają też uwagi Shewana na drugim miejscu, że Agamemnonowi chodzi tylko o kontrolę straży.

Dokładne przyjrzenie się słowom poety pouczy nas, że bynajmniej nie jest celem Agamemnona kontrola straży, w każdym razie nie jedynym.

Pierwszem miejscu, w którym jest mowa o planie Agamemnona, jest w. 19 n. Poeta wyraża się tam: Agamemnon chce pójść do Nestora,

εἴ τινά οἱ σὺν μῆτιν ἀμύμονα τεκτῆναιτο,
ἢ τις ἀλεξίκακος πᾶσιν Δαναοῖσι γένοιτο.

Chodzi tu o wymyślenie razem z Nestorem planu, któryby ocalił Danaów. Na to, żeby skontrolować strażę, wódz naczelny nie potrzebował dopiero obmyślać planu do spółki z kimś drugim; rzecz była prosta, naturalna, rozumiejąca się sama przez się.

Drugiem miejscu, w którym poeta mówi o planie Agamemnona, jest w. 43 nn. Agamemnon mówi tam do brata:

χρῶ βουλῆς ἐμὲ καὶ σέ, διοτρεφεὺς ὃ Μενέλαε, | κερδαλέης,
ἢ τίς κεν ἐρύσσειται ἠδὲ σώσει | Ἀργείους καὶ νῆας.

Skontrolowanie straży nie może być nazwane βουλή κερδαλή, „chytym planem“. Do niego nie potrzeba chytryści. Jest z tych słów jasne, że Agamemnon ma co innego na myśli, niż chce Shewan.

Za wyjaśnienie planu Agamemnona możemy uważać słowa Nestora (w. 145): Obudźmy i innych, którzyby naradzili się, czy uciekać lub waleczyć,

ἀλλ' ἔπευ, ὄφρα καὶ ἄλλον ἐγείρωμεν, ὃν τ' ἐπέοικε
βουλᾶς βουλευέειν, ἢ φευγέμεν ἢ μάχεσθαι.

A zatem Shewan nie zdołał wyjaśnić trudności w sposób zadowalający.

Ale Shewan próbuje usunąć trudność jeszcze sposobem pośrednim. Usiłuje wykazać, że niejasności znajdujemy i w pieśni A, która w oczach wszystkich krytyków należy do partyi niewątpliwie Homerowych. W A, powiada Shewan (str. 208), nie jest wcale powiedziano, że Apollo kładzie z czasem kres zarazie, przezeń zesłanej. To, co poeta powiada o Chryse, Chryzesie i Chryzeidzie, jest niejasne. Np. Chryzes modli się w obozie, nieco później znajdujemy go w jego domu; jak się tam dostał, nie wiemy. Niejasne jest w A 493 ἐκ τοῦ. Inne niejasności znajdujemy w w. 133, 282 nn., 352 nn.

Szukanie paralleli w pieśni niewątpliwie Homerowej jest oczywista metodą obrony bardzo trafną. Niestety, nie możemy przyznać, by Shewan powołaniem się na niejasności w A obronił

niejasności Dolonei. Przypuściwszy, że co do A Shewan ma słuszność na wszystkich punktach, musimy i w tym razie powiedzieć, że paralela jego nie jest trafna. Jeżeli Homer nie powiedział, że bóg położył koniec zarazie, to pochodzi to stąd, że słuchacz, jak bardzo często u Homera, domyśla się tego ze związku. Niejasności co do Chryse, Chryzesa i Chryzeidy dotyczą szczegółów. Także i w innych miejscach A, wymienionych przez Shewana, chodzi o szczegóły zupełnie podrzędne. Natomiast w Dolonei nie chodzi o szczegóły, ale o niejasność całego celu akcyi. W A wiemy doskonale, do czego akcyja zmierza; w Dolonei poeta zdaje się igrać z czytelnikiem. A więc i parallele z A nie wystarczają do obrony Dolonei.

W rezultacie próby wyjaśnienia trudności przez obrońców autentyczności Dolonei trzeba uznać za chybione.

Ale podejmiemy jeszcze ostatnią próbę obrony Dolonei przeciw zarzutowi niejasnego i bałamutnego przedstawienia akcyi w pierwszej połowie pieśni. Widzieliśmy, że w Dolonei pojawia się jako cel zebrania się bohaterów raz narada, plan (μῆτις, βουλή) to znowu kontrola straży. Przypuśćmy, że poeta z całą konsekwencyą dąży do jasnego dla siebie celu, a tylko nie dosyć wyraźnymi słowami przedstawia rzecz słuchaczowi. Do narady nad położeniem, której mamy prawo oczekiwać po pierwszych słowach Dolonei, faktycznie nie dochodzi wcale. Pojawia się tylko na zebraniu bohaterów wniosek wysłania szpiegów, który zostaje przyjęty bez dyskusji. Przypuśćmy więc dla ratowania poety w duchu obrońców absolutnej jedności dzisiejszej Iliady, że poeta od początku Dolonei nie ma na myśli nic innego jak tylko to, co faktycznie następuje w poemacie: zebranie się bohaterów, na którym zapadnie postanowienie wysłania szpiegów, zebranie się, połączone z kontrolowaniem straży, niezbędnem, by i obóz był bezpieczny od nagłego napadu i narada mogła się odbyć swobodnie. Przyjmijmy zatem, że poeta, mówiąc kilkakroć o zebraniu się przy strażach, identyfikuje do pewnego stopnia oba cele: kontrolę straży i naradę, łączy je w jedną całość, zlewa je z sobą. Z tego stanowiska próbujmy jeszcze raz przyjrzeć się akcyi w pierwszej części Dolonei. Jeżeli ta obrona zawiedzie, musimy uznać, że poeta nie da się obronić od najcięższego zarzutu, że trudność istnieje w całej pełni.

Z początkiem pieśni Agamemnon zamierza pójść do Nestora, aby z nim obmyśleć plan, któryby oddalił od Greków niebezpie-

czeństwo (Nέστορ' ἔπι ἔλθόμεν —, εἰ τινά οἱ σὺν μητιν ἀμόμονα τεκτῆναίτο, ἢ τις ἀλεξιλακος πᾶσιν Δαναοῖσι γένοιτο). Przyjmijmy, że planem tym nie jest nic innego jak wysłanie szpiegów, ewentualnie i skontrolowanie straży. Nadechodzi Menelaos, który również obawiał się, μή τι πάθοισιν Ἀργεῖοι, a widząc brata gotowego do wyjścia, przypuszcza, że Agamemnon zamierza wysłać szpiega do obozu trojańskiego. Agamemnon odpowiada bratu, że potrzeba chytrego planu, któryby wyratował i ocalił Argiwów i okręty (χρὲν βουλῆς — κερδαλέης, ἢ τίς κεν ἐρύσσειται ἡδὲ σαώσει Ἀργεῖους καὶ νῆας, w. 43 nn.). Słowa te zgadzałyby się z przypuszczeniem, że Agamemnon ma od początku na myśli wysłanie szpiegów. W tem mianowicie wysłaniu widzi ocalenie dla Greków. Przypuszcza może, że szpiegowie odkryją ewentualny zamiar Trojan uderzenia w nocy na Greków, wogóle zbadają ich wrogie plany. W dalszym ciągu Agamemnon każe bratu iść zbudzić Ajasa i Idomeneusza. On sam pójdzie zbudzić Nestora, aby ten udał się do straży i wezwał ją do czujności. Agamemnon nie wspomina tu wcale, że chce się z Nestorem naradzić, mówi tylko, że Nestor uda się do straży, ale może przemilczenie planu narady pochodzi stąd, że po poprzednich słowach naczelnego wodza słuchacz będzie rozumiał, że obaj wodzowie i naradzają się i skontrolują straż. Menelaos z obu obudzonymi bohaterami ma się również udać do straży, a więc prawdopodobnie również dla narady (dla kontroli nie trzeba było tylu bohaterów). Oba cele byłyby tu razem złączone. Agamemnon udaje się sam do Nestora. Powiada starcowi, że dręczy go troska o Greków, wzywa go, by obaj poszli do straży dla skontrolowania ich, bo Trojanie mogą napaść na Greków nocą. Nestor oświadcza gotowość pójścia i radzi wezwać jeszcze czterech innych bohaterów. Następnie z Agamemnonem udaje się do namiotu Odysseusza. Odysseusz pyta przybywających o cel ich przyścia. Nestor odpowiada, że na Greków spadło ciężkie położenie. Wzywa Odysseusza, by poszedł z nimi obudzić i innych bohaterów, aby się naradzić, czy waleczyć dalej lub uciekać (βουλὰς βουλεύειν, ἢ φευγέμεν ἢ μάχεσθαι w. 147).

Dotąd wszystko dało się od biedy zrozumieć i wytłómaczyć. Słowa Odysseusza pozostają jednak w absolutnej sprzeczności z wszystkim, co poprzedzało. Ani Agamemnon nigdzie dotąd w Dolonei nie wspominał o planie powrotu do ojczyzny, ani nie uczynił tego żaden inny z bohaterów. Pokazuje się, że poeta ma na myśli

nie wysłanie szpiega, lecz ewentualny powrót. Ale ostatecznie i na tę trudność znalazłby się sposób: a nuż wiersz jest interpolacją? To też, počawszy od Heynego, a skończywszy na wielu najnowszych wydawcach, próbowało wielu wiersz ten usunąć z tekstu. Atoli, jak już wyłożyłem powyżej, a obszerniej starałem się dowieść w cytowanym poprzednio artykule w *Berl. phil. W. schr.* 1914, wiersz ten w żaden sposób nie może być interpolacją, bo inaczej Odysseusz nie dowiedziałby się od Nestora, po co go budzą, po co i dokąd ma iść, szedłby za obu bohaterami na oślep, jak manekin. A więc sprzeczność istnieje w całej pełni.

Odysseusz idzie z obu wodzami budzić Dyomedesa i wzywa obudzonego, by poszedł obudzić dwu innych bohaterów. Przybywszy do straży, wodzowie przekonywają się, że strażę czuwają. Następnie przekraczają rów wodzowie, którzy byli wezwani na radę (*ὄσοι κεκλήχτο βουλῆν*, w. 195). Razem z wodzami udają się na naradę (*συμμητιάσθαι*, w. 197) dwaj naczelnicy straży. Nestor bez żadnego wstępu zapytuje zebranych, czy ktoś z nich nie wybrałby się do obozu trojańskiego, by się dowiedzieć, czy Trojanie myślą pozostać w pobliżu okrętów greckich, czy też wrócić do Troi. Ochotnicy zgłaszają się. O naradzie nad tem, czy należy walczyć dalej lub odpłynąć, nie ma mowy. Nie można też przypuszczać, że myśl o odpłynięciu jest indywidualną myślą Nestora, a że Agamemnon myślał jedynie o wysłaniu szpiegów, bo na zebraniu obudzonych bohaterów Nestor nie porusza swej poprzedniej myśli ani słowem.

W rezultacie okazuje się, że i zamknąwszy oko na rozliczne trudności, o których była mowa poprzednio, nie możemy dojść do zadowalającego rozwiązania problemu celu akcji w pierwszej części Dolonei. I w tym razie istnieje rozbieżność w przeprowadzeniu, niejasność, do czego poeta zdąża.

4. Związek Dolonei z innemi księgami.

Dopiero teraz, poznawszy szczegółowo przebieg czynności w pierwszej połowie Dolonei, możemy zająć się pytaniem, czy i o ile Doloneja wiąże się z poprzedzającemi i następującemi pieśniami Iliady, pytaniem, które logicznie należałoby było traktować już przedtem, a którego rozbiór z powodów

praktycznych odłożyliśmy na później. Tak Rothe jak Shewan kładą szczególny nacisk na związek, istniejący między Doloneją a resztą Iliady. Związek ten akcentują silnie dlatego, że związek ten był prawie powszechnie zaprzeczany.

Argumentem, wysuwany oddawna na czoło w rzędzie argumentów przeciw autentyczności Dolonei był luźny jej związek z poematem.

Partyę tę — powiadano — można wydzielić z poematu, a nie czuje się żadnego braku. Czy twierdzenie to jest słuszne lub nie, nad tem zastanowimy się później. Obecnie stwierdzić trzeba, że sam luźny związek pewnej partii z całością poematu bynajmniej jeszcze nie dowodzi jej późniejszego powstania. Pocięto wolno jest wtrącać w poemat epizody ¹⁾. Gdybyśmy postawili zasadę, że epizody w poemacie epicznym są niedopuszczalne, musielibyśmy uznać za nieautentyczny cały szereg najpiękniejszych ustępów w „Panu Tadeuszu“, utworze, który ma przecie budowę wcale zwartą. Zresztą przecież i w samej Iliadzie mamy ustępy epizodyczne, których autentyczność jest wielce prawdopodobna, jak np. wspaniałe pożegnanie Hektora z Andromachą. Scena ta jest sama dla siebie celem; dla jednolitości poematu konieczna wcale nie jest. Byłoby zupełnie zrozumiałe, gdyby poeta celem urozmaicenia poematu niezliczonym scenom dziennym przeciwstawił scenę nocną, scenom bohaterskim scenę chytryści. Zresztą Doloneja może mieć jeszcze inny cel. Już Mure (I, 266) podniósł, że wyprawa nocna przynosi ulgę pokonanym Grekom, rozprasza przygnębienie, panujące w obozie. Gdyby więc nawet udało się wykazać, że Doloneja nie wiąże się ściśle z tem, co poprzedza, ani z tem, co następuje, to jeszcze nie dowiedzie się niehomerowego jej pochodzenia. Pochodzenia takiego możnaby tylko wtedy dowieść, gdyby ktoś wykazał, że plan Iliady wyklucza z absolutną koniecznością wszelkie ustępy epizodyczne, a tego nikt dotąd nie udowodnił i — przypuszczać można — nie udowodni nigdy.

Pierwotną przynależność Dolonei do poematu podano, jak wiadomo, już w starożytności w wątpliwość. Scholium Victor. do tytułu Dolonei zawiera następującą wiadomość: *Φασι τὴν ῥαφωδίαν ὑφ' Ὀμήρου ἰδίᾳ τετάχθαι καὶ μὴ εἶναι μέρος τῆς Ἰλιάδος, ὑπὸ δὲ Παισιστράτου τετάχθαι εἰς τὴν ποίησιν.* Z tego samego źródła, pośrednio

¹⁾ Tak i Shewan str. 142.

czy bezpośrednio, wyplýnęła i wiadomośó Eustathiosa: Φασίν οί παλαιοί τήν ῥαψωδίαν ταύτην ὑφ' Ὀμήρου ἰδίᾳ τετάχθαι καὶ μὴ ἐγκαταλεγειῖναι τοῖς μέρεσι τῆς Ἰλιάδος, ὑπὸ δὲ Πεισιστράτου τετάχθαι εἰς τὴν ποιήσιν. Także scholion do Dionysiosa Thraxa § 6 p. 768 Bekker (Anecd. II) powiada: ποιήμα... σύνταγμα τὸ ἐν τῷ αὐτῷ ἀρχὴν καὶ τέλος ἔχον, ὁποῖόν ἐστι τὸ Κ τῆς Ἰλιάδος, ἡ νυκτεγεροσία καλουμένη. (Por. Ed. Meyer *Gesch. d. Altert.* II § 255 uw.).

Roztrząsano szeroko pytanie, czy wiadomośó scholiów uważać należy za kombinacyę uczonego starożytnego czy za starą, zasługującą na wiarę tradycyę¹⁾. Nas tu pytanie to, przynajmniej na razie, obchodzić nie będzie. Żeby wiadomośó ta była tradycyą wieku VI. przed Chr., wykazać się nie da w sposób niezbity²⁾. Wobec braku autentycznej tradycyi nie pozostaje nic innego jak kwestyę pierwotnej przynależności Dolonei do Iliady próbować rozwiązać na podstawie analizy wewnętrznej utworu. Wiadomośó scholiasty i Eustathiosa nie podaje żadnych argumentów przeciw pierwotnej przynależności Dolonei do poematu. Argumentów tych możemy się tylko domyślać. Będzie o nich mowa później.

Z ważnem twierdzeniem wystąpił w najnowszym czasie Adolf Roemer (*Homerische Aufsätze*, Lipsk 1914). W scholiach do Venetus A znajduje się do w. 709 księgi 9. uwaga Aristonika, ὅτι τῇ ἐχομένῃ Ἀγαμέμνων ἀριστεύει. Do τῇ ἐχομένῃ uzupełniano dotąd zwyczajnie ἡμέρα i objaśniano uwagę scholiasty w ten sposób, że następnego dnia odznacza się głównie Agamemnon. Roemer utrzymuje (str. 47), że na podstawie sposobu wyrażania się Aristonika po τῇ ἐχομένῃ należy uzupełniać nie ἡμέρα, lecz ῥαψωδίᾳ. Znaczyłoby to, że po Presbei (księdze 9.) następowała według scholiasty bezpośrednio księga 11. (= Λ, Ἀγαμέμνωνος ἀριστεία). W dalszym ciągu Roemer wykazuje, że księga 9. nie była nigdy pieśnią odrębną, lecz należała od początku do całości poematu, że to samo należy powiedzieć o księdze 11. i że obie pieśni są ze sobą złączone nierozdzielnie. Z tegooby wyplýwało, że Doloneja wtrącona została między obie pieśni później. Roemer jest wybornym znawcą scholiów, jak to wykazał w pracach nad scholiami Homera i Arystofanesa, ale wyczekiwać należy, czy twierdzenie jego co do scholion

¹⁾ Za starą tradycyę uważał ją np. Düntzer (Philol. XII, 41).

²⁾ Shewan uważa wiadomośó scholion za niewiarogodną (str. 138). Wilamowitz ogłasza ją wprost za kombinacyę (*Über das Θ der Ilias* str. 382).

Aristonika potwierdzą inni znawcy usus językowego scholiastów Homerowych. Gdyby je jednak nawet potwierdzono, to nie mielibyśmy tu tradycyi starej, lecz hipotezę epoki hellenistycznej, stojącą na równi z hipotezami dzisiejszemi.

Wobec tego, że tradycya starożytna nie daje nam pewnej podstawy do sądu o przynależności Dolonei do Iliady, musimy się zwrócić do badań nowożytnych.

Odnosnie tak do uczonych starożytnych jak nowożytnych zauważyć należy, że Doloneja była w tem nieszczęśliwem położeniu, że opisując jedyną w Iliadzie scenę nocną ma charakter wyjątkowy i stąd z góry musiała budzić podejrzenie, że jest czemś odrębnem, a w dalszym ciągu, że jest partya późniejszą, nieautentyczną.

Otóż Rothe (*Ilias als Dicht.* str. 241) przytoczył argument, który powinienby wszelkie badania dalsze nad autentycznością Dolonei uczynić zbytecznemi. Zdaniem jego Doloneja jest w ks. 9, 66—88 przygotowana; czytamy tam o ustawieniu straży dla zabezpieczenia obozu greckiego od nagłego napadu Trojan¹⁾. (Jeżeli mówię tu o argumencie Rothego, to chcę tylko powiedzieć, że na argument ten kładzie szczególny nacisk Rothe, a nie, że on go użył pierwszy, bo już przed Rothem Christ i Niese podnosili związek tego miejsca z Doloneją).

W ks. 9. odbywa się na początku zebranie całego wojska greckiego. Nestor występuje przed zgromadzonymi z wnioskiem, aby Agamemnon zwołał radę gerontów dla naradzenia się nad położeniem. Na tej radzie ma on zamiar zaproponować wysłanie poselstwa do Achillesa celem przebłagania go. Radząc Agamemnonowi i wojsku zebranie gerontów, wnosi równocześnie, aby między murem oddzielającym obóz grecki od nieprzyjaciela a rowem ustawić strażę.

Rothe przykłada wielką wagę do tego ustawienia straży w księdze 9. Zdaniem jego jest tu przygotowana Doloneja. Straże bowiem ustawia się w Presbei dlatego, aby w Dolonei obaj szpiegowie greccy mieli od kogo w porze nocnej, poza obozem, otrzymać zbroję i nie potrzebowali dopiero wracać się po nią do obozu. Zbroi tej dostarczają im obaj dowódcy straży: Meriones i Thrasymedes. Wobec tego musimy przyjrzeć się tej scenie księgi 9. do-

¹⁾ Podobnie sądzi Leeuwen (w koment.).

kładnie. Jeżeli bowiem Presbeja należy do jądra Iliady, a w każdym razie do partii niewątpliwie autentycznych, a Doloneja była w niej istotnie przygotowana i zapowiedziana, to odpadłaby wogóle z góry potrzeba zastanawiania się nad autentycznością Dolonei.

Mógłbym ułatwić sobie zadanie odwołaniem się do tego, że wielu dawniejszych krytyków uznało właśnie tę partję Presbei, w której mieści się scena wyprawienia straży, za nieautentyczną. O ile główna część Presbei budzi podziw wszystkich niemal krytyków, którzy silnie akcentują wysoką jej wartość poetyczną, o tyle partja początkowa tej księgi daje powód do zarzutów. Braki tej partji sprawiły, że Bekker uznał za nieautentyczne wiersze 1—88, Düntzer 68—88, Bergk 8—88, Fick 8—88, Jordan 1—88, Christ 9—88; Niese uważa również partję tę za dodaną później, a to pod wpływem Dolonei (Ameis-Hentze, Anhang str. 113 n., 134). Widzimy więc wśród odrzucających tę partję bardzo poważne nazwiska. Nie chcę jednak ułatwiać sobie w ten sposób zadania. Radykalna krytyka tych i innych uczonych straciła wiele na znaczeniu z postępem badań nad Homerem. Przyjmijmy, że partja ta Presbei jest autentyczna i zobaczmy, czy w takim razie ustawienie straży w Presbei istotnie musi przygotowywać Doloneję. Jeżeli dojdziemy do rezultatu, że ustawienie straży ma cel inny lub choćby tylko może mieć cel inny, to Presbeja przestanie mieć znaczenie dla autentyczności Dolonei i autentyczność Dolonei trzeba będzie rozpatrywać wyłącznie na podstawie samej tej księgi. Tem mniej zamierzam ułatwiać sobie zadanie powołaniem się na to, że niektórzy, jak świeżo i Wilamowitz, uważają całą księgę 9. za późniejszą.

Przedewszystkiem zauważył już Jordan słusznie, że niepojętą jest nieostrożność, że aż dotąd nie ustawiono straży nad rowem (*Homers Ilias*, cytowane u Kornkego, o którego rozprawie niebawem będzie mowa). Nie wchodząc jednak w tej chwili bliżej w tę kwestyę, którą zajmiemy się później, musimy powiedzieć z Niesem, że strażę konieczne są już dla poselstwa w księdze 9. Jeżeli poselstwo ma odbyć się swobodnie, musi być pewność, że nagły napad Trojan nie stanie mu na przeszkodzie. Ale i bez tego powodu, tzn. i w tym razie, gdyby w I nie było Presbei, zrozumiałe jest ustawienie straży. Wszak położenie Greków doznało zmiany na gorsze; Trojanie rozłożyli się obozem na równinie i zagrażają im może dotąd możnaby było

obejść się bez straży, obecnie, po klęsce, ustawienie ich jest koniecznością. Zapewnienie bezpieczeństwa obozowi greckiemu wobec zwiększonego niebezpieczeństwa ze strony wroga jest więc celem zupełnie wystarczającym. Innego celu zupełnie nie potrzebujemy szukać.

W Θ 521 n. powiada Hektor: φυλακή δέ τις ἔμπεδος ἔστω, μή λόχος εἰσελθῆσι πόλιν λαῶν ἀπέοντων. A zatem Trojanie ustawili w Θ straż. Stało się to z końcem dnia poprzedzającego, dnia, w którym Grecy doznali klęski. Trojanie obozują z boku równiny i boją się, by Grecy w nocy nie uderzyli na miasto. Jeżeli zwycięscy Trojanie ustawiają straż, o ileż więcej potrzebują straży Grecy po klęsce! Zresztą wyższość w sztuce wojennej jest w Iliadzie po stronie Greków; jakże poeta grecki mógł pozwolić na to, by Trojanie zabezpieczyli się przed napadem nocnym, a nie uczynili tego Grecy? Hektor każe ustawić straż, mimo że nie było prawdopodobnem, by Grecy po klęsce myśleli o napadzie na Troję. Ustawienie straży w ks. 9. jest odpowiednikiem do ustawienia straży przez Hektora w ks. 8¹⁾. She wan (str. 146) widzi w słowach Hektora zapowiedź Dolonei. Powołuje się też na H 371 (= Σ 299) καὶ φυλακῆς μνήσασθε. Trudno przyznać słuszność Shewanowi; w Dolonei nie chodzi przecież o napad Greków na miasto Troję, którego w Θ 521 lęka się Hektor, lecz o coś innego, o wysłanie szpiegów do obozu trojańskiego.

Wykazaliśmy więc, że ustawienie straży w ks. 9. jest potrzebne dla akcji samej tej księgi (poselstwa) i ze względu na podobne postąpienie Hektora w ks. 8., dalej, że wymaga tego położenie wojenne Greków. Tem samym Presbeja nie przygotowuje Dolonei. Ale Rothe twierdzi dalej (w w. m.), że straże potrzebne są także dla zabezpieczenia obrad gerontów w Dolonei.

Ponieważ argumenty, dotyczące związku Dolonei, posiadają niezwykłą doniosłość, dlatego należy zastanowić się dokładnie i nad tym argumentem Rothego. Dyomedes wziął był z sobą z namiotu tylko włócznię (w. 177), Odysseusz tylko tarczę (w. 149). Od straży w Dolonei Dyomedes otrzymuje miecz i tarczę, nadto wkłada na głowę rodzaj hełmu, kynee. Odysseusz dostaje miecz i łuk, prócz tego i on osłania głowę hełmem. Obaj bohaterowie nie zbroją się

¹⁾ Już po napisaniu tych słów spostrzegłem, że i Wilamowitz (*Üb. das Θ* str. 381) zwrócił uwagę, że ustawienie straży w I odpowiada ustawieniu ich w Θ.

całkowicie zaraz, gdy zostali zbudzeni, dlatego, że wówczas nie było jeszcze mowy o wyszpiegowaniu planów Trojan; bohaterzy idą na razie tylko skontrolować strażę i na naradę. Czy jednak było rzeczą konieczną, zapytamy, by postanowienie wysłania szpiegów zapadało poza obozem? Wybór tego miejsca nie jest niczem umotywowany w Dolonei. Przeciwnie uderza każdego czytającego, dlaczego geronci dla odbycia narady udają się poza obóz i to w nocy. Bethe (*Homer*, I, Lipsk 1914, str. 124) nazywa to wprost bezcelem i lekkomyślnem (tollkühn¹⁾). Zastanawiano się wiele, czem ten pomysł narady poza obozem wytłómaczyć. Jedynie zyskuje na tem opowiadanie tyle, że geronci nieco wcześniej mogą powitać obu wracających z wyprawy nocnej bohaterów. Czyż poeta nie mógł kazać gerontom zebrać się w obozie, tutaj postanowić wyprawę nocną (zebranie trwa bardzo krótko), a potem dopiero iść skontrolować strażę?

A więc poeta mógł rzecz tak przedstawić, żeby bohaterzy wyszli z obozu do straży już uzbrojeni. Tamsamem odpada i argument Rothego, że strażę mają zabezpieczać naradę w Dolonei. Narada mogła się odbyć w obozie, a tam byłaby całkiem bezpieczna.

Ale przypuśćmy, że kogoś ten ostatni mój argument nie przekonywa, że rozumuje on tak. Agamemnon chce naradzić się z gerontami. Pierwej jednak musi się przekonać, czy obrady są bezpieczne, czy straż spełnia obowiązek i obóz jest zabezpieczony. Nie może najpierw iść do straży, a potem dopiero wracać do obozu na naradę, bo czas nagli i musi naradę tę odbyć poza obozem. Poeta

¹⁾ Sposób, w jaki Bethe stara się ten dziwny pomysł poety wytłómaczyć, nie trafia mi do przekonania. Bethe podnosi, że gdy Hektor wysłał Dolona na zwiady, to ani on, ani Dolon nie wspominają nic o murze i strażach. Dolon podejmuje się dotrzeć do namiotu samego Agamemnona, nie mówiąc nic o przeszkodach zewnętrznych. Także gdy Dolon ucieka przed Dyomedesem i Odysseuszem ku obozowi greckiemu, obaj bohaterzy lękają się, że wpadnie na strażę, mimo że od tych straży oddzielał Dolona rów i mur. A więc właściwa Doloneja (tj. druga część pieśni) nie zna rowu ni muru, powiada Bethe; poeta jej uważa obóz grecki za nieobwarowany. Wniosek ten Bethego wcale nie jest konieczny. O tych przeszkodach poeta może, moim zdaniem, nie wspominać przez częstą u niego brewiolkwencyę. Wodzowie dlatego według Bethego (str. 128) zbierają się poza murem i rowem, że włączono do Iliady gotową pierwotną Doloneję, która nie znała przed okętami greckimi muru ani rowu. Uwagi Bethego o Dolonei zawierają zresztą wiele trafnego w szczegółach (zwłaszcza str. 128 uw. 5 przeciw kombinacyom W. Wittego w tegoż *Studien zu Homer*, zob. niżej).

zatem rzecz dobrze przedstawił. I przy takim rozumowaniu argument Rothego o zabezpieczeniu obrad nad wysłaniem szpiegów nie da się utrzymać. Straże ustawiono w ks. 9., bo ustawienie ich było tam koniecznością. Doloneja odbywa się tej samej nocy co Presbeja; stráže z początkiem nocy ustawione stać będą oczywiście całą noc, a tem samem i obrady w Dolonei są już z góry bezpieczne. A jeżeli Agamemnon miał jakąś wątpliwość co do obowiązkowości straży, mógł był rozpocząć narady, a równocześnie wysłać kogoś z poza gerontów dla skontrolowania straży.

Nie jest więc celem ustawienia straży w I ani jeden ani drugi powód, wymieniony przez Rothego. Celem tym jest zabezpieczenie obozu przed nagłym napadem Trojan. W pierwszych księgach Iliady położenie Greków było zupełnie inne, dlatego ustawienie straży nie było konieczne. Ale Grecy doznali w ks. 8. klęski; Trojanie rozłożyli się blisko ich obozu; Grekom grozi napad nagły, nocy; ustawienie straży w ks. 9. jest uzasadnione powodami wojskowymi. Nie potrzebujemy dla straży szukać z Rothem celu innego.

Nie można też argumentować z Rothem, że ustawienie straży jest potrzebne dlatego, aby pierwsze zgromadzenie wojska w ks. 9. miało jakiś cel (na niemto Nestor występuje z wnioskiem ustawienia straży). Zgromadzenie to ma cel ważny: Agamemnon rzuca tam myśl powrotu do ojczyzny, uzasadniając ją rozpaczliwym położeniem Greków; plan ten zostaje odrzucony. Zresztą straż Agamemnon mógł był kazać ustawić na własną rękę, zgromadzenie nie było do tego konieczne.

Ale zachodzi pytanie, czy Grecy wogóle po raz pierwszy dopiero w ks. 9. ustawiają stráže. Słyszeliśmy już wyżej, że Jordan dziwił się, czemu Grecy dotąd nie ustawili straży. W nowszym czasie Kornke, *Über den Eingang des 9. Gesanges der Ilias*, pr., Glatz 1896 str. 13 n., zauważył, że nie usprawiedliwia przypuszczenia, że ustawienie straży w ks. 9. jest innowacją. Konieczność strzeżenia obozu istniała i przedtem. Z IX 66 n. i 80 wypływa, że na zgromadzeniu ludu znajdują się oddziały straży, już dawniej wybrane, wraz z ich dowódcami. O siedmiu dowódcach straży mówi się tam jako o dobrze znanych, wymienia się ich imiona. Nowością w I jest tylko według Kornkego, że na wniosek Nestora tym razem stráže stać mają poza murem, ze względu na bliskość obozu trojańskiego. Z tego można wnosić, że straż dotąd czuwała w obrębie murów, na wieżach i koło bram. I Wilamo-

witz (*Über das Θ der Ilias*, str. 381) podnosi, że siedm oddziałów straży są oddziałami stałymi; wystarczy tylko w razie potrzeby nakazać ich dowódcom, aby udali się na stanowisko. Dowodzą tego słowa Nestora: φυλακτῆρες δὲ ἕκαστοι λεζάντων (niech zajmą miejsce) παρὰ ταφρόν ὀρυκτὴν τεῖχος ἐκτός. ἕκαστοι może stać tylko wtedy, powiada Wilamowitz, jeżeli oddziały już istnieją. Także i dowódcy muszą już być znani, jeżeli wystarcza oznaczyć ich słowami κούροι-σιν μὲν ταῦτ' ἐπιτέλλομαι.

W rezultacie nie podlega wątpliwości, że w ks. 9. dowódców straży nie wybiera się po raz pierwszy, lecz wymienia się ich jako zebraniu już znanych. Na poparcie tego twierdzenia mogę przytoczyć argument, który w sposób dla mnie niezrozumiały przeoczyli, jeśli się nie mylę, wszyscy dotychczasowi badacze Homerowi. W w. 309 Dolonei Hektor, wysyłając Dolona, każe mu zbadać, czy okręty greckie są strzeżone jak i dawniej (ἢ ἐφυλάσσονται νῆες θοῶσι ὡς τὸ πάρος περ). Słowa te Hektor mówi tej samej nocy, w której słyszymy o ustawieniu straży greckich poza murem, a więc muszą się odnosić do dawniejszych dni. Dodam jeszcze drugi argument. Gdyby Grecy ustawili byli strażę po raz pierwszy tej nocy, Hektor nie byłby o tem jeszcze wiedział, bo Trojanie stali w znaczniejszem oddaleniu od obozu greckiego. Tymczasem Hektor wie o strażach greckich, jak wypływa ze słów jego do zgromadzenia Trojan (w. 309). Pokazuje się, że Düntzer mylnie sądził, jakoby mur i rów wystarczały, a ustawienie straży nie było konieczne. Zresztą o strzeżeniu obozu jest mowa i w Ω 443 nn.¹⁾, a więc nie było ono zarządzeniem wyjątkowym na naszą noc.

Jeszcze jeden drobny rys w Presbei przygotowuje zdaniem Rothe'go (*Die Ilias*, str. 242) Doloneję. Po powrocie od Achillesa Odysseusz komunikuje gerontom tylko pierwszą odpowiedź Achillesa, nie zostawiającą nadziei jego powrotu do walki, a nie wspomina o dalszej, która zostawiała taką nadzieję. Nie wspomina o niej zdaniem Rothe'go dlatego, że w takim razie przygnębienie Agamemnona na początku Dolonei było naturalniejsze. Zupełnie słusznie, tylko znowu niekonieczny jest wniosek Rothe'go, że autor Presbei jest autorem Dolonei. Autor Dolonei mógł, wsuwając ją do

¹⁾ Kornke w w. m.

Iliady. usunąć z Presbei wzmiankę o tem, że Achilles zostawił posłom nadzieję, iż powróci do walki.

Ze wszystkich powyższych wywodów wypływa, że Doloneja nie jest przygotowana w ks. 9., a tem samem kwestya jej przynależności do Iliady pozostaje otwarta.

Rothe usiłował wykazać bliższy związek między Doloneją a księgą 9. Shewan (str. 144 nn.) próbuje dowieść, że Doloneja wiąże się z kilku innymi pieśniami. Wszystkie jego dowody mało jednak mają siły przekonywającej. Niepewny jest argument (str. 145), że bohaterzy wyprawy nocnej, Dyomedes i Odysseusz, pojawiają się w walkach księgi 11. dopiero późno. Na końcu K zostawiamy ich przy spożywaniu posiłku. W Λ pojawiają się w walce dopiero w w. 310 nn. Od początku Λ do w. 310 zaszło wiele zdarzeń. Ma się wrażenie, że oddziały obu bohaterów ruszyły następnego dnia do walki bez swych wodzów i że ci wodzowie ukazują się na polu bitwy dopiero później. (Zob. bliższe szczegóły u Shewana w w. m.). Argument ten podniósł już w XVIII w. Wood, ale wnet potem Heyne wyraził odmienne zdanie, że obaj bohaterzy musieli wyjść rano do walki razem z swymi oddziałami, bo wkrótce po ich wymienieniu między walczącymi odznaczają się. Niepewny jest zdaniem samego Shewana związek Dolonei i N 159, gdzie chodzi o łuk Merionesa, pożyczony w Dolonei na wyprawę nocną Odysseuszowi. Niepewny jest i związek z Ξ. Chodzi w tej księdze najpierw o tarcze Nestora i jego syna (Ξ 9 nn.). Nestor bierze tarczę syna swego Thrasymedesa, leżącą w namiocie; „ten miał tarczę swego ojca“. (Thrasymedes w Dolonei pożyczyl swej tarczy Dyomedesowi). Co tu ma dowodzić związku z K, nie rozumiem. Tarcza Thrasymedesa jest przecież w namiocie tego bohatera. Chodzi następnie o podobieństwo między rozmową Nestora i Agamemnona w K a rozmową ich w Ξ 44—51. I to podobieństwo niczego nie dowodzi. Podobnie niepewnym jest związek, którego się dopatruje Shewan między wzmianką Dyomedesa o sprzymierzeńcach Trojan w Z 227 n. a Doloneją. Shewan (str. 146) czuje sam, że te nici, które wiązać mają Doloneję z innymi księgami, są słabe, a liczy tylko na to, że wzięte razem zaważą na szali. Niestety, jeżeli każdy z jego argumentów wzięty z osobna jest słaby, nie może czynić wrażenia i ich całość.

W rezultacie próby Rothego i Shewana wykazania organicznego związku między Doloneją a kilkoma innymi pieśniami Iliady

musimy uznać za chybione. Doloneja ani nie jest przygotowana w pieśniach poprzedzających, ani późniejsze pieśni nie odwołują się do niej. Wobec tego musimy się po odpowiedź w sprawie autentyczności Dolonei zwrócić do niej samej. Przedtem jednak musimy rozważyć szereg podniesionych przez kilku uczonych zarzutów w sprawie związku między Doloneją a resztą Iliady.

Kilka z tych zarzutów dotyczy związku księgi 10. z 9. Wyprawa nocna Dyomedesa i Odysseusza odbywa się tej samej nocy, w której wysłano poselstwo do Achillesa, a więc na jedną noc przypada za wiele zdarzeń, Doloneja jest epizodem niezręcznie wtrąconym, a to dowodzi późniejszego jej powstania. Przypatrzymy się słuszności tego zarzutu. Najpierw pod względem materialnym, czy obie główne czynności tych ksiąg mogły się odbyć tej samej nocy. Zgromadzenie całego wojska ma przebieg krótki: Dyomedes zagrzewa do pozostania pod Troją i zapada postanowienie ustawienia straży. Krótki przebieg ma też narada starszyny w namiocie Agamemnona: na wniosek Nestora udaje się poselstwo do namiotu Achillesa, oczywiście niezbyt oddalonego. Poselstwo wraca i zdaje sprawę z rezultatu. Te czynności mogły łatwo odbyć się w pierwszej połowie nocy. Że zgromadzenia wojska i gerontów nie przeciągnęły się zbyt późno, widać stąd, że poselstwo nie zastało Achillesa śpiącego, lecz grającego na lutni. Zbieranie ponownie gerontów przez niemogącego zasnąć Agamemnona również nie trwa zbyt długo wobec tego, że kilku bohaterów idzie równocześnie gerontów budzić. Obóz trojański był blisko greckiego, więc i wyprawa obu bohaterów nie mogła zająć wiele czasu. A więc opowiedziane w ks. 9. i 10. wypadki mogły odbyć się jednej nocy.

Leeuwen (w wyd.) przypomina zresztą, że i na jeden dzień od B 1 do H 381 przypada za wiele zdarzeń. Także dzień, zaczynający się w A, trwa przez siedm i pół ksiąg (Shewan str. 183, który zwraca uwagę za Heinzem, że i Wergili nieraz gromadzi za wiele zdarzeń w jednym dniu). Zresztą słusznie zauważa Shewan, że słuchacze Homera nie liczyli zdarzeń ani czasu (str. 183).

Ale podniesiono dalej, że księga 9. wystarczyłaby sama jedna dla akcji poematu, że Doloneja jest tylko jej parallelą, że obie mają ten sam cel (Kammer, str. 212). Czy zarzut ten jest uzasadniony? Grecy ponieśli klęskę. Jest rzeczą naturalną, że myśl ich zwraca się w tem położeniu do Achillesa. Achilles odmawia jednak pomocy. Położenie Greków będzie wobec tego następnego

dnia groźne i nie dziwnego, że nasuwa się myśl zbadać, jakie plany mają Trojanie. Wszak może jutro odbędzie się między obu wojskami rozprawa rozstrzygająca. A więc po chybionej próbie prześlągnięcia Achillesa wysłanie tej samej nocy szpiegów jest wobec grożącego następnego ranka niebezpieczeństwa zupełnie uzasadnione.

Na początku Dolonei Agamemnon okazuje taki sam upadek ducha jak na początku ks. 9., mimo że księga 9. skończyła się podniesieniem ducha Greków przez Dyomedesa. Trudność tę usunął już Rothe, wyjaśniając psychologicznie stan ducha Agamemnona (por. wyżej). Przygnębienie króla w Dolonei z powodu powodzeń oręża Hektora jest zrozumiałe, mimo że ks. 8., opisująca te powodzenia, nie poprzedza bezpośrednio 10-ej. Ale zarzucono, że w Dolonei Grecy szukają rady w trudnym położeniu, jak gdyby w ks. 9. nie było o niem mowy. Ten zarzut jest istotnie poważniejszy. Oczekiwalibyśmy, że Nestor czy Odysseusz czy przede wszystkim Dyomedes, budzeni, ledwo zasnęli, odpowiedzą, że przecież dopieroco postanowiono walczyć dalej, tymczasem żaden z nich na to postanowienie się nie powoływa. Dyomedes jest nawet niezadowolony, że go budzą, a przecież nie podnosi wcale zarzutu, że nowa narada jest zbyteczna. Tu więc związek jest rzeczywiście niedostatecznie zaznaczony na zewnątrz.

Natomiast niesłusznie twierdzi Kammer (str. 211), że gdy Odysseusza budzą ze snu, mamy wrażenie, jakoby spał całą noc i że podobnie ma się rzecz przy budzeniu innych bohaterów. Czyż było konieczne, by poeta zaznaczał przy każdym bohaterze, że ten zasnął niedawno? Poeta mówi po prostu o budzeniu, reszta jest dla niego obojętna. To samo powtórzyć należy o zarzucie, że w Dolonei nie znajdujemy wzmianki o roli Odysseusza w ubiegłej części nocy, t. j. o udziale jego w poselstwie do Achillesa. Rzecz ta odbyła się tak niedawno, że poeta uważa za zbyteczne wspominać o tem na nowo.

Inne zarzuty dotyczą związku Dolonei z księgą 11. Tu podniesiono przede wszystkim, że szczęśliwa wyprawa nocna Dolonei nie podnosi ducha Greków (Kammer, str. 212), a więc związek obu ksiąg jest luźny. Wprawdzie Grecy wracają „radosnie“ do obozu, ale to tylko z powodu udania się wyprawy i powrotu obu bohaterów, bynajmniej jednak nie podniesieni na duchu. Sądzę, że zaznaczenie radości Greków z udałej wyprawy wystarcza, tem więcej, że wysłańcy w gruncie rzeczy nie przynieśli wia-

domości, któreby mogły pocieszyć Greków w ich rozpaczliwym położeniu, że wyprawa pozostała w istocie tylko epizodem bez znaczenia dla dalszej akcji.

Jeszcze mniej waży zarzut, że zdobycie wspaniałych rumaków Rezosa przez Dyomedesa jest ignorowane w dalszym ciągu poematu. W ks. 23. Dyomedes posługuje się końmi, zabranymi Eneaszowi (ks. 5.), a nie daleko piękniejszymi rumakami Rezosa. Wzmianka o rumakach Rezosa była tu nie tylko naturalna, ale konieczna (tak Mahaffy, *Greek literat.* I, str. 83 i inni). I ten zarzut, zdaniem mojem, nie da się utrzymać. Że konie Rezosa nie występują podczas igrzysk w ks. 23., istotnie uderza. Ale zwrócić trzeba uwagę, że wspaniałymi zwie te rumaki Dolon, by zachęcić obu bohaterów do wyprawy do obozu trackiego i uratować sobie życie. Pytanie, czy rumaki były istotnie tak wspaniałe. Eneaszowe rumaki mogły je przewyższać pięknnością. Że Nestor zachwyca się końmi Rezosa, ma to swój odrębny powód, który poznamy później.

5. Wyprawa nocna.

(Analiza II. połowy pieśni).

Z wierszem 272 zaczyna się druga połowa opowiadania.

Dyomedes i Odysseusz ruszają w drogę. Wnet zjawia im się po prawej ręce czapla, zesłana przez Atenę. Odysseusz uradowany tym dobrym znakiem modli się do Ateny, prosząc swą opiekunkę o pomoc w nocnym przedsięwzięciu. Modli się do bogini i Dyomedes, przyrzekając jej jałówkę po udaniu się wyprawy (ww. 272–298).

Teraz poeta przenosi nas do obozu trojańskiego.

I Hektor zwołuje wodzów trojańskich na naradę jak Agamemnon. Zebranych zapytuje, czyby się ktoś podjął pójść jako szpieg w pobliże okrętów greckich. Zadaniem szpiega byłoby zasięgnąć języka, czy okręty są i tej nocy strzeżone, jak to się działo dotychczas, czy też może przeciwnie Grecy, doznawszy klęski, myślą o ucieczce do Grecji i wyczerpani trudami nie strzegą obozu¹⁾. Nagrodą ochotnika będzie rydwan i para najpiękniejszych rumaków, jakie Trojanie zdobędą na Grekach.

¹⁾ Hektor już poprzedniego dnia (Θ 197) wyraził nadzieję, że Grecy odpłyną.

Przypuszczenie, że Grecy po ostatniej porażce myślą może o odwołaniu, da się zrozumieć. Natomiast trudno pojąć, dlaczego Grecy mieli tej nocy nie strzedz obozu, skoro czynili to stale dotąd. Po klęsce czujność ich nie tylko nie powinna była się zmniejszyć, lecz przeciwnie podwoić, bo należało oczekiwać, że zwycięski nieprzyjaciel może zechcieć wyzyskać zwycięstwo do końca i napadem nocnym ostatecznie zgnębić pokonanych. Przypuszczenie, że wyczerpanie każe Grekom zapomnieć o obowiązku, jest motywem dosyć słabym. Z drugiej strony jednak nie należy akcentować zbyt mocno nieprawdopodobieństwa w tem przypuszczeniu Hektora. Słuchacza, nie mającego czasu na takie analizowanie szczegółów, na jakie ma czas krytyk dzisiejszy, wiele szczegółów nie uderzało i nie raziło, które razią przy wolnem czytaniu. O tej zasadzie należy pamiętać w wielu miejscach Homera, które krytykom dzisiaj przedstawiają się jako trudności.

Po wezwaniu Hektora zgłasza się jako ochotnik Dolon, człowiek wątpliwy, ale szybki w biegu, jedyny syn bogatych rodziców, mający w domu pięć siostr. W nagrodę za czyn, którego się podejmuje, żąda od Hektora rydwanu i rumaków Achillesa i to żąda, by mu Hektor obietnicę swą stwierdził przysięgą. Zobowiązuje się dotrzeć do okrętu Agamemnona, gdzie pewno wodzowie greccy naradzają się nad tem, czy uciekać, czy walczyć (tu powtarza się wiele kwestyonowany wiersz 147, o którym była mowa powyżej). Zapewnia chęlnie, że wyprawa jego nie będzie daremna; oczekiwania Hektora nie zawiedzie.

Hektor składa żadaną przysięgę, która jednak, jak uprzedzając zdarzenia powiada poeta, nie miała się spełnić. Dolon zbroi się i rusza na wyprawę, z której nie miał powrócić, jak to znowu poeta naprzód zapowiada.

Zbliżającego się Dolona spostrzega Odysseusz. Przypuszcza, że to będzie szpieg lub obdzieracz zwłok i proponuje Dyomedesowi, by się ukryli wśród poległych i pozwolili zbliżającemu się przejść obok siebie, a potem dobiegli go z tyłu i pochwycili żywcem. Dyomedes milcząco zgadza się na propozycję, obaj bohaterzy ukrywają się, a kiedy ich Dolon minął, wstają i biegną za szpiegiem. Dolon, posłyszawszy kroki za sobą, zatrzymał się, a poznawszy wrogów, począł uciekać. Kiedy już był niezbyt daleko od obozu greckiego, Dyomedes zdjęty obawą, by któryś ze strażników greckich nie uprzedził go w zabiciu Dolona, zawołał na uciekającego,

by się zatrzymał, grożąc mu, że w przeciwnym razie ugodzi go włócznią. Razem z groźbą rzucił włócznię na Dolona, ale tak, żeby go nie zabić (ww. 299—371). Dolon stanął, przerażony, chwając się na nogach, blady od strachu. Obaj bohaterowie greccy, nadbiegłszy, pochwycili go za ręce. Zalany łzami Trojanin począł ich błagać, by go pozostawili przy życiu; ojciec jego jest bogaty i wykupi jedynaka. Odysseusz każe mu być dobrej myśli i nie lękać się o życie i zapytuje go, w jakim celu idzie w stronę obozu greckiego, (czy żeby łupić poległych¹⁾), czy szpiegować i czy w tym drugim razie wysłał go Hektor, czy też sam powziął ten zamiar (w. 389). Dolon, drżąc ciągle ze strachu, zwała winę na Hektora. Hektor to zwodniczymi obietnicami nakłonił go wbrew jego woli do wyprawy, przyrzekając mu rumaki i rydwan Achilleśa w nagrodę; kazał mu udać się do obozu greckiego i zbadać, czy okręty Greków są strzeżone, jak dawniej, czy też Grecy myślą o ucieczce i, wyczerpani przytem walką, nie strzegą już obozu (w. 399).

Odysseusz odpowiada nie bez ironii, że Dolon nie ladajakiej zapragnął nagrody; wszak rumakami Achilleśa kierować może jeden Achilles, syn bogini; śmiertelnika ręki nie posłuchają. Zapytuje Dolona, gdzie w tej chwili znajduje się Hektor, gdzie leży jego zbroja i gdzie są jego rumaki, dalej, gdzie obozują Trojanie, co zamierzają, czy pozostać dalej przy okrętach, czy powrócić do miasta. Dolon przyrzeka opowiedzieć wszystko dokładnie. Hektor w tej chwili odbywa z gerontami trojańskimi naradę przy grobowcu Hlosa. Obozu Trojan strzegą strażę, za to oboz sprzymierzeńców nie jest strzeżony. Na zapytanie Odysseusza, czy sprzymierzeńcy obozują razem z Trojanami, czy osobno, wymienia szczegółowo stanowiska wszystkich sprzymierzeńców, a potem dodaje, że jeżeli obaj Grecy chcą dostać się do obozu nieprzyjacielskiego, to najlepiej napaść na Traków. Ci przybyli świeżo pod Troję; królem ich jest

¹⁾ Autentyczność tego wiersza (387) jest kwestyonowana. Odrzucali go już gramatycy starożytni (Arystofanes z Bizancjum i Arystarch) z dwu powodów: 1) że obaj bohaterzy greccy minęli już trupy, więc przypuszczenie, że Dolon chce trupy obdzierać, jest nieuzasadnione; 2) że Odysseusz nierozważnie sam poddawałby szpiegowi wymówkę. Żaden z powodów nie da się utrzymać. Trupów jeszcze nie minięto: uczeni starożytni, budzący nieraz nasz podziw dokładnością, z jaką rozczytywali się w tekście poety, przeoczyli tym razem w. 469: τὸ δὲ (obaj Grecy) βάρην (ku Troi) διὰ τ' ἔντα καὶ μέλαν αἶμα. Powtóre, Dolon nie ucieka się później wcale do takiej wymówki, zresztą wymówka ta nie obroniłaby go przed śmiercią.

Rezos; parę jego wspaniałych białych rumaków Dolon widział na własne oczy, rydwan Rezosa błyszczy od złota i srebra, a obrzymia jego zbroja jest cała ze złota. Po tych wyczerpujących wskazówkach, w których Dolon powiedział więcej, niż to, czego żądali jego wrogowie, prosi, by go związali i zostawili w tem miejscu, a sami poszli się przekonać, czy powiedział prawdę (ww. 372—445).

Ale Dolon zawiódł się grubo w nadziejach. Dyomedes odpowiada mu, że jeżeliby go zostawiono przy życiu lub wypuszczono, to on znowu może przyjść jako szpieg do obozu greckiego, albo wystąpić przeciw Grekom jako przeciwnik w walce, i błagającemu go jeszcze dalej Dolonowi przesywa gardło mieczem. Następnie wraz z Odysseuszem zdzierają z zabitego zbroję, a Odysseusz ślubuje ofiarować ją opiekunce swej Atenie, prosząc boginię, by ich powiodła szczęśliwie do obozu trackiego. Następnie wiesza zbroję na krzaku tamaryszku i naznaczywszy miejsce, by łatwo w powrocie mogli je odnaleźć, udaje się z towarzyszem do obozu Traków (ww. 446—470).

Z wierszem 471 poeta przenosi nas do obozu trackiego. Zmęczeni podróżą Trakowie spali twardo, w trzech rzędach, mając obok siebie na ziemi broń i dwusprzęgi. W środku spał Rezos. Rumaki jego przywiązane były do rydwanu. Pierwszy spostrzegł śpiącego króla Odysseusz, a wskazując go Dyomedesowi, zaproponował, by jeden z nich odwiązał rumaki, a drugi zabrał się do zabijania śpiących. Wtedy Dyomedes rozpoczął dokoła siebie rzeź. Każdego z zabitych Odysseusz chwycił za nogi i usuwał, robiąc miejsce dla wyprowadzenia rumaków Rezosa. Dwunastu Traków zgladził już Dyomedes, jako trzynasty stracił życie Rezos. Odysseusz odwiązał tymczasem rumaki królewskie od rydwanu, związał je rzemieniem i wyprowadził z obozu, popędzając zamiast bicia trzymanym w ręku łukiem. Dyomedes zatrzymał się chwilę, namyślając się, czy zabrać jeszcze rydwan króla, czy też zabijać dalej śpiących, ale Odysseusz dał mu znak, aby wracać, a i Atena zbliżywszy się wezwała go do powrotu, zwracając uwagę, że inny z bogów może obudzić śpiących Trojan. Posłuszny wezwaniu, Dyomedes wsiadł na jednego z rumaków Rezosa, na drugiego wsiadł Odysseusz i obaj bohaterzy puścili się konno w stronę obozu greckiego (ww. 471—514).

Obawy Ateny nie były próżne. Apollo, zobaczywszy ją zdążającą w stronę Dyomedesa, zjawił się wśród Traków i obudził siostrzeńca Rezosa, Hippokooną. Ten, zobaczywszy dokonaną rzeź,

podniósł krzyk, na który zbiegło się wszystko, co żyło w obozie trojańskim.

Obaj bohaterowie greccy przybyli tymczasem do miejsca, gdzie znajdowała się zbroja Dolona. Dyomedes, zeskokczywszy z konia, podał ją Odysseuszowi, poczem obaj popędzili dalej do obozu greckiego.

Tutaj geronci oczekiwali przybycia obu bohaterów na miejscu poza rowem, gdzie przedtem odbyli naradę. Pierwszy Nestor posłyszał tentent rumaków. Zdjęła go obawa, czy to przypadkiem nie Trojanie, ścigający Dyomedesa i jego towarzysza, ale w tej chwili obaj bohaterowie zjawili się cało i ze świetną zdobyczą. Wodzowie poczęli witać przybyłych, a Nestor nie chciał wierzyć oczom, patrząc na wspaniałe rumaki króla trackiego. Odysseusz opowiedział zebrany o przebiegu wyprawy, poczem wszyscy udali się do obozu. Rumaki przywiązano przy namiocie Dyomedesa, zbroję Dolona Odysseusz złożył na okręcie, a obaj bohaterzy poszli wykapać się do morza, później wykapali się w wannach w ciepłej wodzie i zasiedli do uczty. Na tem kończy się pieśń (ww. 515—579).

Drugą część pieśni streściłem jednym ciągiem, bo akcja biegnie tu gładko i żywo, tak że czytelnik nie potrzebuje zatrzymywać się co chwilę, jak w pierwszej, by zapytać się, do czego poeta zdąża. Obaj bohaterzy greccy spotykają Dolona, ukrywają się, pozwalając mu przejść koło siebie, potem pobiegłszy za nim zatrzymują go, dowiadują się od niego, czego chcą, zabijają go, a następnie przybywają do obozu trackiego, urządzają rzeź śpiących, uprowadzają rumaki i wracają do obozu greckiego. Z pewnością ta to gładkość i żywość opowiadania jest jednym z głównych powodów, czemu nawet niektórzy nieunitaryści nie mogą się oprzeć chęci przypisania Dolonei pocie głównego zrębu Iliady. Ta żywość akcji jest tak wielka, że pozwala zamykać oczy na wady części drugiej pieśni. Bo przy bliższym przyjrzeniu się spostrzegamy, że i część druga ma, może nie tak na pierwszy rzut oka widoczne, ale nie mniej poważne niedostatki, jak pierwsza. Przypomnijmy sobie, po co wyprawili się do obozu trojańskiego obaj bohaterzy. Oto według słów Nestora (w. 204 nn.) chodziło o wywiedzenie się o zamiarach Trojan, mianowicie o zbadanie, czy Trojanie myślą pozostać dalej na równinie, czy też wrócić do miasta. To była dla Greków kwestya pierwszorzędna, żywotna, bo decydowała o tem, czy Grecy będą dalej zagrożeni z bliska i w każdej chwili, czy też

niebezpieczeństwo się zmniejszy. Jakże się obaj bohaterzy wywiązują z tego zadania? Spotykają Dolona, nadarza się im więc doskonała sposobność po schwytaniu jego wywiedzieć się o zamiarach Trojan. Tymczasem o cóż się go po pierwszych wstępnych słowach zapytuje Odysseusz (w. 406 nn.)? „Gdzieś zostawił Hektora? gdzie jego zbroja i rumaki?“ Dopiero potem następuje w naszych rękopisach pytanie: „Co zamierzają Trojanie? czy myślą zostać przy okrętach, czy też wrócić do miasta?“ Byłoby jeszcze zrozumiałem, że Odysseusz zapytuje najpierw o wodza Trojan, a potem dopiero o zamiary trojańskie, ale co znaczy pytanie o jego zbroję i rumaki? co znaczy pytanie, czy obóz trojański jest strzeżony? Niedosyć na tem. Dolon przyrzeka opowiedzieć wszystko dokładnie. Opowiada, że Hektor odbywa w tej chwili naradę. Odpowiada i na drugie pytanie, że obóz Trojan jest strzeżony, natomiast obozu sprzymierzeńców nie strzeże nikt. Na trzecie i najważniejsze dla Greków pytanie o zamiary trojańskie nie daje żadnej odpowiedzi¹⁾. Można by to pominięcie trzeciego pytania wytłómaczyć tem, że Dolon w trwodze zapomniał, o co się go jeszcze pytano, można by próbować bronić poety w ten sposób, że Dolon mówiąc o odbywającej się w tej chwili naradzie wodzów trojańskich dał do poznania bohaterom greckim, że postanowienie Trojan jeszcze nie zapadło. Ale jakże wytłómaczyć to, co następuje dalej? Oto Odysseusz zapytuje, czy sprzymierzeńcy obozują razem z Trojanami, czy osobno; Dolon daje żądane wyjaśnienie i na tem badanie jego przez obu Greków się kończy. Jeżeli Dolon sam z jakiegokolwiek powodu nie odpowiedział na pytanie trzecie, to przecież bohaterzy greccy nie tylko mogli, ale powinni byli wymusić na nim odpowiedź w sprawie dla Greków najważniejszej, w sprawie, dla której przecież podjęli wyprawę nocną²⁾. Wszakże przy wysłaniu ich na zwiady nie było mowy o żadnym napadzie na Trojan, o żadnej zdobyczy, lecz chodziło jedynie o zbadanie planów Trojan. Tymczasem obaj bohaterzy ani słowem nie poruszają już tej najważniejszej ze wszystkich kwestyi, zachowują się

¹⁾ Dolon nie odpowiada też na pytanie (w. 407), gdzie się znajduje zbroja i rumaki Hektora, widocznie dlatego, że w dalszym ciągu rumaki i zbroja Hektora nie odgrywają żadnej roli.

²⁾ Podnosi to unitarysta Bethe (*Homer*, I, str. 125 uw.). Ponieważ bohaterzy nie wymuszają odpowiedzi, Bethe za Arystarchem usuwa odnośną część zapytania Odysseusza, niesłusznie, jak się pokaże później.

tak, jak gdyby zapomnieli zupełnie o celu swej wyprawy. Fakt ten tak dalece uderzał już starożytnych, że Arystarch uznał owo trzecie pytanie Odysseusza o zamiary Trojan za interpolację, oczywiście dlatego, że w odpowiedzi swej Dolon pomija je zupełnie. Także i wielu nowożytnych uważa ową część pytania Odysseusza za interpolowaną z miejsca, gdzie Nestor określał cel wysłania szpiegów. Czy Odysseusz pytanie to zadał, czy nie, w każdym razie zbadanie zamiarów Trojan po spotkaniu z Dolonem straciło dla niego wszelkie znaczenie. Cóż może być tego za powód? Wszak powód nie może tkwić w odpowiedzi Dolona, że narada Trojan odbywa się dopiero, bo Odysseusz mógł się zapytać dalej Dolona, czy ten w ciągu wieczora nie słyszał czegoś w obozie o planach trojańskich. Zresztą tego, ktoby się chciał ucześć tej deski ratunku, wywiodą z błędu dwa pierwsze pytania Odysseusza. Wszak ten pyta Dolona z samego początku, gdzie jest Hektor, gdzie jego zbroja i rumaki, potem, czy obóz trojański jest strzeżony. Pytania te dowodzą niezbicie, że Odysseusz już zaraz po pierwszych słowach Dolona powziął plan zdobyć w obozie nieprzyjacielskim rumaki i zbroję¹⁾.

Jeżeli kto myśli, że skrajni unitaryści jak Rothe lub Shewan kwestyę tę tak ważną omawiają wyczerpująco, omyli się grubo. Shewan wprawdzie wspomina o tem, że wyprawa nocna nie osiąga zamierzonego celu (str. 184), ale uspokaja się tem, że przecież obaj wysłańcy stwierdzili, że atak Trojan się nie odbędzie. Temu twierdzeniu trzeba zaprzeczyć. Odysseusz i Dyomedes nie stwierdzili bynajmniej, że ataku nie będzie. W poemacie nigdzie o tem nie ma mowy, a i nie wypływa to ze związku. Równocześnie z zabiciem Dolona i Rezosa odbywa się rada wojenna Trojan pod przewodnictwem Hektora i rada ta mogła uchwalić atak nocny. Jedyne bardzo spóźniona pora nocna przemawiałaby przeciw atakowi, bo ranek się zbliża, ale okoliczność ta nie usprawiedliwia faktu, że wyprawa nocna chybia celu, przeciwnie stanowi nowy moment obciążający przeciw autorowi Dolonei. Uchwała wysłania szpiegów zapada u Greków za późno — okoliczność, którą krytyka mało dotąd akcentowała (krótko wspomina o niej Shewan); w chwili, kiedy ta uchwała zapada, miały dwie trzecie nocy. Należało przecież oczekiwać, że szpiegowanie zajmie pewien

¹⁾ Podnosi to i Jadwiga Jordan, *Erzählungsstil* w w. m.

czas i że wysłańcy nie wrócą jak nad ranem, co się też rzeczywiście stało, a czyż w tych warunkach warto było wysłać szpiegów? Jeżeli napad Trojan miał odbyć się dopiero nad ranem, to odpadał moment zaskoczenia w głębokim śnie i atak taki nie byłby zbyt niebezpiecznym. Shewan pociesza nas tem, że wyprawa nocna nie była zupełnie chybiona, bo pewność siebie Hektora została ukarana. Ale czyż kto twierdzi, że wyprawa nie przyniosła żadnej korzyści? A cóż wspólnego ma ukaranie pychy Hektora z celem, dla którego Nestor radził zwiady? Nie może ono obalić twierdzenia, że pierwotny cel wyprawy jest chybiony. Shewan argumentuje dalej (str. 226): Jeżeli Dolon powiedział, że sprzymierzeńcy śpią a Trojanie czuwają, czyż Odysseusz potrzebował żądać jeszcze wyraźnej odpowiedzi, że wojsko nie myśli ani o napadzie, ani o powrocie do miasta? Potrzebował — odpowiemy —, bo Dolon równocześnie powiedział, że odbywa się narada Trojan i geronci mogli byli na tej naradzie uchwalić, aby czuwający Trojanie zaatakowali niezwłocznie Greków. Krytycy mówili dalej — czytamy u Shewana —, że zapytywanie o plany Trojan nie ma celu, skoro pora już jest tak późna. Ale czy ten zarzut — pyta Shewan — nie odnosi się równie słusznie do ww. 208—210 (gdzie Nestor radzi wysłać zwiady dla zbadania zamiarów Trojan)? Jest nierozsądnem, w obu przypadkach, żądać od chronologii poety epicznego ścisłych zasad, stosowanych do opowiadania historycznego. Shewan przyznaje tu zatem, że pora na wysłanie szpiegów była spóźniona. Argument o ścisłości chronologicznej jest w zasadzie słuszny, ale nie da się zaprzeczyć, że spóźnione wysłanie szpiegów jest niedostatkiem w planie. Bądźco bądź i w tym razie, jeżeli szpiegów wysłano za późno, powinni oni byli spełnić swe zadanie i zbadać zamiary przeciwnika. Obrona Shewana chybia celu.

Postępowanie Shewana w kwestyi chybionego celu wyprawy jest jednym z przykładów, jak skrajni obrońcy jedności albo pomijają największe trudności milczeniem, albo prześlizgują się po nich lekko. Nie może także skrajnych unitarystów tłómaczyć fakt, że krytycy Homerowi trudności, leżącej w chybionym celu wyprawy, nie podnieśli dotąd z należytym naciskiem, bo wspomniano o niej niejednokrotnie.

Ale chybiony cel wyprawy to nie jedyna wielka trudność w drugiej części pieśni. Jest i druga, nie mniejsza od tamtej. Obaj bohaterowie greccy wracają ze zdobyczą do obozu. Nikomu

z Greków nie przychodzi na myśl zapytać się, z jakimi wracają wiadomościami o planach Trojan. Rozumiemy, że w pierwszej chwili, olśnieni widokiem rumaków, mogli o tem zapomnieć. Ale po chwili powinni byli sobie przypomnieć, po co obu bohaterów wysłano. Tymczasem nikt nie wspomina o tem ani słowem. Wszak jest między gerontami Nestor, inicjator planu. Tymczasem i ten zapomniał zupełnie, po co wysłano szpiegów. I cóż się stało z planem pieśni? Porzucony i zapomniany zupełnie.

I tej drugiej wielkiej trudności Rothe ani Shewan nie usuwają. Shewan wyraża się o niej tak (str. 227 n.): Poeta staje się w K pod koniec zwięzły. Słuchacze starożytni nie protestowaliby przeciw temu. Poeta ad eventum festinat. Często i w utworach nowożytnych niezupełnie zadowala zakończenie. Lang zauważył, że niejedna powieść Scotta pod koniec szwankuje. Krytykowano koniec Raju odzyskanego Miliona (4 ostatnie wiersze). Podobnie i utwory Szekspira nieraz pod koniec słabną, np. *As you like it* (są tam dziecinne niemożliwości) lub *Measure for measure*; nie inaczej ma się rzecz z *Hermanem i Dorotą* Goethego.

Nie wiem, czy ta obrona wszystkich przekona. Nie chodzi w Dolonei o jakies zakończenie mniej lub więcej szczęśliwe, ale o chybiony cel całej wyprawy. Poeta, który w pierwszej części pieśni był wprost rozwlekły, mógłby w drugiej przynajmniej kazać zapytać o rezultat wyprawy. Pominiecie różnych rzeczy podrzędnych darowalibyśmy mu chętnie, ale tu chodzi o istotę pieśni.

Istnieje jeden powód, dla którego poeci popełniają nieraz niekonsekwencye. „Nie troszczę się o sprzeczności, byle tylko osiągnąć efekt“, powiedział Schiller (Rothe, *Widersprüche* str. 23), a Goethe oświadcza, że fantazyja ma swe prawa, z którymi rozum nie ma nic do czynienia (Eckermann, *Gespräche mit Goethe*, zob. Rothe tamże). Czy nie można tego tłumaczenia zastosować do Dolonei? Do pierwszej części pieśni nie, bo tam poeta przez swe niekonsekwencye przy przedstawieniu celu akcyi nie osiąga żadnego efektu, nie kieruje się przy nich fantazyją. Co najwyżej możnaby to tłumaczenie zastosować przy drugiej połowie pieśni. Tam zamiar wywołania efektu sceną w obozie trackim i bogatą zdobyczą wśród Greków przyczynił się do tego, że poeta kazał osobom działającym zapomnieć o pierwotnym planie wyprawy nocej. Tutaj fantazyja odnosi tryumf nad rozumem.

Ale nie jest to zapewne jedyny powód, którym się kierował poeta. Spróbujmy, czy obok niego nie znajdziemy drugiego tłumaczenia.

Pytanie Odysseusza o plany Trojan, wystosowane do Dolona, a przez tego zostawione bez odpowiedzi, nie jest jedynym miejscem u Homera, gdzie osoba zapytana o dwie lub więcej rzeczy na jedno z pytań nie odpowiada. Rothe (*Widersprüche* str. 24–28) przytoczył takich przykładów kilka (nasze miejsce z nieznanymi powodów nie jest do nich zaliczone; widocznie Rothe je przeoczył). Zalicza je do czwartej swej kategorii sprzeczności: sprzeczności wielkich (*schwere Unebenheiten und Widersprüche*). Musimy się im przyjrzeć jako parallelom do naszego miejsca.

Królowa Feaków Arete zapytuje Odysseusza w pierwszy wieczór po jego przybyciu o jego imię i pochodzenie i o to, skąd ma szaty, które Arete poznaje jako swą własność (a które mu dała Nausikaa) (η 237–39) Odysseusz odpowiada tylko na drugie pytanie a pomija pierwsze. Powód tego postąpienia leży w tem, że poeta nie chciał psuć kompozycyi. Najpierw opisuje życie Feaków, a potem każe Odysseuszowi opowiadać swoje przygody. Gdyby Odysseusz był na pytanie Arety rozpoczął opowiadać o swem pochodzeniu i przygodach, opis życia Feaków (w θ) byłby przerwany tem opowiadaniem i poeta w jednej z późniejszych ksiąg byłby musiał wracać do niego ponownie, a także i opis przygód Odysseusza byłby (w υ) doznał przerwy.

W δ 426 Proteusz zapytuje Menelaosa, kto z bogów nauczył go podstęp, którym go schwytał, i czego sobie od niego życzy. Menelaos odpowiada tylko na drugie pytanie. Powód leży w tem, że poeta uważał za niestosowne, by Menelaos zdradzał Proteuszowi postąpienie jego córki. (Rothe przyjmuje jako drugą alternatywę, że poeta nie chciał powtarzać rzeczy znanych słuchaczowi, który wie, kto udzielił Menelaosowi rady; to wyjaśnienie nie jest mojem zdaniem prawdopodobne wobec tego, że poeta często powtarza rzeczy słuchaczowi znane).

λ 57 Odysseusz zapytuje zdziwiony Elpenora: jak się dostał ὑπὸ ζῶρον ἡσρόεντα; ἐρθη; πεζός; ἐὼν ἢ ἐγὼ σὺν νηὶ μελαίνῃ; Elpenor nie odpowiada na to pytanie, opowiada tylko, jak zginął. Nie odpowiada zaś dlatego, że niewiadomo, jak na nie miał odpowiedzieć.

χ 482 n. po zamordowaniu zalotników Odysseusz żąda od Euryklei siarki i ognia dla oczyszczenia sali. Eurykleia przyrzeka

przynieść żądane rzeczy, a zarazem proponuje, że przyniesie dla niego czystą szatę. Odysseusz żąda tylko ognia, a na propozycję co do szaty nie odpowiada wcale. Powód leży w tem, że gdyby Odysseusz był kazał przynieść i włożył teraz na siebie szatę królewską, żona jego musiałaby go była zaraz poznać.

Z wymienionych parallel widzimy, że nasze miejsce nie jest u Homera odosobnione. Nie mamy wprawdzie podobnego przykładu z Iliady, ale mamy przykłady z Odyssei. W każdym z tych przykładów pominięcie jednego z dwu pytań da się usprawiedliwić względami poetyckimi. Spróbujmy, czy i dla naszego miejsca nie da się znaleźć usprawiedliwienia. Zdaniem mojem Dolon nie odpowiada dlatego na pytanie, jakie plany mają Trojanie, bo musiałby odpowiedzieć, że Trojanie nie myślą wracać do miasta, jak było w rzeczywistości. Tę odpowiedź obaj bohaterzy greccy musieliby powtórzyć po powrocie do obozu, a to miałyby dwa szkodliwe skutki: popsułoby efekt wyprawy do obozu trackiego i łupu w postaci rumaków królewskich i zbroi, a, co gorsza, nie podniosłoby Greków na duchu, o co przecież pocie chodziło, przeciwnie wywołałoby jeszcze większe przygnębienie, gdyż obawy Greków zamieniłyby się w pewność. To wyjaśnienie tłumaczy nam, dlaczego i zgromadzeni geronci przy powrocie obu bohaterów zapominają zapytać ich o cele Trojan¹⁾.

W Iliadzie mamy prócz naszego jeszcze drugi przykład zapomnienia o celu, dla którego ktoś zostaje wysłany (Rothe, *Widersprüche* str. 29). Achilles wysyła Patrokla do Nestora. Patroklowi spieszy się z początku bardzo (Λ 807), wnet jednak zapomina o pośpiechu i bawi długo w namiocie Eurypylosa. Cóż tego za powód? Oto akcja wymagała, aby zjawił się przed Achillem dopiero wtedy, gdy ciężkie położenie Greków dójdzie do szczytu. Przez ten czas musiał gdzieś pozostać, a najwłaściwszem było, by czas ten spędził w namiocie Eurypylosa.

I w Odyssei znajdujemy przykład zapomnienia o celu wyprawy. δ 594 n. Telemach spieszy się z powrotem do domu. Menelaos zaprasza go, by zabawił jeszcze z 11 lub 12 dni. Telemach

¹⁾ Wobec tego wyjaśnienia nie ma powodu przyjmować z niektórymi uczonymi, że zapytanie Odysseusza, zwrócone do Dolona, co zamierzają uczynić Trojanie, jest interpolacją (co przyjmowali starożytni, z nowszych np. Ludwich, Nauck słusznie zatrzymał wiersze w tekście).

odpowiada, że musi wracać co rychlej, tymczasem w rzeczywistości bawi u Menelaosa jeszcze z miesiąc. I tutaj powód leży w wymaganiach akcyi. Poeta nie umiał przedstawić równoczesnej podwójnej akcyi (Rothe, *Widersprüche* str. 29).

Inny przykład zapomnienia o celu wyprawy, więcej zbliżony do naszego, mamy w tejże Odyssei. Atena wyprawiła Telemacha w podróż, aby zasięgnął wiadomości o ojcu. Tymczasem Telemach po powrocie nikomu nie opowiada, czego się dowiedział o ojcu; motyw idzie całkiem w zapomnienie. Poeta chciał oddalić Telemacha z Itaki, by mieć sposobność do wprowadzenia zasadzki, urządzonej na Telemacha przez zalotników¹⁾. Uwagi godne jest, że tak przykłady nieodpowiadania na jedno z pytań, jak zapominania o celu wyprawy znajdują się prawie wyłącznie w Odyssei. Do problemu tego wrócimy później.

Jak w owych miejscach, tak i w naszym zapomnieniu o celu wyprawy jest wprowadzone świadomie przez poetę i jest podyktowane wyższą koniecznością. Cel bliższy musiał ustąpić dalszemu, ważniejszemu. Możliwość to postawić jako prawo poetyki Homera. Sądzę, że wyjaśnienie to jest prawdopodobniejsze niż próby tłumaczenia Shewana.

W związku z przytoczonymi pozostaje jeszcze jeden przykład (Rothe, *Widersprüche* str. 29 n.). η 317 n. i θ 50 n. Alkinoos przyrzeka Odysseuszowi, że każe dla niego następnego dnia przygotować okręt. Odysseuszowi bardzo spieszno było odpłynąć (η 151 n.). Tymczasem w rzeczywistości bawi u Alkinoosa jeszcze jeden dzień, gdyż tego wymagały okoliczności.

Ale cóż w takim razie powiedzieć o całym planie Dolonei? Pocóż było wogóle wyprawiać szpiegów? Czy nie można było od początku dać wyprawie innego celu? Nie mówić nic o zbadaniu zamiarów Trojan, lecz o zaskoczeniu ich i przywiezieniu niezwykłej zdobyczy?

Jeżeli gdzie, to tutaj możnaby szukać odpowiedzi w tezie Jadwigi Jordan, że poeta igra niejako z motywami, że pewien motyw podtrzymuje dopóty, dopóki jest mu potrzebny²⁾, a potem

¹⁾ Por. Belzner, *Homerische Probleme*, II. Die Komposition der Odyssee. Leipzig 1912.

²⁾ Das schwächste Motiv genügt, wenn es nur im Augenblick die Handlung vorschreibt (*Der Erzählungsstil* str. 62).

porzuca go jak dziecko zabawkę, którą się nabawiło do woli. W rozbiór tej tezy nie możemy się tu wdawać, bo oceniać ją należy nie na podstawie jednej pieśni, ale co najmniej całej Iliady. W każdym razie zauważyć należy, że w partyach niewątpliwie pierwotnych podobnych igraszek nie widzimy, lecz akcja rozwija się według planu, konsekwentnie.

Poeta Dolonei czuł to, jak nikłym jest rezultat zwiadów, dlatego każe Nestorowi rozwozić się bez granic nad pięknością rumaków; Nestor dwakroć powtarza, że to chyba jakiś bóg musiał obu bohaterom darować konie¹⁾. Chodziło o zatuszowanie przed słuchaczem, że wyprawa nie osiągnęła celu.

A teraz jeszcze jedna trudność, przez krytykę dotąd, zdaje mi się, przeoczona zupełnie. Dlaczego narada Trojan odbywa się tak późno? Wszak zaczęła się już trzecia i ostatnia część nocy, jesteśmy już nad ranem. Czemuż ta narada nie odbyła się zaraz z wieczora? Że Grecy późno postanawiają wysłać szpiegów, jest to uzasadnione. Wszak przedtem były dwa zebrania Greków i poselstwo do Achillesa. Ale czemu Trojanie pomyśleli o naradzie dopiero teraz? Czy może dlatego, ażeby Dolon nie umiał obu Grekom nie powiedzieć o planach Trojan? Ale czy to było konieczne, skoro pierwotny cel wyprawy nocnej został w biegu akcyi zupełnie porzucony?

W związku z pominięciem pytania Odysseusza przez Dolona wspomnimy o podobnem pominięciu w części pierwszej. Tam Menelaos, przybywszy do Agamemnona i zastawszy go gotującego się do wyjścia, zapytuje brata, czy ten może zamierza wysłać szpiega do obozu trojańskiego. Agamemnon nie odpowiada na to pytanie, powiada tylko, że potrzeba im obu chytręgo planu (*βουλῆς κερδαλέης*), któryby ocalił Argiwów. Przez ten plan możnaby ostatecznie rozumieć zamiar wysłania szpiega, ale nie jest to bardzo prawdopodobne, jak widzieliśmy powyżej, raczej chodzi Agamemnonowi o co innego. Czemuż Agamemnon nie odpowiada na pytanie brata? Zdaniem mojem dlatego, że poeta obmyślił sobie schematycznie, że z planem tym wystąpi przed zgromadzonymi Nestor. Nie było to potrzebne, bo równie dobrze Agamemnon mógł wystąpić z planem. Poecie chodziło jednak o to, ażeby z planami występowali tylko Nestor i Odysseusz. Oni są dla niego typowymi mężami rady; nikt

¹⁾ Trafnie to zauważył Ranke, *Die Doloneia*, str. 69.

inny nie może wystąpić z planem. Niepodobna nie nazwać tego postępowania mechanicznem. Poeta stosuje je nawet kosztem niedostatków w opowiadaniu. Bo postępowanie to jego pociągnęło za sobą jeszcze drugi niedostatek: Menelaos, który wypowiedział myśl wysłania szpiega, nie występuje z nią przed zgromadzeniem, jakbyśmy oczekiwali, lecz musi ustąpić tej roli Nestorowi. Nie znać w tem panowania nad środkami przedstawienia.

Po powrocie z wyprawy obaj bohaterzy zasiadają do uczy. Dzień się już zbliża, a więc nie jestto pora normalna posiłku, a nie można poety tłómaczyć tem, że Odysseusz i Dyomedes większą część nocy przepędzili czuwając i skutkiem tego głód się w nich odezwał, bo w ciągu nocy wzięli już udział w dwu ucztach: na początku ks. 9., a potem u Achillesa (tamże 221), tak że obecna jest trzecią. Z tego faktu nie można podnosić większego zarzutu, jak to czyniło sporo krytyków, ale trzeba zaznaczyć, że jestto do pewnego stopnia rys trywialny. Shewan powiada, że Odysseusz nie mógł odmówić udziału w *ξείνι* u Achillesa, którego miał nakłonić do porzucenia gniewu, ale przecież nikt nie będzie robił Odysseuszowi zarzutu z tego, że zasiadł do uczy u Achillesa, tylko z tego, że teraz zasiada do trzeciej. Obrona Shewana wykazuje, jak uczony ten usiłuje za każdą cenę zbić każdy zarzut przeciw Dolonei, ażeby się nie nazywało, że jakiś zarzut pozostał nieosłabiony, i jak w swej obronie w braku argumentów silnych nie gardzi i najslabszymi.

6. Trudności pomniejsze.

Także co do różnych szczegółów podniesiono zarzuty, zwłaszcza szczegółów natury cywilizacyjnej. Wiele z tych zarzutów okazało się nieuzasadnionymi. Brzytwy (w. 173) znaleziono w grobach mykeńskich¹⁾, więc jestto wynalazek bardzo stary. Por. Frazer do Pausaniasza t. III str. 131 i t. V str. 399 i 522; Schraeder *Reallexikon* pod: Messer; Leaf w wyd. do w. 173. Wzmianka o fletach i syryngach u Trojan również nie może razić (jak chciał Kammer), nie tylko dlatego, że i w ks. 18. znajdujemy o nich wzmiankę, ale głównie stąd, że w naszym miejsu radość

¹⁾ Reprodukcyje ich daje Helbig, *Das hom. Epos*, str. 171 n.

Trojan z odniesionego zwycięstwa tłumaczy wzmiankę o muzyce; gdzieindziej do wzmianki takiej nie było sposobności.

Podniósł dalej Kammer, że jazda konna Dyomedesa i Odysseusza nie jest przedstawiona jako coś wyjątkowego. Otóż najpierw trzeba zaznaczyć, że nie jest rzeczą całkiem pewną, że obaj bohaterzy wracają konno. Zdaniem wielu jadą na rydwanie, zabranym Rezosowi. W kwestyi tej istnieje już cała bogata literatura i literatura ta ciągle rośnie. Chcąc dziś wyrobić sobie o sprawie ostateczny sąd, należałoby podjąć szczegółowe badania, rozważyć krytycznie cały arsenał przytoczonych dotąd argumentów za i przeciw. Shewan poświęcił tej kwestyi osobny ekskurs; jest on próbka, z ilu najrozmaitszymi względami trzeba się liczyć przy rozstrzygnięciu sprawy. O ile o tej kwestyi mogę sądzić bez takiego szczegółowego badania, bohaterzy greccy wracają konno. Przemawia za tem między innymi następujący argument, na który w znanej mi literaturze do tej kwestyi nie zwrócono uwagi. Gdyby bohaterzy byli wracali na rydwanie, to Odysseusz nie popędzałby w w. 514 koni τὸξον, jak to według słów poety czyni, lecz μάστιγι, bo na rydwanie według w. 500 n. znajdował się licz Rezosa. Poeta opisuje (w. 567—571), co po powrocie uczyniono z rumakami Rezosa; czemużby miał pominąć wspaniałą jego rydwan, gdyby bohaterzy na nim byli wrócili? Że Dyomedes i Odysseusz jadą konno, rozumie i przypisywany Eurypidesowi Rezos (w. 783). Wzmiankę o jeździe konnej zawierają prócz K jeszcze dwa inne miejsca u Homera: O 679 i ε 371 (w porównaniach jest tam mowa nawet o jeździe wyścigowej)¹⁾. Prócz jazdy konno i na rydwanie przyjmowano jeszcze inne możliwości. Zdaniem Shewana Odysseusz i Dyomedes wracają pieszo, nie jadą (str. 274 i 195). Do tego zapatrywania zbliża się częściowo W. Witte (*Studien zu Ho-*

¹⁾ W epoce heroicznej, jak wiadomo, nie waleczono konno, lecz na wozach (tylko książęta; obok nich walki piechoty). Powody tego przytaczano różne: zbroja i wojownik przedstawiały za wielki ciężar dla konia; konie były drobne (Leeuwen w koment.); może należałoby dodać i to, że nie wszędzie w Grecyi chowano konie jeszcze i w epoce historycznej. Zdaniem Belznera (*Homerische Probleme*. I. Lipsk 1911) jazda konno podobnie jak jedzenie ryb nie odpowiadają godności herosów. Finsler w nowej swej pracy *Die homerische Dichtung* (Lipsk 1915) tłumaczy obecnie (odmiennie od dawniejszego swego zapatrywania) brak u Homera wzmianek o jeździe tem, że wojska jońskie prawdopodobnie wogóle nie miały jazdy.

mer str. 6); według niego obaj bohaterzy zamierzają pędzić konie, nie jechać wierzchem, później jednak faktycznie jadą wozem (bo ἔπποι w w. 513 i 527 musi według Wittego oznaczać rydwan). Twierdzenie Shewana obala jeden wyraz, który uczony ten przeczytał: w w. 541 czytamy, że bohaterzy po przybyciu κατέβησαν ἐπὶ χθόνα. Wobec tego wszelkie kombinacye, liczące się z pieszem wracaniem obu czy jednego bohatera, odpadają zupełnie, a pozostaje tylko wybór między jazdą konną a wozową. Większość uczonych oświadcza się za jazdą wierzchem. Sprawa wymaga jednak, jak wspomniano, osobnego studyum.

Na zarzut Kammera, że jazda konna nie jest przedstawiona jako coś wyjątkowego, odpowiedzieć można, że było to zbyteczne, bo wyjątkowa sytuacja obu bohaterów tłómaczyła wyjątkowy sposób ich powrotu.

Że bohaterzy Dolonei kładą na siebie skóry dzikich zwierząt (Kammer str. 216), również nie może dziwić, bo chodzi tu o wyjątkowe położenie: bohaterzy osłaniają się od chłodu nocnego. Użycie waniën uważano dawniej za anachronizm; sąd ten upada, odkąd wannę znaleziono w Tirynsie (Wilamowitz, *Staat u. Gesellschaft der Griechen* str. 123). — Bergk (*Griech. Lit.* I str. 597 nn.) zwraca uwagę, że poeta Dolonei nie wie o wzniesionym przez Greków murze, lecz tylko o rowie. Zarzut ten powtarzano często, aż do najnowszej książki Bethego (por. wyżej). Chodzi tu o mur, który wznosił się pomiędzy obozem greckim a równiną trojańską. Leaf pyta, w jaki sposób Agamemnon, leżąc w łóżku namiotu, może widzieć ognie, rozpalone przez Trojan, skoro mur rozdziela oba wojska. Na to odpowiada Shewan, że Agamemnon niekoniecznie musiał leżeć w namiocie, bo w. 35 powiada tylko, że znajdował się νηὶ παρὰ πύργῳ. Przynajmniej Nestor i Dyomedes śpią poza namiotem (w. 74 i 151). Noc była ciepła. Zresztą Trojanie znajdują się na wzniesieniu (w. 160). Namiot Agamemnona, jako namiot naczelnego wodza, mógł się znajdować na najwyższym punkcie obozu. Scholiasta objaśnia, że znajdował się ἐφ' ὕψους. K 97 Agamemnon powiada: ἐς τοὺς φύλακας καταβήομεν, więc mur mógł się wznosić w poziomie niższym. Wobec tego Agamemnon mógł widzieć ponad mur, co się dzieje w obozie Trojan. Dodam do tej słusznej obrony, że gdyby namiot Agamemnona nie leżał wyżej, to król mógł poznać po łunie na niebie, że Trojanie palą ogniska.

Wilamowitz w swej pracy *Über das Θ der Ilias* słusznie ostrzega przed pedanterią w traktowaniu podobnych kwestyi.

Stanowczo natomiast dziwić musi przesada widoczna w tem, że Dyomedes chce zabrać na barki wóz z leżącą w nim zbroją (w. 505); takie przesadne rysy zwykło się spotykać tylko u epigonów.

Nestor obiecuje szpiegom nagrodę, gdy się ich misya uda. Po powrocie obu bohaterów z obozu trojańskiego nagroda ta zostaje pominięta milezieniem (Kammer str. 214). Sądzę, że zarzut ten tylko pozornie jest usprawiedliwiony. Obiecaną nagrodę dano oczywiście obu bohaterom, a poeta uważa za zbyt cenne o tem wspominać jako o rzeczy rozumiejącej się sama przez się.

Także fakt, podniesiony przez Christa SB. bair. Akad. 1881 t. II, str. 162 n., że w żadnej innej księdze Trojanie nie mają tytułu sprzymierzeńców co w Dolonei (w. 428 nn), że w innych ci sprzymierzeńcy występują w mniejszej liczbie, nie waży zbyt wiele, bo poeta nie musi na każdym miejscu wymieniać wszystkich sprzymierzonych. Dokładny spis w Dolonei tłumaczy się tem, że Dolon ze strachu o życie wymienia wszystkich, nie chcąc niczego pominąć.

Uderzać musi, że podczas mordowania Traków najbliżsi śpiący nie budzą się na jęki zabijanych. Leeuwen (w koment.) ucieka się do tłumaczenia, że sprawiła to Atena, ale poeta nie daje w tym kierunku najmniejszej wskazówki.

Po co Dolon na wyprawę nocną bierze łuk, trudno pojąć. Zauważył to już Heyne. Leeuwen (w koment.) powiada, że łuk potrzebny był na przypadek, gdyby Dolon ukrył się w zasadzce. Ale zadaniem Dolona nie było tracić czasu na zasadzkach, lecz zdążać szybko do obozu greckiego, tem więcej, że ranek się zbliżał.

Już powyżej była wzmianka o tem, że niektórzy uczeni widzą w Dolonei więcej rozwiniętą technikę opowiadania niż w reszcie Iliady. W sposób niezbity wykazuje to Jadwiga Jordan (*Erzählungsstil* str. 60 n.). Jak w K, tak i w Δ poeta opisuje odwiedzanie większej liczby osób. Między obu pieśniami zachodzi ta różnica, że w Δ odwiedzającą jest jedna osoba, w K kilka osób i to w ten sposób, że jedne luzują drugie.

Agamemnon zamierza początkowo udać się tylko do Nestora; po rozmowie z Menelaosem postanawia udać się i do innych bohaterów. Zadania wyręczenia go częściowego podejmuje się Menelaos. Przez to czynność budzenia od początku rozdziela się między dwie

osoby. Budzenie bohaterów przez Agamemnona poeta opowiada szczegółowo, budzenie innych przez Menelaosa zaznacza tylko krótko, ale tak, że wiemy, że obaj bohaterzy budzą wodzów równocześnie. Następnie Agamemnona zastępuje w budzeniu Nestor¹⁾, a Nestora luzuje później Dyomedes. Nadto Nestor proponuje obudzić jeszcze innych bohaterów, co wzbogaca opowiadanie. A zatem w Δ znajdujemy proste szeregowanie czynności, jedna obok drugiej, w K rzecz przedstawiona jest w sposób sztuczniejszy, więcej skomplikowany.

Zwrócono dalej uwagę na różne wyrażenia niejasne i niedokładne. Wiele z tych zarzutów można pominąć milezieniem jako nieuzasadnione. np. zarzut, że „wszyscy śpią“ (w. 1) mimo iż Menelaos czuwa, lub że bohaterzy „spali całą noc“ (w. 1) mimo że przez pierwszą połowę nocy czuwali. Poeta ma na myśli oczywista całą pozostałą noc po ukończeniu obrad. Od poety nie można wymagać stylu, którego się wymaga od autora traktatu logicznego. Kiedy Menelaos umawia się z Agamemnonem o miejsce spotkania, określenie tego miejsca jest jednak istotnie niejasne (w. 61 nn.). Zarzucono dalej, że w nocy nie można było widzieć, iż „ziemia zacerwieniła się od krwi“ (w. 484), ale poeta używa tu wyrażenia stereotypowego (zob. przykłady z Iliady i Odyssei u Ameisa-Hentzego do m.).

Natomiast słuszny zarzut podnieść trzeba przeciw wyrażeniom w kilku innych miejscach. Przedewszystkiem w K 243, gdzie Dyomedes, mając wybrać sobie towarzysza wycieczki, powiada: „Jakże mógłbym zapomnieć o dzielnym Odysseuszu?“ Wiersz ten powtarza się w Odyssei α 65. Tam jest odpowiedni w ustach Zeusa o Odysseuszu, który od siedmiu lat bawi u Kalypso, natomiast niestosowny w naszym miejscu, gdzie Odysseusz stoi obok Dyomedesa. Tutaj nawet Rothe przyznaje Sittlowi, że wyrażenie Dyomedesa jest nieodpowiednie (*Bursiana Jahresber.* t. XXVI str. 323). Wprawdzie poeta korzysta z wyrażeń formułkowych starszej epoki, ale tutaj użycie wyrażenia formułkowego jest niezręczne.

Niedokładne i niejasne jest określenie pory nocy w w. 253: παρώχωνεν δὲ πλέων νύξ | τῶν δύο μοιράων, τρίτῃ δ' ἔτι μοῖρα λέλειπ-

¹⁾ To nie jest zupełnie dokładne; Agamemnon towarzyszy Nestorowi przy budzeniu bohaterów (por. w. 149 βῆ δὲ, Odysseusz, μετ' αὐτούς, mowa o Agamemnonie i Nestorze).

ται, pomijając już, że τῶν δύο jest niehomerowe, a składniowa natura genetywu ciemna.

Niejasno wyraża się poeta i w w. 265; niepodobna tam zrozumieć, gdzie był umieszczony file w szyszaku Merionesa ¹⁾.

Innem niedołącznym wyrażeniem jest πιπτόντων zamiast πεπτωχότων w w. 199: ἐδριώντο (wodzowie) | ἐν καθαρῷ, ὅθι δὴ νεκύων διεφάνετο χῶρος | πιπτόντων. Nie wystarczają parallele Capellego: τίκτω 'jestem matką', ἀκούω 'słyszałem'. πίπτω nie może znaczyć 'poległem'. Co najwyżej próbowałbym tłumaczyć: 'którzy (tu) padali, gdy' (następuje: ὅθεν αὖτις ἀπετρέπετ' ὄβριμος 'Ἐκτωρ | ἄλλος Ἀργείους, ὅτε δὴ πεῖ νύξ ἐκάλυψεν 'skąd odwrócił się Hektor od mordowania Argiwów'). Niezupełnie zadowala objaśnienie Stiera do t. m., który chce ratować Praes. tłumacząc: 'wo, als so viele tot hinsanken (θνησκόντων), die Erde noch sichtbar war'. Ziemia nie była widoczna, gdy padali, lecz gdy już leżeli zabici. Także i διεφάνετο jest niejasne. Tłumaczyć trzeba: 'gdzie ziemia przeglądała (przeświecała) z pomiędzy poległych trupów'.

Niejasny jest w. 497 o Dyomedesie, który się zjawił nad głową Rezoza jak widziadło senne (κακὸν γὰρ ὄνερ κεραλῆφιν ἐπέστη | τῆν νύκτ', Οἰνεΐδαο πῆξ, διὰ μῆτιν Ἀθήνης). Jeżeli wiersz ten jest interpolacją, to interpolator byłby niedołączny i miejsceby zaciemnił zamiast jego zrozumienie ułatwić. To przenawia, jak zauważono, przeciw interpolacyi. Raczej należy to nieudolne wyrażenie położyć na karb poety Dolonei, który i w wielu innych miejscach robi wrażenie, jak gdyby nie panował nad językiem ²⁾.

Na liczne przykłady przesady w wyrażeniach zwracalem uwagę już w poprzednich wywcdach (rwanie włosów przez Agamemnona w. 15 n.; sława, która spłynie na szpiegów greckich po udaniu się wyprawy, znaczenie obiecanej nagrody w postaci

¹⁾ Prawdopodobnie file tworzył warstwę środkową pomiędzy warstwą wewnętrzną a zewnętrzną (tak już Heyne). Natomiast mylnie, zdaje się, przyjmuje La Roche, że szyszak wyścielony był filcem. Obszernie omawia rzecz Leeuwen w koment.

²⁾ K 265 poeta, opisując κωνή Odysseusza, powiada, że kły dzika θαμέεε εἶλον ἐνθα καὶ ἐνθα | εἶ καὶ ἐπισταμένωε. Uważano to za przejęte z u 161, bo ἐπισταμένωε niezupełnie się w miejscu Dolonei nadaje. Shewan wskazuje trafnie, że i w u wyrażenie to niecałkiem zadowala. Do tej obrony dodam od siebie, że przysłówki te w miejscu Dolonei dadzą się wytłumaczyć tem, że εἶλον znaczy tu 'były przytwierdzone'.

czarnych owiec). Są to wyrażenia, zdaniem mojem, z wyjątkiem może pierwszego, istotnie rażące, styl, właściwy raczej epigonom poezji niż wielkim poetom. Natomiast wyrażenie, użyte o Agamemnonie, że był „czczony jak bóg“ da się wytłómaczyć według mnie tem, że jestto wyrażenie stereotypowe, używane o rozmaitych bohaterach szczególnie poważanych.

Nie ma potrzeby zapytywać, skąd Dyomedes zna imię Dolona. Słuchacze starożytni z pewnością nie mieli czasu zadawać sobie tego pytania ¹⁾.

7. Charaktery osób.

Poznawszy wewnętrzną budowę pieśni i trudności tak kompozycyjne jak rzeczowe, przyjrzyjmy się z kolei, w jaki sposób poeta przedstawił charakter y działających osób. I pod tym względem podniesiono przeciw Dolonei szereg zarzutów (zestawione u Ameisa-Hentzego *Anhang* str. 13 i u Shewana roz. 19 i 20). O jaskrawem przedstawieniu rozpaczy Agamemnona była już mowa poprzednio. Ważniejsze jest, że Agamemnon w dalszym ciągu pieśni schodzi na drugi plan, a pod koniec jej zupełnie jest pominięty. obrońca autentyczności, Shewan, przyznaje to i próbuje bronić poety w sposób następujący: Że Agamemnon z pojawieniem się Nestora schodzi na drugi plan, to jest zrozumiałe w przedstawionych przez poetę okolicznościach. Oto naczelny wódz dręczony jest trwogą, a wobec tego niezdolny do czynu. Nestor widzi jego stan i dlatego ujmuje akcyę w swoje ręce. Na tę obronę trzeba odpowiedzieć, że trwoga Agamemnona nie doszła aż do tego stopnia, by go czyniła niezdolnym do czynu. Król nie opuścił rąk zupełnie, przeciwnie myśli o środkach, któreby poprawiły położenie i o nich chce się naradzić z wodzami. Zresztą w poemacie nie zaznaczono nigdzie, ani żeby Agamemnona ogarnęła apatya, ani by stan umysłu naczelnego wodza był dla Nestora powodem działania. Więcej powodu do zarzutów daje charakter Menelaosa. Agamemnon powiada, że Menelaos jest opieszaly i czeka zawsze dopiero jego wezwania. Tymczasem inne partye poematu nie stwierdzają tego

¹ W imieniu Dolona i jego ojca, Eumedesa (Εμυδης), upatrują uczeni nie bez słuszności ironię. Δόλων utworzone jest od δόλος „podstęp“; δόλοψ znaczy κατὰσκοπος „szpieg“ (Hesychios).

rysu, a nawet sama Doloneja zadaje kłam twierdzeniu Agamemnona, bo Menelaos zgłasza się jako jeden z ochotników do wyprawy nocnej. — Nieśluszenie natomiast zarzucono. mojem zdaniem, że wezwanie Agamemnona, skierowane do Menelaosa, ażeby przemawiając do budzonych bohaterów nie przemawiał dumnie, rzuca cień na charakter Menelaosa. Ze słów Agamemnona (w. 67 nn., zwłaszcza *μηδὲ με:κλίξω θυμῶ*) nie wypływa, by Menelaos kiedyindziej przemawiał w tym tonie; Agamemnon zaleca mu tylko w tym razie wyjątkową uprzejmość, bo chodziło tu o budzenie ze snu bohaterów, którzy dopiero niedawno temu i to o późnej porze nocnej zasnęli. — Najwięcej jednak powodów do zarzutów, i to uzasadnionych, daje Dyomedes. Występuje u niego w ks. 10. rysy dzikości, których w innych partyach nie znajdujemy (Kammer, „*Asth. Komm.* str. 106). Odysseusz robi Dolonowi nadzieję, że będzie pozostawiony przy życiu, tymczasem Dyomedes go zabija. Odysseusz nie próbuje ani słowem w tem mu przeszkodzić, jest więc współwinny. Do tego argumentu w sprawie winy Odysseusza, podniesionego przez innych, dodam, że Odysseusz później mówi o zabiciu Dolona w liczbie mnogiej, a więc solidaryzuje się z towarzyszem (w. 478 *Δόλων, ὃν ἐπέφρονεμεν ἡμεῖς*), a dalej, że tym, który po zamordowaniu Dolona zwraca się do Ateny z gorącymi słowami podziękii, jest właśnie Odysseusz, nie Dyomedes. Shewan odpowiada na to, że nie wiemy, czy Odysseusz skłamał, kiedy Dolonowi obiecywał życie (str. 162). Obrona ta jest niezrozumiała. Odysseusz miał na równi z Dyomedesem prawo decydować o losie Dolona. Jeżeli nie czyni nic dla jego uratowania, to albo świadomie oszukał Dolona, albo zmienił wśród rozmowy z Dolonem poprzednie swe zapatrywanie. W jednym czy drugim razie postępowanie jego zasługuje na potępienie.

Dla obrony postąpienia z Dolonem Shewan (str. 155) powołuje się na analogię w księdze II. Tam (w. 745 nn. i 559) Patroklos szydzi z poległego wroga i grozi, że zwłoki jego oszpeci. Na to odpowiedzieć potrzeba, że analogia ta nie jest trafna: w każdej z obu pieśni chodzi o co innego. Postępowanie Patrokla z wrogiem odpowiada zwyczajom epoki. Zresztą, dodać potrzeba, przykład przytoczony przez Shewana jest jedynym w całej Iliadzie. Atoli Shewan idzie jeszcze dalej. Zachwyca się siłą i temperamentem sceny z Dolonem („*The chase is a piece of spirited description; there is nothing more vigorous of its kind in either poem*“

str. 6). Przyznać trzeba, że pościg za Dolonem opisany jest żywo, ale zakończenie musi budzić niesmak. I znowu trzeba przypomnieć, że w innych księgach nie znajdujemy paralleli; to niezwykle postąpienie z jeńcem przypada znowu na księgę 10.

Nie można się też powoływać na to, że chodzi tu o szpiega. Byłoby to przenoszenie do Iliady pojęć nowożytnych. Jak się zapatrywano w epoce heroicznej na szpiegowanie, uczy wyraźnie Doloneja. Nestor powiada, że udający się na zwiady zdobędzie sławę sięgającą niebios i rozciągającą się na cały świat (w. 212 n.). Podobnie wyraża się wśród Trojan Hektor: zdobędzie sobie sławę ten, kto dotrze do obozu greckiego (w. 307). Podniesiono wreszcie, że zabicie Dolona nie jest dostatecznie uzasadnione.

Wprost zaś przykrem jest dla naszego poczucia mordowanie śpiących, a więc bezbronnych Traków przez Dyomedesa, żeby wrócić do tego bohatera. Wprawdzie Dyomedesowi poemat daje niekiedy rysy twarde, ale drugiego przykładu podobnej srogości nie znajdujemy w Iliadzie. Rothego ta scena mordowania śpiących razi tak dalece, że wraz z A. Langiem widzi w niej oznakę późniejszego powstania (str. 244). Zdaje się, że ta scena mordowania śpiących razila już starożytnych; można to wnosić stąd, że późniejsi poeci starali się ją w rozmaity sposób uzasadnić (A me is - Hentze *Anhang* str. 13). Tu poruszyć musimy pytanie natury ogólnej, jaką doniosłość mają braki w przedstawieniu charakterów dla krytyki wyższej. Znaczną rolę w sądzie o rysunku charakterów odgrywać musi subiektywizm krytyka. Za obiektywną uważać można następującą zasadę: Pewne niedostatki w kreśleniu charakterów mogą się zdarzyć i wielkiemu poecie. Nikt przecież nie będzie przypuszczał *a priori*, że w dziele wielkiego poety wszystko musi być doskonałe. Usterki w kreśleniu charakterów budzić będą jednak wtedy podejrzenie, jeżeli znajdziemy je w partyi, której autentyczność już z innych powodów jest wątpliwa. Pewne usterki dadzą się ostatecznie usprawiedliwić w partyi na pewno autentycznej. Ale te same usterki budzić będą podejrzenie, jeżeli występują w partyi, która pozostawia wiele do życzenia pod względem kompozycji, języka itd. Wtedy błędy w malowaniu charakterów przystąpią do innych niedostatków, jako jeden więcej argument przeciw autentyczności partyi.

Shewan próbuje bronić wymordowania w sposób następujący. Powiada, że w czasach mykeńskich wróg był wrogiem i zdo-

byczą, że scholiasta podnosi τὸ κινδυνώδες położenia obu bohaterów. Przykłady podstępny i chytrłości są w poematach liczne (zebrał je Bischoff, *Homer. Poesie* str. 136). Hektor obiecał Dolonowi w nagrodę rumaki Achillesa. Dla równowagi poeta potrzebował rumaków Rezosa. Odpowiemy na to, że wymordowanie bezbronnych nie było jedyną i konieczną drogą, wiodącą do pozyskania rumaków króla trackiego. Poeta mógł być kazać im znajdować się na krańcu obozu; tu obaj bohaterzy mogli byli łatwo przyjść w posiadanie rumaków, co najwyżej zabić dwu lub trzech stróżów, nie trzynastu, razem z królem. Na zarzut krytyków, że Dyomedes nigdzie gdzieindziej nie jest tak srogim, Shewan odpowiada, że nie każdy fakt musi mieć w epos paralelę. Zupełna zgoda; ale znowu dla czegoż rys taki rażący znajduje się nie gdzieindziej tylko w ks. 10? Łagodny Telemach bierze (χ 461–77) udział w srogiem postępowaniu ze służebnemi Odysseusza i z Melanthiossem, powiada Shewan; z tem nie można porównać nie podobnego u Homera. I ta paralela niezupełnie jest trafna. W Odyssei służebne zostają powieszzone, a Melanthiosowi odcinają nos i uszy, ręce i nogi, wreszcie części płciowe. Kara, która spotyka służebne i Melanthiosa, jest niewątpliwie sroga, ale zasłużona. Służebne lżyły Penelopę i Telemacha i stały po stronie zalotników, a więc odplaciły się domowi pana czarną niewdzięcznością. Pasterz Odysseusza Melanthios znieważył własnego pana i pomagał zalotnikom. I jego zatem spotkała kara zasłużona. Przykre wrażenie, jakie na dzisiejszego czytelnika wywiera rzeź śpiących Traków, osłabić może jedynie refleksya, że prawa wojny są zawsze srogie i że ostatecznie i dzisiejsza wojna nie cofa się przed podobnymi środkami. Dodam do tego, że jeżeli gdzieindziej w Iliadzie nie ma mordowania śpiących, to dlatego, że jedynie Doloneja maluje sceny nocne.

Przy Nestorze podniesiono, że mowy jego nie wykazują właściwej mu mądrości (Kammer str. 215), ani słodyczy, dalej, że osoba jego spycha w dalszym ciągu opowiadania osobę Agamemnona na drugi plan. Oba te zarzuty nie ważą zbyt wiele. O drugim była już mowa powyżej. Co do pierwszego, to zdaniem Shewana mowy Nestora są rozumne. Z tej różnicy zdań widać, że moment ten jest subiektywny, a zatem nie może dla kwestyi autentyczności mieć większego znaczenia.

Odysseusza chwali Dyomedes za energię i odwagę (K 244 n.), mimo że Θ 92 nn. ganił go za to, że uciekał (Rank e).

I ten zarzut niecałkiem jest słuszny: Dyomedes ganił Odysseusza w przypadku, w którym bohater ten istotnie zasłużył na naganą; nie może to jednak być przeszkodą dla Dyomedesa uznać w naszej pieśni przymiotów Odysseusza, okazywanych przez tegoż władcę w rozlicznych okolicznościach. O zarzutach przeciw Odysseuszowi w postąpieniu z Dolonem mówiliśmy przy charakterze Dyomedesa. Więcej waży spostrzeżenie Rankego, że charakter Odysseusza i Dyomedesa nakreślone są w Dolonei nieco schematycznie: wszystko, do czego potrzeba bystrości, przypisane jest Odysseuszowi, Dyomedesowi pozostaje tylko wykonanie. Przez to oba charaktery zostają do pewnego stopnia wypaczone. Pochwały budzi jedynie rysunek charakteru Dolona. Trojanin Dolon jest przeciwstawieniem Greka Tersytyesa ¹⁾. Ucieka, zdradza tajemnice w sposób tchórzliwy, wreszcie ginie nie broniąc się. W ostatnim fakcie widzę przesadę, a tem samem niedostatek Dolonei; Dyomedes i Odysseusz nie zyskują w naszych oczach przez zabicie bezbronnego. Żeby Dolona napiętnować jako tchórze, wystarczyło kazać mu początkowo uciekać, ale później mógł się być bronić (lub odwrotnie). Dziwnem się wydaje, że na tę przesadę nie zwrócono dotąd uwagi.

8. Rzekomy charakter burleskowy Dolonei.

Doloneja nie jest pozbawiona do pewnego stopnia pierwiastku komicznego. Zauważono to już dawno. Grote (*H. of G.* II 130) mówi o „niższym nastroju“ tej księgi. Już poprzednio wspomniałem, że Monro nazwał ją „krotochwilnem interludjum“ (a farcical interlude), nie harmonizującym z podniosłym tonem Iliady. Najdalej poszedł w tym kierunku Henry (*Class. Rev.* XIX, 192 nn.) ²⁾. Według niego Doloneja jest utworem komicznym. Rolę komiczną gra między innymi Nestor a Dolon godzien jest Szekspira. Na zarzut Grotego, że K wykazuje nastrój niższy, Shewan odpowiada, że pieśni Homera musimy oceniać nie według naszego dzisiejszego poczucia, lecz według poczucia starożytnych. Henry'emu przyznaje, że jest humor w uśmiechu, z którym Odysseusz przyjmuje opowiadanie Dolona o obiecaniu mu rumaków Achillesa, a także

¹⁾ Spiess, *Menschenart u. Heldentum* p. im.

²⁾ Artykuł ten znam tylko ze streszczenia u Shewana.

i w innych scenach Dolonei. W całości jednak, powiada Shewan słusznie, Henry idzie za daleko. Do obrony Shewana możnaby dodać, że i u Szekspira żywioł poważny sąsiaduje o miedzę z komicznym, a przy całej różnicy obu rodzajów poetycznych i epok nie da się wykazać, by natura eposu wykluczała żywioł komiczny w zupełności. Wszak scena z Tersytesem jest drugim przykładem żartobliwego tonu w Iliadzie ¹⁾. Pomimo wszystkiego jednak nie można się obronić uczuciu, że na dnie tych zarzutów leży ziarno trafnego odczucia. Czemuż znowu znajdujemy ten pierwiastek komiczny w K, która na tylu innych polach daje powód do zarzutów? W całości sprawa to jednak podrzędna.

9. Język i wiersz.

Do najczęściej podnoszonych przeciw K zarzutów należy zarzut, że księga ta na punkcie języka i wiersza różni się od innych pieśni Iliady. Podnoszono, że K ma liczne właściwości językowe, których nie spotykamy gdzieindziej u Homera ²⁾. Shewan zajął się właściwościami językowymi i prozodycznymi bardzo wyczerpująco; można powiedzieć, że położył na nie główny nacisk w swej książce i trzeba zaznaczyć zaraz z góry, że udało mu się wykazać, iż cały szereg zarzutów jest nieuzasadniony. Nie myślę tu przechodzić wszystkich kwestyi językowych. Wiele z nich nie ma zupełnie znaczenia dla krytyki wyższej, nawet wiele z tych, które traktuje Shewan. Poprzestanę na omówieniu tych, które zdaniem mojem są ważne dla kwestyi autorstwa Dolonei.

a) Język.

Do utartych twierdzeń, które przeszły nawet do podręczników, traktujących o Homerze, należy twierdzenie, że Doloneja zawiera daleko więcej *ἄπαξ λεγόμενα* niż inne partye Iliady. Po wywodach Shewana można twierdzenie to uważać za zbite w istot-

¹⁾ O odrębnym, charakterystycznym stylu Dolonei (i Presbei) mówi i Wilmowitz (*Üb. das Θ* str. 382).

²⁾ Najpełniejszy spis zarzutów językowych dał K. Orszulik *Verhältnis d. Doloneia zu d. übrigen Teilen d. Ilias und zur Odyssee* 1883.

nych punktach. Już Friedländer obliczył, że jedno ἄπαξ λεγόμενον przypada w Iliadzie na $14\frac{1}{3}$ wierszy, w Odyssei na 14, w obu poematach razem wziętych na $14\frac{1}{7}$, a w K na $14\frac{1}{2}$. Wypływałoby z tej charakterystyki, że liczba ἄπαξ λεγόμενα w Dolonei obraca się mniej więcej w tych samych granicach co w reszcie Iliady i Odyssei. ἄπαξ λεγόμενα — powiada Shewan — są częste w partyach o treści specjalnej lub wyjątkowej, np. w opisie tarczy lub opowiadaniu o toalecie bogini¹⁾. Do takich partyi o niezwykłej treści należy i K, opisujące zdarzenia nocne. Większa liczba wyrazów rzadkich nie może tu uderzać. ἄπαξ λεγόμενα same przez się nie są niczem niezwykłym; znajdujemy je często u Milтона, Szekspira, Tennysona (str. 55). Spotykamy wprawdzie w K wiele wyrazów, gdzieindziej się nie pojawiających, ale są one nieraz utworzone od tego samego pierwiastka, co wyrazy częste u Homera, albo są pochodnymi od innych częstych lub z nimi złożonymi, więc nie mogą uderzać²⁾. Obok niezwykłego ἀγλαΐζομαι (w. 331) mamy w Σ 133 ἐπ-αγλαΐζομαι, obok ἀσήμαντος (485) σημάτων w O 325, obok ἄραβος (ὀδόντων) (w. 375) częste ἀραβέω. Obok niezwykłego superlatiwu ἐλαστώω (w. 113) znajduje się comparativus w η 321.

Shewan (str. 59) utrzymuje dalej: „Jeżeli wykluczemy w K przypadki, do których znajdujemy analogie u Homera, przypadki, które można łatwo emendować (!), przypadki, co do których opinia uczonych jest podzielona, wreszcie przypadki, w których nie można wykazać wpływu greczyzny późniejszej, to trudności językowych w K pozostanie niewiele. Powtórę, form i konstrukcyi niezwykłych jest mało. Nie ma prawie ani jednej konstrukcyi wyjątkowej, a kilka specjalnych form w K da się wyjaśnić bez trudności“. W końcu Shewan przyznaje, że właściwości słowne w K, wzięte powierzchownie, są może liczniejsze niż w innych partyach Iliady, ale właściwości te dadzą się wyjaśnić. Niektóre można usunąć przez drobne zmiany tekstu (!). Na pozostałych dopiero musi się oprzeć sąd.

¹⁾ Twierdzenie Wilamowitza (*Üb. das Θ* str. 399), że Iliada językowo nie jest jednością, jest za ogólnikowe, ażeby można zająć wobec niego stanowisko. Nie wiadomo, jaką stroną języka uczony ten ma na myśli.

²⁾ Czy ta obrona da się z punktu językoznawczego utrzymać, wydaje się wątpliwem. Nie miejsce tu jednak na teoretyczne dłuższe wywody językowe. Obrona Shewana wygląda tak, jak gdyby ktoś twierdził, że „dołączny“ nie jest ἄπαξ λεγόμενον, bo istnieje »niedoleżny“.

W dalszym ciągu Shewan zastanawia się kolejno nad różnymi *ἄπαξ λεγόμενα*. Może słusznie broni przydomku Ateny *ληϊτις* (w. 460). Przyjmowano, że wyraz ten stoi zamiast *ἀγελαίη*. Shewan zapytuje, czy to rzeczywiście są synonimy i powiada, że pochodzenie i znaczenie tych epitetów jest niepewne. Zachodzi pytanie, czy w *ἀγελαίη* nie tkwi raczej *λαός* niż *λεία*. Może słusznie broni dalej *ἐπιδριφιάς* (w. 475), powołując się na to, że nie wiadomo, czy to jest synonim do *ἄντυξ*: *Σαυρωτήρ* (w. 153) również może nie jest równoznacznym z *οὐρίαχος*, jak przyjmowano. Obronił, zdaje się, Shewan z pomiędzy *ἄπαξ λεγόμενα* wyrazy: *διοπτεύω* (w. 451) i *πευκεδανός* (w. 8; str. 65). Trzy razy spotykamy w K niezwykle *φύξις* 'ucieczka'. Wyraz *φυγή*, którego byśmy oczekiwali, nie występuje wcale w Iliadzie, a tylko dwa razy w Odyssei. *φύξις* nie pojawia się wprawdzie poza Doloneją u Homera, ale mamy u niego *φύξις* i *φύξιμος*. (Czy ta obrona wystarcza?). Co do *ἀντιτορέω* (w. 267, także E 337) i *ἀηθέσσω* (w. 493), to słusznie zdaje się ich bronić Shewan (str. 64) tem, że u Homera treść nie przedstawiała gdzieindziej sposobności do użycia tych wyrazów. Podobnie broni wyrazu *δυσωρέω* (w. 183). Co do *ἐκτάδιος* (w. 134, *χλαίνα ἐκταδίη*), Shewan uważa znaczenie tego przymiotnika za niecałkiem jasne, a wiersz 466 z zupełnie niezwykle *δέελος* (= *δηλος*) za popsuty (!). *δέελος* jest formą bardzo uderzającą; *δηλος* jako nazwa wyspy jest przecież formą prastarą; ponieważ jednak etymologia wyrazu jest niejasna, wyraz ten trzeba zostawić w zawieszeniu (por. *εὐδέελος* β 167). *ἐπιτρέπω* ma w w. 59 i 79 niezwykle znaczenia ('zaufać'; 'folgować'); Shewan powoływa się na to (str. 57), że wyraz ten ma w w. 116 i 421 znaczenie zwykłe; argument ten nie wystarcza dla obrony znaczeń niezwykłych. — *ἐσχάρη* (w. 418) tylko w K występuje o ognisku obozowym (zwykle o niem *πῦρ*). — Tylko w K znajdujemy: *ἐγρηγορτί* (w. 182), med. *φυλάσσομαι* (w. 188), red. Aor. II. med. *πεπίθειθ'* (w. 204; Act. się pojawia), *φάινομαι* w znaczeniu 'występuję naprzód, zgłaszam się' (w. 236) i i. Tylko w K Odysseusz ma przydomek *τλήμων* (zresztą *πολύτλας*, *ταλασίφρων*).

Wywody Shewana o *ἄπαξ λεγόμενα* zwracają uwagę na dotychczasowe traktowanie tej kwestyi. Było ono niemetodyczne. Shewan wszedł tu na właściwą drogę, ale tylko częściowo. Wykazuje on, że niejednego wyrazu nie można było użyć w innych miejscach Homera, bo gdzieindziej nie nastęczała się sposobność do jego użycia, albo wyraz pewien musiał być użyty, bo synonim

jego nie nadawał się do miary daktylicznej. Otóż uczeni, którzy opierali sądy w zakresie krytyki wyższej na większej lub mniejszej liczbie *ἄπαξ λεγόμενα*, najczęściej nie liczyli się z tymi momentami. Tymczasem jest to moment rozstrzygający. Wobec tego całe dotychczasowe badania nad *ἄπαξ λεγόμενα* wymagają gruntownej rewizyi. Studium metodyczne nad tym przedmiotem jest jednym z pilnych postulatów naukowych. Przyjrzyjmy się z tego punktu widzenia kilku wyrazom, występującym jedynie w Dolonei. *δουρηνεκός* (w. 357) mogło być stać i gdzieindziej, bo o rzeczy tej samej jest mowa i w innych miejscach, np. O 358 *ὅσον τ' ἐπὶ δουρὸς ἐρωή γίγνεται*. — Podobnie ma się rzecz z *κεμάς* 'młody jeleni'. Θ 248 czytamy (o orle): *νεβρόν ἔχοντ' ὀνύχεσσι, τέκος ἐλάφοιο ταχείης* (*νεβρός* = *κεμάς*) lub Λ 113: *ὡς δὲ λέων ἐλάφοιο ταχείης νήπια τέκνυ | ῥηϊδίως συνέαζε*. — Do użycia *βαμβαίνω* (prawdopodobnie 'chwije się na nogach', w. 375) również była sposobność w innych miejscach. — *ὑπόρρητος* (w. 216) 'karmiący' o owcy; gdzieindziej znajdujemy pojęcie to wyrażone przez całe zdanie. Wymienione *ἄπαξ λεγόμενα* muszą więc w Dolonei uderzać.

Kwestya digamma należy zarówno do fonetyki jak prozodyi. Powoływano się na to, że digamma często nie wywiera w K wpływu (przykłady przytacza Shewan str. 97), a więc było martwe w epoce powstania tej pieśni. Shewan wykazał w sposób przekonywający (str. 98), że digamma nie wywiera wpływu często i w starych partyach Iliady, a zatem kwestya digamma nie ma dla krytyki wyższej Homera żadnego znaczenia. Jestto jedna z trwałych zdobyczy dzieła Shewana. Rzecz sama nie jest zresztą nowa. Już dawno przedtem podnoszono, że digamma nie wywiera u Homera wpływu, a więc nie było wymawiane (por. np. Wilamowitz *Üb. das Θ* str. 373). Shewan zebrał jednak liczne przykłady z różnych ksiąg, dowodzące tego, tak, że może kwestya digamma u Homera w stosunku do krytyki wyższej wreszcie całkowicie zamilknie. Wiele przykładów Shewan poprawia, zdaniem mojem zupełnie niepotrzebnie.

Doloneja wykazuje pewne właściwości i na punkcie składni. Dziś jest rzeczą pewną, że rodzajnik występuje już u Homera, więc trudności z tego zakresu (Shewan roz. 10) odpadają¹⁾. Wiele

¹⁾ Połączenie demonstratywne *πρὸ ὁ τοῦ* (jeden za drugiego, w. 224) pojawia się tylko w K.

niezwykłych przykładów użycia prepozycyji znajdujemy w Dolonei (np. *διὰ νόκτα* 9 razy), ale Shewan roz. 9 dowiódł, że i w innych księgach znajdujemy przykłady podobnego użycia. *ἔνα γὰρ* (w. 127) powinno mieć znaczenie 'tam (bowiem)', tego znaczenia nie znajdujemy nigdzie indziej; tłumaczenie relatywne ('gdzie mianowicie') niezupełnie jest stosowne do związku myśli. Konstrukcyja *δεῖδω, μὴ οὐ τις* (w. 39) jest jedynym u Homera przykładem *μὴ οὐ* po słowie obawy; aż do Eurypidesa nie znajdujemy drugiego jej przykładu. Shewan (str. 70) powołuje się wprawdzie na A 28 i 566, ale tam pojmowanie nie jest pewne. W każdym razie konstrukcyja ta nie ma większego znaczenia dla naszej kwestyi, podobnie jak przykłady na Optat. potentialis bez *ἄν* (*κέν*) (Shewan str. 70 n.) w w. 211, 247 i 557, bo, zdaje się, przykładów tej konstrukcyji jest u Homera więcej. W w. 344 szyk enklityki *μιν* jest niezwykły; ale ratować ten wyjątkowy objaw z Shewanem (str. 69) drogą zmieniania tekstu jest urąganiem zasadom zdrowej krytyki. Jak w tym przypadku, tak nie udało się Shewanowi (str. 70) obronić adiektywnego użycia *οὐδέν* w w. 216. — *νόκτα* jako Acc. czasu występuje tylko w K (187. 399) i w Odyssei (w tej 5 razy).

Więcej trudności przedstawiają liczne kwestye morfologiczne w Dolonei. Co prawda, niejednen zarzut okazał się nieuzasadniony. I tak Shewan wykazał (str. 52) mylność twierdzenia, że w Dolonei krótkie dativy plur. na *-ης, -αις, -οις* są niezwykle częste, dalej mylność twierdzenia, że Gen. na *-ου* jest tu częstszy niż na *-ου*, wreszcie zarzutu podnoszonego z powodu formy *ἄφαρ* z krótkiem *α* w zakończeniu (jest także w starej pieśni A). — *ἐπείγετον* (w. 361) powinno być według tekstu Coniunctivem (bo w drugim odpowiadającym zdaniu pobocznem stoi Coni.). Tymczasem już Curtius odrzucał możliwość tak utworzonego Coni. Atoli Ind. nie jest tu wykluczony na podstawie parallel z Homera (zob. Shewan). Compar. *βράσσων* (w. 226, do *βραχύς*) nie występuje gdzieindziej.

I liczne inne zarzuty są albo niesłuszne albo wątpliwe. *θήκατο* w w. 31 występuje także w Ξ 187; jestto jedyny aor. med. na *-αα* u Homera. Shewan (str. 67) zwraca uwagę, że *ἔθετο* nie dało się użyć w heksametrze. *παραφθαίησι* (w. 346) (odnoszone do *φθάνω*) byłoby według związku Optativem, tymczasem Homer nie zna *-σι* w Opt.; ale wyprowadzać je może trzeba z Joh. Schmidtem od *παραφθαίω* i uważać za Coni., a wtedy trudność znika. — *σπείω* (w. 285, do *ἔπομαι*) uważano za pseudoarchaizm, utworzony mylnie

według analogii *αἰδέω*. Rzecz nie jest pewna, bo W. Schulze sądzi, że mamy tu przedłużenie w arsie zamiast *σπέω*. — *ἐγρήγορθαι* (w. 419) jest, zdaniem wielu, formą fałszywą, utworzoną skutkiem niezrozumienia formy *ἐγρήγορθαι* w. 67, która jest perf. med., i *ἐγρήγορθε* (w 2 innych miejscach u Homera). Natomiast Monro widzi w niej perf. na *-θαι*, którego drugi przykład mielibyśmy w ptep. *βεβρώθαι* Δ 35, a i Brugmann objaśnia powstanie tej formy drogą prawidłową. Trudniejsza jest rzecz z *κράτῃσι* (w. 156). Jeżeli to jest dat. sg., jest to forma zupełnie niezwykła, bo nie ma u Homera drugiego przykładu sing. na *-σι* od tematu 3. deklinacji; formy takie są u niego zwykle datiwami plur. Wielu uczonych, jak Ebeling, Seiler, Gehring, Brugmann uważają formę *κράτῃσι* za dat. plur.; wtedy trudność znika. Mojem zdaniem jednak bardzo jest tu prawdopodobnem sing. W każdym razie pewności nie ma, a wobec tego z tej formy autorowi Dolonei zarzutu nie można czynić. — *ἐπιτραπέω* (w. 421) jest niezwykłym iterativum do *ἐπιτρέπω*; oczekujemy *ἐπιτροπέω*.

Jedną z uderzających w K form jest gen. *χρωτός* (w. 575). Prócz tej formy występuje od *χρός* forma z *τ* tylko dwa razy w *Odyssei* (σ 172 i 179). Form na *-οος* itd. znajdujemy natomiast u Homera 94 (Shewan str. 51), są to więc formy stałe. Shewan próbuje bronić tego niezwykłego objawu, powołując się na paralele: *δούρατι* (dwa razy obok 150 *δουρί*) i *χερί* (trzy razy obok 85 *χειρί*). Formy na *-οος* od *χρός* są zdaniem Shewana częste dlatego, że nadają się do daktyla. Shewan powołuje się dalej na to, że w pieśniach *Iliady* na pewno starych znajdujemy *φός* — *φωτός*, *ἀγνώτες*, *πεπτηῶτες*, *βεβαῶτα* itd., imiona na *-ης*, *-ητος*, atoli przytoczone przez niego formy są przeważnie formacyami odmiennymi od *χρωτός*.

W w. 373 czytamy gen. *ἔυζου*. Jeżeli *ἔυζου* pochodzi od *ἔυζος* (= *ἔυζος*), to to *ἔυζος* byłoby *ἄπαξ* λεγόμενον. Shewan (str. 67) powołuje się na to, że jeżeli od *ρέω* mamy *χειμάρρος* obok *χειμάρροος*, to i od *ξέω* może istnieć *ἔυζος* obok *-ζοος*. Prócz tego uważa za możliwe czytać *ἔυζου* od *ἔυζοος*, mimo że Bechtel widzi w kontrakcyi dowód późnego powstania pieśni. W *Odyssei* (κ 240) mamy ściągnięte *νοῦς*; komu ta analogia wystarcza, może *ἔυζου* uważać za ściągnięte.

Cokolwiek kto będzie sądził o tych wątpliwych przypadkach, pewne jest, że kilku bardzo ważnych form Shewan nie zdołał obronić. Należy tu najpierw forma *μυγήσσειθαι* (w. 365).

Jest to jedyny przykład mocnego futurum passivi w obu poematach, jeżeli pominiemy formę *δρήσσει*. Shewan (str. 66) musi tu w celu obrony zmieniać tekst — postępowanie zupełnie niedopuszczalne. — Nie obronił dalej formy gen. *ἐμέο* (w. 124). W 160 przypadkach gen. tego zaimka ma inne formy u Homera. Przeciw jego obronie przemawia fakt, że w naszym miejscu metrycznie była możliwa zwykła forma gen. *ἐμέθεν*. — Nie obronił perfektów na *-xx* od verba derivata na *-ίω*, *-έω* itd. Perfekta te uchodzą za formy późne. W w. 145 i 172 mamy *βεβήκων*, formę nieznaną skądinąd w języku greckim; mamy ją jeszcze w Π 22. *παρώχων* (w. 252) uchodzi również za formę późną. *ἀδηκότες* pojawia się w K cztery razy (98, 312, 399, 471), od niepewnego praesens. Wszystkich tych perfektów Shewan nie zdołał (str. 68) obronić. — Bardzo wielką trudność stanowi *σπίων* w w. 398 (*βουλευοίτε μετὰ σπείων*). *σπίων* stoi tu zamiast *ὄμῳ*; jestto jedyny przykład takiego użycia u Homera. U Homera bowiem tylko Reflexivum adjektywne odnosi się do wszystkich 3 osób; Reflexivum substantywne (jak *σπίων*) odnosi się zawsze tylko do trzeciej osoby. To też już krytycy starożytni albo zmieniali tu tekst albo wyrzucali cały ustęp. Obrona Shewana (str. 91 n.), że *σπίων* stoi tu w zwykłym znaczeniu (tj. 3. os.), jest niemożliwa. Wobec tego nie można mu przyznać słuszności, gdy (str. 51) twierdzi, że w K niema form późnych, z 7. w., w rodzaju *ἐμυτόν* itd. Musimy uznać, że w Dolonei istnieje kilka form późnych.

b) Wiersz.

Wiersz w K nie różni się technicznie od wiersza innych pieśni Iliady. Pozytywa jest w Dolonei często zaniedbana, ale to samo widzimy w innych partyach Iliady i w Odyssei. (Shewan roz. 13). Co do hiatu Shewan nie widzi różnicy między pieśniami, powszechnie uznawanymi za stare jak np. A lub Λ a Doloneją (str. 112). Shewan wykazuje zresztą, że często uczeni nie zgadzają się między sobą w tem, gdzie należy przyjmować hiat, gdyż nieraz panuje wątpliwość co do spółgłoski, która miała stać na początku wyrazu, nadto i rękopisy nasze nieraz się wahają.

10. Rzekomy charakter odysseiczny Dolonei.

Rozpowszechnionem jest zapatrywanie, że cztery pieśni Iliady: I, K, Ψ i Ω, a zatem także Doloneja, pod względem językowym mają wiele wspólności z Odysseją, że mają „charakter odysseiczny“. Twierdzenie to zbił Shewan (roz. 15). Wykazuje on, że i A możnaby na podstawie językowej nazwać „odysseicznym“ (str. 126 nn.). Prawdą jest, że K i Odysseja mają pewne objawy językowe wspólne, ale za to inne objawy wiążą K z Iliadą (str. 127). Cztery te pieśni Iliady nie opisują bitew, podobnie jak nie opisuje ich Odysseja; tem się tłómaczą wspólności językowe. I księga A, która nie opisuje bitew, zbliża się językowo do Odyssei (str. 130 n. i Appendix K). W księgach tych Iliady (I, K, prawie całej Ω) znajdujemy wiele scen nocnych; nie dziwnego, że pod względem językowym odbiegają one od reszty Iliady, kreślącej sceny dzienne.

W rezultacie twierdzenie o odysseicznym charakterze Dolonei okazuje się nieuzasadnionem ¹⁾.

11. Powtarzanie się wierszy.

Za ważne kryterium krytyki wyższej uchodziły długi czas wiersze, powtarzające się dwa lub kilka razy u Homera. W Dolonei znajdujemy wiele wierszy, które w podobnym brzmieniu pojawiają się i w Odyssei. Z tego wnosiło wielu, że Doloneja jest późna, że autor jej przejął je z Odyssei. Jak dalece wnioski podobne są niepewne, widać z tego, że Düntzer, posługujący się tą samą metodą, dowodził, że to Odysseja naśladuje Doloneję a nie odwrotnie. Shewan (roz. 14) zwraca zresztą słusznie uwagę, że wiele wczesnych utworów w różnych literaturach, a nawet wielu poetów w epokach literackich powtarza wiersze. My możemy poprzeć jego twierdzenie Panem Tadeuszem Mickiewicza. Ellendt zbadał pieśń Λ (11-tą), uchodzącą powszechnie za starą, pod względem powtarzań. Pokazało się, że prawie każdy wiersz tej księgi

¹⁾ Shewan w osobnej pracy: *The oneness of the Homeric language* (Class. Philology X str. 151—165) broni zdania, że Iliada i Odysseja powiadają ten sam język.

powtarza się gdzieindziej u Homera. A zatem kryterium, opartemu na powtarzaniu się wierszy, musimy przy Dolonei odmówić wszelkiej wartości ¹⁾.

Parę uwag o niektórych wierszach Dolonei, powtarzających się gdzieindziej u Homera.

Często gorszono się, że K 157—9 Nestor budzi Dyomedesa nogą. Shewan (str. 117) wskazuje na to, że jestto wyrażenie częste w Iliadzie.

Twierdzono, że K 577, mówiące o kąpieli obu bohaterów no-
cnej wyprawy, wzięte jest z Odyssei. Zarzut ten Shewan zbił
wskazując, że poeta w takim razie nie byłby potrzebował zamie-
niać χρυσάμενω na λοεσσαμένω. (W Odyssei czytamy ζ 96 o towa-
rzyszkach Nauzykai: αἱ δὲ λοεσσαμέναι καὶ χρυσάμεναι λίπ' ἐλαίω —
δείπνον ἔπειθ' εἶλοντο, w Dolonei w. 577: τὼ δὲ λοεσσαμένω καὶ ἀλει-
ψάμενω λίπ' ἐλαίω (δείπνω ἐφιζάνετην).

12. Sprawa autentyczności Dolonei.

W ciągu wieku XIX. podniesiono przeciw Dolonei ogromną
liczbę zarzutów. Kiedy w ostatnich dziesięcioleciach wzmoenił się
kierunek unitarystyczny w krytyce Homerowej, poczęto rozbierać
te zarzuty krytycznie. Rothe zajął się Doloneją tylko o tyle, o ile
to mógł zrobić w ramach całej Iliady. Ponieważ jednak autentycz-
ność Dolonei jest kamieniem węgielnym jedności Iliady, pojętej
w duchu skrajnego unitaryzmu, okazała się potrzeba poświęcenia
tej pieśni osobnego, wyczerpującego studium. Dopóki auten-
tyczność Dolonei nie jest wykazana, nie można całej dzisiejszej
Iliady uważać za utwór jednolity. Zadania tego podjął się z wiel-
kim nakładem pracy Shewan. Obu tym uczonym, a zwłaszcza
Shewanowi, udało się obalić albo osłabić cały szereg zarzutów
i pod tym względem dzieło Shewana ma trwałą zasługę. Obie prace
staralem się poddać szczegółowej krytyce. Krytyka ta wykazała,
mam nadzieję, że obok zarzutów niesłusznych istnieje jednak liczny
poczet zarzutów bardzo poważnych i daleko sięgających, które i po

¹⁾ Znaczenie powtarzań dla krytyki wyższej jeszcze byłoby mniejsze, gdyby
miał słuszność Finsler, że powtarzania miały na celu ułatwić słuchaczom obej-
mowanie treści.

obu obronach pozostają w całej pierwotnej mocy i mojem zdaniem może i przez przyszłe próby obrony nie dadzą się obalić.] Słabą stroną pracy Shewana jest to, że z góry nie chce uznać w Dolonei żadnej trudności, a więc robi wrażenie badacza uprzedzonego. Tymczasem już sama potrzeba podjęcia tak wyczerpującej obrony dowodzi, że w Dolonei są problemy, są trudności. Zauważył to słusznie Dietrich Mülder (*Bursiana Jahresberichte* t. 161, 1913, str. 76—8), który zresztą jako sam unitarysta dzieło Shewana ocenia przychylnie i wypowiada zdanie, że krytyka Shewana jest druzgocącą dla przyjętego zapatrywania. Mülder idzie może za daleko twierdząc, że dzieło Shewana nie przyniosło nic pozytywnego, zarzucając, że Shewan nie rozwiązał żadnego problemu, który nastrocza Doloneja. Wykazanie, że Doloneja nie zależy językowo od Odyssei, że pod względem *ἔπαξ εἰρημύειν* nie zajmuje, zdaje się, stanowiska wyjątkowego, wogóle, że co do strony językowej i metrycznej w głównych punktach nie odbiega od innych pieśni, te i inne rezultaty są rezultatem pozytywnym. Mülder, z którym zresztą nie zgadzam się w ważnych kwestiach krytyki Homerowej, zupełnie słusznie oświadcza, „dass ich das prinzipielle Leugnen von Anstößen, das Auf-alle-Fälle-beweisen-wollen, dass es nichts zu fragen, nichts zu verwundern gilt, für noch schädlicher halte als das Missdeuten solcher Anstösse“. Słowa te podpisuję w całej rozciągłości. Taktyka strusia nie uratuje żadnej pieśni Homera ani jednolitości Iliady. Przeciwnie jest ona wprost szkodliwa, bo zagradza nam drogę do poznania właściwości poezji Homerowej, a to poznanie jest przecież pierwszym naszym zadaniem. Następstwa jej mogą się stać niebezpieczne dla postępu nauki. Jeżeli sobie powiemy z góry, że w pieśniach Homera nie ma żadnej trudności, że wszystko jest gładkie i doskonałe, że każdy zarzut można zbić, to krytyce naukowej nie pozostaje nic innego, jak złożyć broń i powiedzieć sobie, że przy Homerze nie ma nic do czynienia. Zadaniem zdrowej krytyki nie jest zasłaniać oczy na oczywiste trudności, lecz najpierw trudności uznać, a następnie próbować jedne z nich wytłómaczyć, przy innych oświadczyć, że wytłómaczyć się nie dadzą. Książki jak, Shewanowa, muszą wywołać reakcyę w przeciwnym kierunku. Jestem przekonany, że z dalszym rozwojem badań nad techniką poetyczną Homera niektóre z trudności, które uznałem za trudności rzeczywiste, znikną, ale pozostaną inne i tych żadna próba obrony nie usunie, bo tkwią w sa-

mem założeniu Dolonei. Do takich należy w pierwszej części pieśni niejasne i bałamutne przedstawienie celu akcji, to ciągle wahanie się między planem narady a kontrolą straży. W drugiej części poważną trudnością jest wypaczenie celu wyprawy nocnej, która ma zbadać zamiary nieprzyjaciół, a w rezultacie przynosi zupełnie co innego: rzeź Traków i uprowadzenie z ich obozu zdobyczy. Rothe i Shewan te zasadnicze trudności traktują lekko, jeżeli nie pomijają milczeniem. W drugiej części pieśni zwichnięcie celu wyprawy nocnej ukryte jest jeszcze wcale zręcznie pod szybką akcją i żywym opowiadaniem, więc razi mniej, ale w rozwlekłej części pierwszej z jej powolną, prawie się nie ruszającą z miejsca akcją niejasność, do czego poeta zmierza, nie może ujść oka najmniej uważnego czytelnika. Mülder podniósł trafnie w swej ocenie książki Shewana tę główną trudność: „Ale na co (Shewan) nie ma oka, to odczuwają (ganieni przez niego) krytycy: że mianowicie akcja wcale nie zdąża do tego, od biedy zrozumiałego celu [przekonania się, czy nie grozi nocny napad Trojan], lecz wkrótce (przez grę pytań i odpowiedzi z Dolonem) zbacza do rzezi w obozie Rezosa i zdobycia jego rumaków. Rezultat więc nie odpowiada założeniu“.

Dalszą wielką trudnością są pewne niehomerowe formy gramatyczne i użycia językowe (σπίσω, ἐπέο itd.).

Te uderzające braki trzeba przyznać otwarcie. Wobec nich jako zasadniczych wszystkie inne, a jest ich w Dolonei mnóstwo, schodzą na drugi plan. Niejeden z owych podrzędniejszych braków, wzięty sam dla siebie, nie waży wiele, ale wielka ich liczba stanowi moment w wysokim stopniu obciążający.

Dwie pierwsze wielkie trudności, polegające na brakach planu pieśni, dadzą się sprowadzić do kategorii sprzeczności. Otóż sprzeczności tego rodzaju nie należy kłaść na równi z różnymi drobnymi sprzecznościami, jakie znajdziemy czyto u Homera czy w innych utworach staro- lub nowożytnych. Że Pylaimenes w E 576 ginie, aby w N 658 n. iść za zwłokami syna, jest sprzecznością bez znaczenia; podobnie wiele innych sprzeczności, które zestawił Rothe w pracy *Widersprüche* itd. Na nie się też nie przyda powoływać się przy Dolonei na drobne sprzeczności u Szekspira, Lessinga, Goethego, Schillera, jak to czyni np. Rothe *Ilias*, który przytacza dwa miejsca z Schillerowego Don Carlosa, gdzie błędów chronologicznych czytelnik nie spostrzeże, gdyż wyobraźnia jego biegnie

niepowstrzymanie naprzód. Drobne takie sprzeczności dowodzą tylko, że dzieło okazujące je nie powstało w jednym ciągu, lecz powoli ¹⁾.

Zupełnie inaczej rzecz się ma ze sprzecznościami, które sprawiają, że czytelnik utworu zgoła nie może się zorientować, do czego poeta zmierza. Tu nie chodzi już o drobnostki, o szczegóły, które nie mają najmniejszego wpływu na całość, tu chodzi o braki, których zrozumieć niepodobna.

Shewan stawia niemal na czele swej książki zasadę, że słuchacz starożytny nie spostrzegał wielu niedostatków Homera (str. 4), że sądził poemat z jego działania jako całość. Jestto zasada całkowicie słuszna i z pewnością dotąd w krytyce Homerowej za mało była stosowana. Obronę tę należy jednak stosować ostrożnie, inaczej narzuci ona nam na oczy bielmo, zasłaniające wszelkie trudności. Słuchacz starożytny słyszał tę samą partycję deklamowaną raz, drugi i dziesiąty i miał daleko więcej czasu i sposobności, niż czytelnik dzisiejszy, zastanawiać się nad zaletami i wadami partycji.

Doloneja posiada oczywiście i zalety. Niejedną z nich podnieśliśmy już poprzednio. Nazwano Doloneję pięknym nocturnem. Podobną się musi część druga pieśni, rysunek charakterów jest przeważnie trafny, ładny jest niejeden szczegół, opis wycieczki nocnej ma życie dramatyczne (Bergk *Griech. Lit. gesch.* 1, 597 nn.). Ale zalety pieśni nie mogą zrównoważyć rażących braków, tkwiących w samym założeniu pieśni, jak i wielu pomniejszych trudności, a także niehomerowych form językowych.

Shewan próbuje pod koniec swej książki bronić Dolonei za pomocą doprowadzenia metody przeciwników ad absurdum. Powiada, że tą metodą można i A uznać za późną pieśń. I w A są odrębne właściwości językowe jak w K, i w A są pewne trudności innego rodzaju. Na wzór listy Orszulika dla K daje listę zarzutów językowych dla A (Appendix J); wykazuje związek językowy A z Odyseją (w wyrazach, wyrażeniach itd). Próby tej nie można

¹⁾ Sprzeczności takie znajdujemy nawet u poetów najnowszych. Wyspiański w *Achilleidzie* każe Achillesowi rozmyślać nad Skamandrem (scena 14); w jednej z późniejszych scen rozmyślanie to zamienia się na rozmyślanie nad morzem. Ta d. Sinko (*Antyk Wyspiańskiego*, Kraków 1916, str. 236 uw.) tłumaczy to trafnie zmianą pierwotnego planu w ciągu pisania. Sprzeczności u Wyspiańskiego nie mogą być jednak analogiami do Homera, bo Wyspiański w wielu swych utworach nie dba o konsekwencję szczegółów.

brać na seryo. Znaczenie kwestyi językowych dla krytyki Homera Shewan wogóle przecenia; żaden z zarzutów językowych co do A nie ma większego znaczenia; nie ma tu form niehomerowych jak w K. Zarzuty rzeczowe zaś, jak o tem już była mowa, dotyczą rzeczy podrzędnych i bez znaczenia, tak że żadną miarą nie mogą się równać z ciężkimi zarzutami, które się musi podnieść przeciw Dolonei.

A teraz jakże w rezultacie przedstawia się sprawa autentyczności Dolonei?

Odpowiedź na to pytanie jest dla ostrożnego i nieuprzedzonego badacza niełatwa. Widzieliśmy, że to, co w Dolonei jest dla jednego pierwszorzędnym kamieniem obrazy i powodem do uznania partyi za nieautentyczną, drugiemu wydaje się rzeczą dosyć podrzędną, nie przeszkadzającą wierzyć w Homerowe autorstwo pieśni. Skądże ta różnica zapatrywań? Czy może w sprawach krytyki wyższej niepodobna wyjść poza subiektywne mniemanie? Taki wniosek wysnuwano często z rozbieżności zdań w krytyce Homerowej. Nie masz prawie dwu uczonych, czyta się często, którzyby zgadzali się między sobą w tem, które pieśni są starem jądrem poematu, a które późniejsze. Ergo: cała dotychczasowa metoda badań nad Homerem jest błędna. Nie mylniejszego, mojem zdaniem, nad ten płytki sceptycyzm. Przyznać trzeba najpierw, że w krytyce Homerowej wydano wiele sądów powierzchownych; akcentowano trudności, a nie zadawano sobie trudu zbadać, czy wiele z tych trudności nie da się wytlómaczyć. Ci powierzchowni krytycy nie wchodzą więc w rachubę. Pozostają rozważni i umiarkowani. Nie da się zaprzeczyć, że i między nimi są wielkie różnice zdań. Różnice te płyną, mojem zdaniem, z jednego zasadniczego źródła: oto o sztuce poetycznej Homera, o jego talencie, istnieją różne pojęcia. Jedni uważają go za doskonałość i dla tych wszystko w poezyi Homerowej, co nie jest absolutnie doskonałe, jest niehomerowe. Iliada pierwotna musi mieć dla nich granice szczupłe. Inni o tym talencie mają wyobrażenie daleko niższe: powiadają sobie, że obok partyi doskonałych są u Homera partye słabsze i ci ramy tej pierwotnej Iliady rozciągają znacznie dalej. Ponieważ różnica zdań polega tutaj na sądzie estetycznym o talencie poety, nie może być nigdy zupełnie wolna od subiektywizmu i o absolutnej zgodności zdań nie będzie można i w przyszłości

myśleć. Ale można mieć nadzieję, że w istotnych punktach nauka może tu w przyszłości dojść do zgody.

Jeżeliby na pytanie, czy Doloneja pochodzi od poety, który stworzył główny zrab Iliady, odpowiedzieć można na podstawie analizy jednej pieśni, a więc w tym przypadku samej Dolonei, to odpowiedź musiałaby wypaść przecząco. Wobec poety, który stworzył pieśń A, który opisał śmierć Hektora i tyle innych scen pierwszorzędnej piękności, ma się jedno tylko uczucie: uczucie podziwu. Czyż da się pomyśleć, żeby poeta tak genialny mógł stworzyć rzecz tak słabą, jak pierwsza część Dolonei? Są może w tej pierwszej części gdzieś pazury lwie, ale pazury te — trzeba przyznać — ukryte są głęboko. Długi aparat przygotowań, rozwlekłe opisane budzenie bohaterów robią wrażenie, jak gdyby późniejszy niewprawny poeta nie umiał sobie dać rady z nawiązaniem wycieczki nocnej. Lepiej według ogólnego zdania przedstawia się część druga. Miałoby się ochotę przynajmniej tę część drugą przyznać Homerowi ¹⁾. Ale takie rozwiązanie kwestyi jest niemożliwe. Część druga złączona jest z pierwszą nierozdzielnie. Obie mają jednego autora. Cała pieśń pomyślana jest z góry jako całość: część pierwsza i druga są jako przeciwstawienie skomponowane ²⁾. Narada w obozie greckim i narada w obozie trojańskim, równoczesne wysłanie szpiegów przez jedną i drugą stronę, u Trojan zamierzone, u Greków dokonane uprowadzenie niezwyklej zdobyczy z obozu przeciwnika. Więc może wobec tego zadowolić się powiedzeniem, że w tej pieśni bonus dormitat Homerus i uznać

¹⁾ Z tego założenia wychodząc, W. Witte (*Studien zu Homer*, pr. Frankfurt n. O. 1908) dochodzi do wniosku, że Doloneja jest dziełem dwu poetów. Jądem jest opis właściwej wyprawy Dolona (ww. 299—510). Inny, lichy poeta dokomponował pierwszą połowę i koniec pieśni (1—298 i 511 do końca). Argumenty, na których się Witte opiera, są niewystarczające (rozwlekłość w partyi początkowej i końcowej i różnica w słownictwie). Dziwić musi, że Witte doszedł do tego rezultatu, skoro sam wykazuje różne paralele między grecką a trojańską połową pieśni. Zdanie jego odrzucił i Wilamowitz (*Über das Ende der Ilias*, str. 400), uznając zresztą bystrość autora. Trafnem jest w pracy Wittego odczucie, o ile część pierwsza jest słabsza od drugiej.

²⁾ Podniósł to dobrze i Bethe (*Homer I*, str. 128 uw. 5), wykazując rzecz bliżej na wielu szczegółach. Już Lachmann przyjmował, że jeden poeta napisał całe K. Paralelizm obu części rozciąga się nawet na szczegóły. Np. Dolon zaczyna w. 319 mowę temi samemi słowy co Dyomedes (w. 220), a kończy ją (w. 326) myślami Nestora (w. 147).

całość za dzieło wielkiego poety? Może powiedziec z Horacym: *verum ubi plura nitent in carmine, non ego paucis | offendar maculis, quas aut incuria fudit | aut humana parum cavit natura* (ars poet. 351)? Przy największej skłonności do pobłażliwości w wymaganiach trudno, mojem zdaniem, zgodzić się na takie rozstrzygnięcie kwestyi. W Dolonei nie chodzi o *parvae maculae*, niedostatków jej nie wywołała *incuria*, poeta mógł się ich był ustrzec, bo tu chodzi o błędy w założeniu i przeprowadzeniu planu.

Żaden poeta, oczywiście, nie jest wolny od błędów. Dzieło i największego, jako dzieło ludzkie, jest ułomne. Wypowiedział to już Kwintyliusz: *cum in his quos maximos adhuc novimus nemo sit inventus, in quo nihil aut desideretur aut reprehendatur* (X 2, 9). Ale inną jest rzeczą uśmiercić Pylaimenesa, a potem kazać mu zmartwychwstać a inną nie umieć przeprowadzić prostego i łatwego planu, jakim był plan Dolonei. I w pieśni Γ np. są braki, ale jakże tu akcja postępuje jednolicie! ¹⁾

Jak już z poprzedzających uwag wypływa, K, zdaniem mojem, nie powstało przed Iliadą, lecz po niej i dla niej. Nie było pierwotnie odrębną pieśnią ²⁾. Skomponowane zostało dla tego miejsca, które dziś zajmuje w Iliadzie. Poeta Dolonei miał dwa cele: chciał urozmaicić sceny dzienne sceną nocną, a nadto chciał rzucić promień światła w ciemne chmury, które zawisły nad Grekami po klęsce i po odmowie Achillesa.

Ale istnieje jeszcze druga możliwość, którą przypuszczali już niektórzy uczeni starożytni. Doloneja mogłaby być napisana przez Homera, ale później, po napisaniu całej Iliady. Byłaby wtedy włączona do gotowego poematu. Niedostatki w przeprowadzeniu akcji w pierwszej części pieśni tłómaczyłoby się starością poety. Poeta umiałby się jeszcze zrywać miejscami do żywego opowiadania, umiałby przedstawiać zręcznie szczegóły, ale zatraciłby zdolność komponowania dłuższej całości. Homerowi w pełni twórczości niepodobna Dolonei przypisać. Przykłady rozwiniętej techniki, przytoczone poprzednio przezemnie z Dolonei (np. skomplikowany

¹⁾ Ładnie to przedstawia Caer, *Grundfragen der Homerkritik*, ²⁾ str. 441—3.

²⁾ Poeta Dolonei nie korzystał też zdaniem Rothego (*Die Ilias*, str. 245) z pieśni odrębnej o podobnej treści.

sposób budzenia bohaterów) tłumaczyłyby się wtedy postępowaniem technicznym poety¹⁾.

Wogóle w krytyce Homerowej za mało dotąd liczone się z możliwością, że pewne ustępy mógł sam poeta dodać później do poematu. (W najnowszym czasie stosuje to tłumaczenie np. Drerup, *Das fünfte Buch der Ilias*, Paderborn 1913, str. 82).

Argumenty z zakresu techniki poetycznej nie pozwalają rozstrzygnąć kwestyi, która z obu dróg rozwiązania sprawy autorstwa Dolonei zasługuje na pierwszeństwo. W Dolonei znajdujemy nie jeden środek artystyczny, właściwy Homerowi; była o tych środkach mowa już poprzednio (np. zaznaczanie naprzód krótko rezultatu czynności, jak że przysięga Hektora miała się okazać fałszywą, a Dolon nie miał powrócić). Ale do tych środków przy kwestyi autorstwa nie można przywiązywać wagi; uczeń może w nich łatwo naśladować mistrza; das lässt sich alles abgucken, mówiąc językiem Fausta.

Jedną rzecz przemawiałaby przeciw autorstwu Homera: późne formy językowe w Dolonei (σπίσω, ἐμέο itd.). Przyjmując jednak, że między napisaniem przez Homera Iliady a Dolonei upłynął dłuższy szereg lat, możnaby może i tę trudność wytłumaczyć. Także i Drerup (w wym. dz. str. 385 nn.) przyjmuje, że różnice języka i stylu u Homera mogą się tłumaczyć tem, że różne partie dzieła pochodzą z różnych okresów życia poety.

Sprawę komplikuje jeszcze jedna rzecz. Widzieliśmy, że paralele do nieodpowiadania na jedno z pytań i paralele zapominania o celu wyprawy znajdują się niemal wyłącznie w Odyssei. Jeżeli jeden poeta jest autorem obu epei, to paralele te przemawiałyby za przypuszczeniem, że Homer dokomponował Doloneję w starości, już po Odyssei. (Późnych form językowych Dolonei w Odyssei nie znajdujemy, więc i one przemawiałyby za tem, że Doloneja jest późniejszą od Odyssei). Jak się jednak przedstawia kwestya autorstwa, jeżeli poeta Iliady nie jest zarazem poetą Odyssei? W tym przypadku paralele z Odyssei tłumaczyłyby się pohomerowem pochodzeniem Dolonei, naśladowaniem. Doloneja nie byłaby dziełem Homera, a powstałaby po Odyssei. Późne formy językowe byłyby wtedy wytłumaczone. Nie możemy tu, oczywiście

¹⁾ W tej drugiej alternatywie co do autorstwa spotykam się z Rothem (*Ilias als Dichtung*, str. 246).

rozstrzygać w krótkiej drodze kwestyi autorstwa Odyssei. Sąd o obu alternatywach zależeć będzie w znacznej części od stanowiska czytelnika wobec kwestyi jednego autora Iliady i Odyssei. Mnie z obu alternatyw wydaje się prawdopodobniejszą pierwsza: Doloneja nie jest utworem Homera. Przyjmując ją, tłómaczymy łatwiej wszelkie trudności, niż przy drugiej.

Sprawy form niehomerowych również nie można uważać za ostatecznie rozstrzygniętą. Potrzeba jeszcze badań nad tem, które z form Dolonei, ewentualnie innych pieśni nieautentycznych lub wątpliwych, należy istotnie uważać za późniejsze, epoce Homerowej obce. Sprawą tą w czasach nowszych za mało się zajmowano.

Rezultat, do którego doszedłem, wyłonił się z rozbioru pieśni sam. Przystępowałem do badania Dolonei bez uprzedzeń. Co więcej, wyznać muszę, że autentyczność Dolonei byłaby mi więcej pożądana, bo jestem przeciwnikiem dyssekeji. Powód do zajęcia się sprawą autentyczności Dolonei dało mi twierdzenie Rothego, że Doloneja jest przygotowana w księdze 9. Postanowiłem sprawdzić to twierdzenie i miałem ukrytą nadzieję, że jeżeli twierdzenie Rothego okaże się słusznem, autentyczność Dolonei będzie dowiedziona, a tem samym najgłówniejszy szkopuł w przyjmowaniu jedności Iliady w dzisiejszej jej postaci upadnie. Niestety, po gruntownem zbadaniu sprawy doszedłem do przekonania, że księga 9. nie przygotowuje Dolonei i że przeciw autentyczności K. a co najmniej przeciw jej przynależności do pierwotnego planu Iliady, przytoczyć można ciężkie a uzasadnione zarzuty.

Nie da się zaprzeczyć, że w krytyce Homerowej postępowano bardzo często tak, że materyał do wydawania sądu o autentyczności pewnej partyi brano wyłącznie z niej samej. Było to postępowanie z gruntu błędne. Nawet przy jednej pieśni rozstrzygać o jej autentyczności można tylko na podstawie całego poematu, jeżeli już nie obu poematów. I przy Dolonei nie można postępować inaczej. Chcąc wydać sąd o jej autentyczności, trzeba by poprzednio odpowiedzieć na pytanie, czy podobne niedostatki, jakie w niej skonstatowaliśmy, znajdują się jeszcze w innych miejscach u Homera. Gdyby się okazało, że mamy je gdzieindziej i to w partyi starej, to autentyczność Dolonei byłaby niewątpliwa (o ileby formy językowe dały się pogodzić z autorstwem Homera). Jeżeliby te niedostatki znalazły się w partyi, która i z innych względów budzi podejrzenia, to nieautentyczność nie byłaby jeszcze dowiedziona.

Trzebaby badać dalej obie partye razem i porównywać z resztą poematu.

Nie chciałbym być źle zrozumianym. Mówiąc, że kwestye krytyki wyższej u Homera nie mogą być rozstrzygane w zakresie jednej partyi, mam na myśli, że przy badaniu jednej partyi nie wolno spuszczać z oka całości poematu. Bo z drugiej strony broń jedolitości Iliady tą drogą, że wychodzi się od ogólnego roztrząsania całości, nie prowadzi do celu. Co w spoglądaniu na całość w perspektywie wydaje się łatwe, nabiera trudności, gdy przystępujemy do rozbioru jednej partyi, gdy tej partyi zaczynamy przyglądać się zblizka. Przy badaniach Homerowych wychodzić się musi od jednej partyi, ale badanie jednej partyi musi się prowadzić z okiem zwróconem na całość.

Moje studyum nie ma za główne zadanie odpowiedzieć na pytanie o autentyczności Dolonei krótko: tak lub nie. Chodziło mi w niem o bezstronne, nieuprzedzone zbadanie i przedstawienie zarzutów, konieczne po jednostronnych pracach Rothego, a zwłaszcza i Shewana, o rewizję całej kwestyi. Mam nadzieję, że ten cel osiągnąłem, przynajmniej w głównych punktach. Wiele z trudności okazało się pozornymi, inne urągają jednak wszelkim próbom wyjaśnienia. Zbadanie prawdziwych, rzeczywistych trudności było koniecznym postulatem naukowym tak po pracach dawniejszych, przesadzających w zarzutach, jak i po książkach Rothego i Shewana, z których zwłaszcza druga nie uznaje przeciwnie żadnych trudności. Obaj ci uczeni poszli w obronie za daleko i rezultaty ich wymagały bezstronnej oceny, nie dyktowanej z góry ogólnem stanowiskiem w kwestyi Homerowej.

Pokazało mi się dalej w ciągu zajmowania się Doloneją — ku niemałemu memu zdziwieniu —, że pewnych rzeczy w Dolonei nie zaobserwowano dotąd. Było to dla mnie prawdziwą niespodzianką, bo przystępując do studyum Dolonei byłem przekonany, że po bogatej literaturze do Dolonei ze 100 lat zaobserwowano już w tej pieśni wszystko, co jest do zaobserwowania. Stwierdziłem tu in praxi, że problemy w Homerze będą jeszcze na długie lata kopalnią niewyczerpaną.

Ale nietylko w sprawie Dolonei jest zadaniem nauki przedewszystkiem dążyć do poznania rzeczywistego stanu rzeczy. I co do innych partyi Iliady i Odysei pierwszym naszym obowiązkiem jest podobna nieuprzedzona analiza i rewizya dotychczasowych re-

zultatów. Nowsze badania nad techniką poetyczną Homera zdążają do tego samego celu. Sprawy nie należy stawiać tak: próbujmy wykazać jednolitość poematu, albo próbujmy wykazać, że tej jednolitości nie ma. Takie stawianie kwestyi nosi w sobie z góry zarodek poronienia. Zadania nasze brzmią: jak się ma rzecz przy bezstronnem rozważaniu z trudnościami w B? Jak z trudnościami w Ψ i Ω ?¹⁾ Przy tych i innych partyach należy wszystkie pro i contra zważyć na szali bez uprzedzenia, a wtedy nadejdzie czas, że o każdej z nich i o wszystkich razem będzie można wydać ostateczny sąd. Dojrzały owoc spadnie z drzewa sam.

13. Słowo końcowe.

Już po zupełnem wykończeniu tej pracy do druku zjawiała się wielka książka Wilamowitza o Iliadzie (*Die Ilias und Homer*, Berlin 1916). Nie chcąc w rozlicznych miejscach zmieniać gotowego już tekstu, uwzględniam ją w zakończeniu.

W rozprawie swojej o pieśni Θ Wilamowitz, jak o tem była mowa powyżej, dotknął Dolonei tylko krótko. Szerzej omawia ją w swej nowej książce (str. 60—64). Zapatrywania na K, wypowiedzianego w swej rozprawie z przed sześciu lat, nie zmienił w niczem. Uważa więc Doloneję za dodatek pohomerowy, ale przedhezydowy, wtrącony do Iliady przez rapsoda. W Dolonei widzi odrębny, charakterystyczny dla niej ton czyli styl, odmienny od stylu innych pieśni. Do różnicy stylu u Homera przywiązuje wielką wagę. Ciekawe jest, że Wilamowitz broni pod pewnym względem pierwszej części pieśni. Poeta jej nie miał na oku jedynie zabicia Dolona i Rezosa; w tym razie szerokie sceny pierwszej części byłyby niezrozumiałe. Poeta chce, by główni bohaterowie Achajów: Nestor, Agamemnon, Menelaos, Odysseusz, Dyomedes okazali swój charakter w nowej czynności. Nie wiem, czy ta obrona jest dosyć przekonująca. Pierwsza część jest blada, bezbarwna; charakterzy bohaterów mało w niej się pokazują; zdaniem mojem widzieć w niej

¹⁾ Już po napisaniu tych uwag spostrzegłem, że w poglądach na metodę badań Homerowych spotykam się z Wilamowitzem. I ten uczoney (*Über das Θ* str. 401) powiada, że przy badaniach Homerowych należy wychodzić od warstw najmłodszych, że konstrukcyjne a priori nie mają wartości.

raczej należy niezręczność poety w przedstawieniu zebrania się bohaterów albo słabnący na starość talent.

Ale Wilamowitz widzi braki nie tylko pierwszej ozęści pieśni. I on przyznaje, że wyprawa nocna nie ma ani celu ani rezultatu. Zarzuca poecie niedbałość¹⁾. Widać ją w tem, że 394—399 Dolon powtarza poprostu słowa Hektora; widać w tem, że Odysseusz zna imię Dolona, a wprost bezmyślnem jest, że w w. 266 poeta wprowadza Amyntora, syna Ormenosa, z księgi 9-tej, ale jako odmienną osobę. Wilamowitz zarzuca słusznie, że bohaterzy greccy idą z początkiem ks. 11. do walki bez wypoczynku nocnego. Główną rzeczą, którą Wilamowitz podnosi w Dolonei, jest, że poeta ściąga w niej świat heroiczny w czasy późniejsze, swoje. Wilamowitz widzi w Dolonei wszędzie echa czasów, w których koloniści greccy na północy wchodzą w styczność z Trakami. Flety i piszczałki koloniści ci słyszeli często u sąsiadów trackich i frygijskich. Skóry dzikich zwierząt są ubiorem trackim. Czapka skórzana Autolykosa nie należy również do kostiumu heroicznego. Nagroda w postaci owiec z jagniętami ssącemi, sławiona jako coś niezwykle cennego, uderza w świat bohaterów. I w schwytyaniu, a potem zgładzeniu Dolona Wilamowitz widzi słusznie rys nieheroiczny, podobnie w powrocie konno do obozu. Kąpiel w morzu, a potem ciepła kąpiel w wannie jest również połączeniem dwu elementów. Wieszczenie z lotu ptaków jest już rozwinięte. Znane jest już ofiarowanie zdobytej zbroi. Słusznie Wilamowitz podnosi, że okrutny sposób zgładzenia Dolona łagodzi to, że jest on samochwalczym a tchórzliwym zdrajcą. Późnymi wyrazami są δόξα (w. 324) i jońskie δρᾶτιω (w. 96, znane z Herodasa), częścią i εσσα (w. 208), choć ten ostatni zaimek występuje już w A. W całości Doloneja stoi zdaniem Wilamowitza bliżej czasów Archilocha niż czasów rozkwitu eposu. Powstała po Iliadzie, a także i po jakiejś dawniejszej (nie dzisiejszej) Odyssei. Przypuszczeniem, na którym jest oparta, jest poprzednia klęska Achajów. Treść pieśni wydaje się wymysłem poety, nie opartym na żadnym micie.

Co do przypuszczenia Wilamowitza, że w Dolonei widać echa późniejszej kolonizacji na wybrzeżach trackich, to nie jest ono konieczne. Trakowie sąsiadowali z Troadą; z Tracjii odłam ich

¹⁾ I Wilamowitz przestrzega przed nadużywaniem obrony: bonus dormitat Homerus (str. 23).

frygijski wywędrował do Azji Mniejszej. Grecy stykali się z Trakami od czasów najdawniejszych i znajomość Traków można równie dobrze przyjąć już i dla czasów Homera.

Ze szczegółów wspominam, że i Wilamowitz zdaje się przyjmować, iż ustawienie straży w I ma na oku Doloneję. Wierszy 252 n. broni; *παρώχωνεν πλέων ἢ τῶν δύο μοιράων* tłumaczy: „z nocy minęło więcej niż dwie trzecie“. Wiersz 387, w którym Odysseusz przypuszcza, iż Dolon wyszedł ograbiać trupy, uważa za interpolację, zdaniem mojem niesłusznie, bo przypuszczenie podobne było naturalne. Interpolacją jest też w. 84, w którym Nestor na widok zbliżającego się w nocy Agamemnona wyraża przypuszczenie, że ktoś szuka muła.

Rezultat Wilamowitza w sprawie nieautentyczności Dolonei zgadza się z moim rezultatem, a raczej z pierwszą z dwu możliwości, które przyjmuję. Druga alternatywa nie byłaby dla Wilamowitza możliwa ze względu na późniejsze jego zdaniem rysy trackie. Sąd swój o tem wypowiedziałem wyżej.

O przypuszczeniu Wilamowitza, że Θ jest dodane dla włączenia I i K, nie czuję się kompetentnym wydawać sądu bez szczegółowej analizy księgi Θ. Presbei odmówić Homerowi byłoby mi bardzo trudno ze względu na wspaniałe ustępy tej pieśni. Zresztą sąd o Θ leży już poza mem zadaniem.

Spis rozdziałów.

	Str.
1. Wstęp	1
2. Obecny stan kwestyi	4
3. Przygotowania do wyprawy nocnej (Analiza I. połowy pieśni)	12
4. Związek Dolonei z innemi księgami	31
5. Wyprawa nocna (Analiza II. połowy pieśni)	43
6. Trudności pomniejsze	56
7. Charaktery osób	62
8. Rzekomy charakter burieskowy Dolonei	66
9. Język i wiersz	67
10. Rzekomy charakter odysseiczny Dolonei	74
11. Powtarzanie się wierszy	74
12. Sprawa autentyczności Dolonei	75
13. Słowo końcowe	85

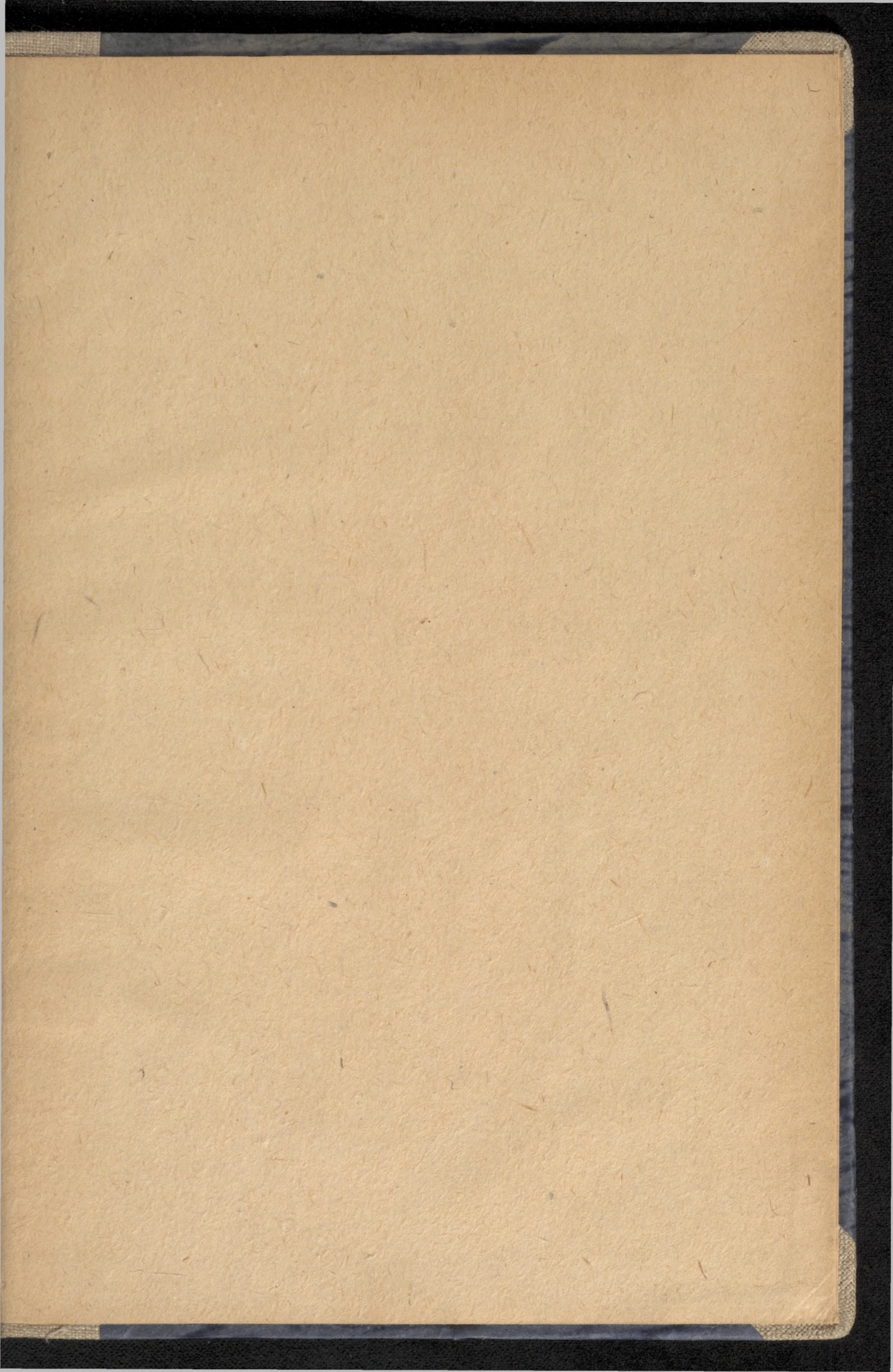


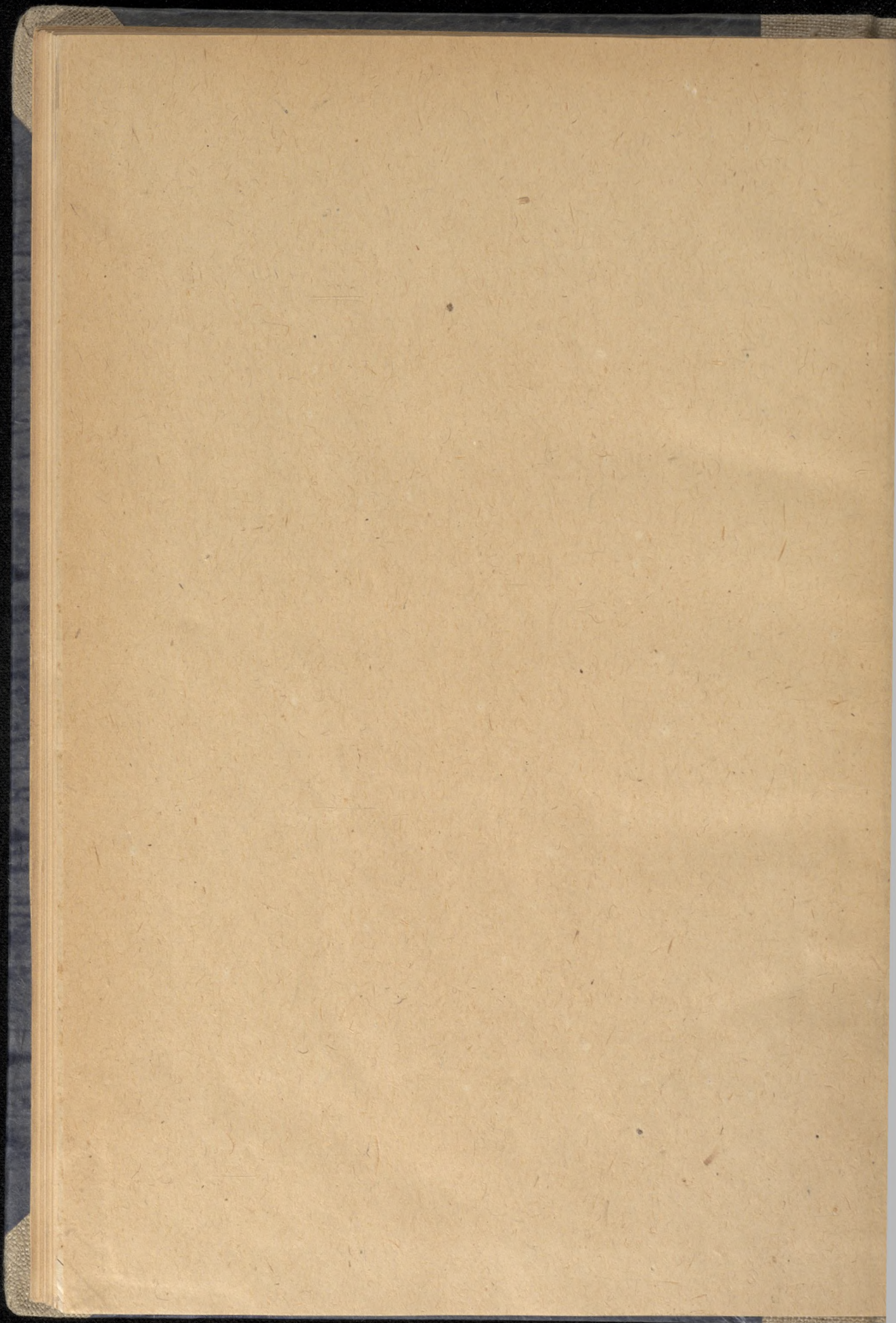
T. P. U. P.
11. IX. 52v

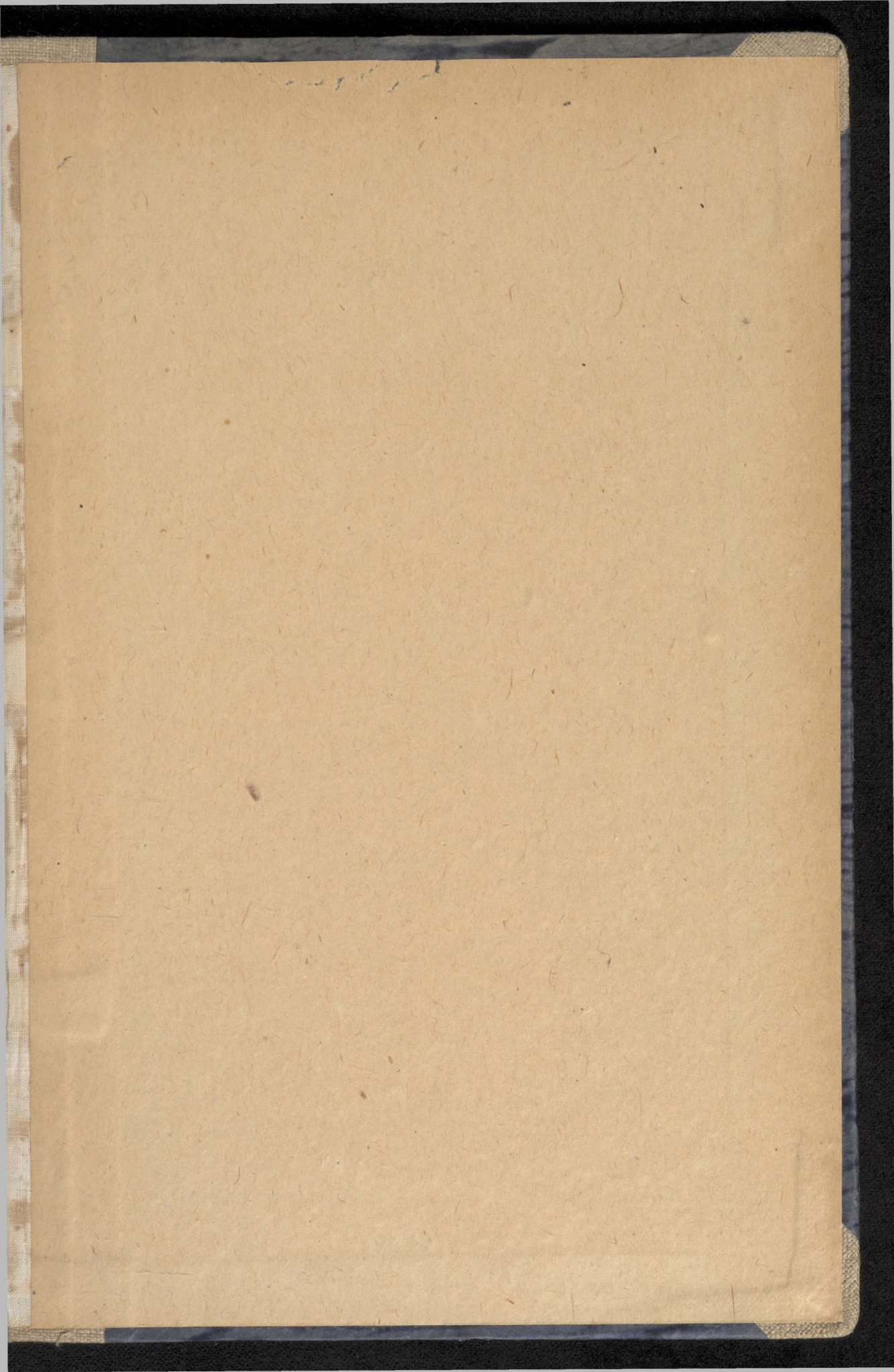
The first part of the paper is devoted to a general
 consideration of the problem of the origin of life.
 It is shown that the origin of life is a problem
 which has not yet been solved. The author
 discusses the various theories which have been
 advanced to explain the origin of life, and
 shows that none of them is satisfactory.
 He then proposes a new theory, which he
 believes is the most reasonable one.
 The second part of the paper is devoted to a
 detailed consideration of the author's theory.
 He shows how it can be tested, and how it
 differs from the other theories.
 The third part of the paper is devoted to a
 discussion of the implications of the author's
 theory. He shows that it has important
 consequences for our understanding of the
 origin of life, and for our understanding of
 the evolution of life.

References

1. Darwin, C. (1859). *The Origin of Species*. London: Murray.
2. Huxley, T. H. (1881). *Evolution and Ethology*. London: Murray.
3. Wallace, A. R. (1881). *Contributions to the Theory of Natural Selection*. London: Murray.
4. Huxley, T. H. (1889). *Evolution and the Problem of Man*. London: Murray.
5. Darwin, C. (1881). *The Variation of Animals and Plants Under Domestication*. London: Murray.
6. Wallace, A. R. (1889). *The Geographical Distribution of Animals*. London: Murray.
7. Huxley, T. H. (1893). *Evolution and the Problem of Man*. London: Murray.
8. Darwin, C. (1881). *The Origin of Species*. London: Murray.
9. Huxley, T. H. (1881). *Evolution and Ethology*. London: Murray.
10. Wallace, A. R. (1881). *Contributions to the Theory of Natural Selection*. London: Murray.









115281